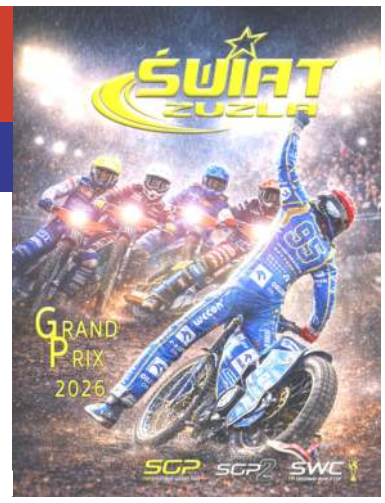


SEZON & GRAND PRIX 2026

W PUNKTACH SPRZEDAŻY PRASY!

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 15 (1847) 12.04.2026. CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl



Trzy ostatnie wyścigi koszmarem Stali

Strona 5



Nowy klub w Tarnowie. Kto za tym stoi?

WALDEMAR JASIŃSKI

Strona 12 i 13

Pewna wygrana Polonii na inaugurację!

Strona 7

PIĄTY RAZ MOTORU!

Strona 4

9 771231 403885 15

eprasa.pl a1be33e2dc

Puchar Świata w Warszawie daje motywację

Rozmowa ze STANISŁAWEM CHOMSKIM - trenerem kadry narodowej

- Jak ocenia pan pierwszy turniej zaplecza kadry narodowej w Gdańsku? Postawa młodzieży chyba zdała ten pierwszy egzamin?

- Patrząc na to, co często dzieje się w Gdańsku podczas zawodów młodzieżowych, gdzie upadki potrafią bardzo przedłużać turnieje, trzeba podkreślić, że wszystko przebiegło całkiem płynnie. Młodzież prezentowała różny poziom przygotowania, co jest naturalne na początku sezonu. W okolicach piątego - siódmego biegu przytrafiło się kilka niegroźnych upadków, ale później sytuacja się ustabilizowała. Zawody miały swój poziom sportowy, a co najważniejsze – nie było sytuacji zagrażających zdrowiu czy niebezpiecznych zachowań na torze. Trzeba podkreślić, że oprócz doświadczonych już zawodników ligowych, jak Bartosz Bańbor czy Mikołaj Duchiński, poziom był wyrównany.

- Czy ktoś z mniej znanych zawodników szczególnie przykuł pana uwagę?

- Na pewno Bartosz Jaworski, który ma już medal Mistrzostw Europy Juniorów, co o czymś świadczy. Z dobrej strony pokazali się też Nikodem Łuczak oraz Kacper Witrykus. Na tego ostatniego mało kto liczył, ale on wpadł mi już w oko podczas sparingu Gorzowa z Zieloną Górą. Miał tam dwa wyścigi, w których może nie zdobył wielu punktów, ale prezentował się bardzo ciekawie. Cieszy mnie, że zawodnicy, którzy słabo zaczęli – i nie mówię tu o punktach, ale o samej pewności jazdy – w końcówce prezentowali się już zdecydowanie lepiej. Nie było drastycznych różnic w poziomie, które sprawiałyby, że trzeba by „zamykać oczy" z przerażenia.



- Mimo innych sugestii, zdecydowałem się na kontrakt na rok. Zobaczymy czy podołam wyzwaniu i czy szefowie oraz zawodnicy będą ze mnie zadowoleni. Chcę czerpać z tej pracy satysfakcję ***- mówi Stanisław Chomski.***
Fot. autor tekstu

- Pogoda dopisała…

- Wybór Gdańska okazał się bardzo trafionym pomysłem. Dopisały warunki, a nad morzem pogoda bywa kapryśna. Organizatorzy świetnie przygotowali tor, co pozwoliło zawodnikom na bezpieczne i pożyteczne ściganie. Na początku sezonu tej jazdy nigdy nie jest za dużo, więc każdy wyjazd na tor jest cenny.

- Wraca pan do kadry narodowej. Traktuje pan to jako ukoronowanie kariery czy czuje pan, że ma jeszcze coś konkretnego do zaoferowania reprezentacji?

- Można mnie nazywać trenerem, ale ja czuję się bardziej selekcjonerem. Nie uczę już tych zawodników jeździć, ale mogę przekazywać spostrzeżenia dotyczące sytuacji na torze i wokół niego, które mają realny wpływ na wynik. Do powrotu przekonał mnie argument, że Puchar Świata odbywa się w Warszawie, a mnie tam w roli trenera jeszcze nie było. To duże wyzwanie i wiem, że oczekiwania są ogromne. Choć wygaszałem swoją typową działalność sportową w żużlu, zdecydowałem się objąć kadrę, by spróbować tak to wszystko poukładać, aby zawodnicy mieli optymalne warunki do realizacji naszych wspólnych marzeń o zdobyciu tego trofeum. Droga do tego jest jednak daleka.

- Pana poprzednik, Rafał Dobrucki, był często oceniany przez pryzmat sukcesów Marka Cieślaka. Nie boi się pan, że przy braku wyniku kibice będą surowi dla pana?

- Łaska kibica na pstrym koniu jedzie. Jestem w takim wieku i mam taki staż, że naprawdę nic nie muszę. Będę starał się pozytywnie wpływać na zespół wszelkimi możliwymi sposobami. Mam pewien pomysł na te zawody. Część spraw przegadaliśmy już z zawodnikami na obozie. Teraz jest czas na obserwację. W mediach już trwają dywagacje, kto jest „w lesie", a kto bliżej tytułu, ale to jest właśnie sport – sfera przewidywań i oczekiwań, na którą nie ma co się obrażać.

- Czy ma pan już w głowie wizję drużyny na Puchar Świata?

- Trudno mówić o gotowej drużynie, bo patrząc przez pryzmat pierwszych jazd, można by rzec, że jesteśmy jeszcze „daleko w lesie". Mamy oczywiście sześciokrotnego mistrza świata, dlatego jest na czym budować. Teraz jest okres poszukiwań. Wiele odpowiedzi dadzą mecze ligowe, eliminacje do mistrzostw świata i Europy oraz nasze krajowe rozgrywki, jak Mistrzostwa Polski Par Klubowych.

- Co pan sądzi o zmianach technicznych i konieczności używania twardszych opon?

- Trudno mi jeszcze mieć wyrobione zdanie, ale z perspektywy mojej pracy z kadrą może to być pewne utrudnienie. W polskiej lidze będziemy jeździć na oponach twardszych, a w zawodach rangi mistrzostw świata na dobrze nam znanych oponach miękkich. Może to w jakiś sposób burzyć przygotowania zawodników, ale to problem dotyczący wszystkich, nie tylko nas. Uważam jednak, że trener reprezentacji nie może tłumaczyć się oponami.

- A jak pan ocenia dopuszczenie zagranicznych juniorów do polskich rozgrywek?

- To ma swoje dobre i złe strony. Z jednej strony pokazuje to naszym wschodzącym gwiazdom, w jakim miejscu się znajdują. Polscy juniorzy mają w klubach doskonałe warunki i opiekę, co nie zawsze przekłada się na wynik na torze, podczas gdy inne nacje, jak Duńczycy, mocno nas naciskają. Taka konfrontacja daje menedżerom i szefom klubów obraz tego, jaką drogą chcą iść. Pamiętajmy też o systemie finansowym, który premiuje punkty zdobywane przez polskich młodzieżowców.

- Jakim będzie pan trenerem? Bedzie pan oglądać zawody głównie w telewizji, czy planuje pan aktywnie uczestniczyć na stadionach?

- Na pewno chcę oglądać zawody na żywo, bo nie chodzi tylko o patrzenie w ekran. Ważna jest rozmowa przed zawodami, zauważenie, w jakim stanie psychofizycznym jest zawodnik i jak podchodzi do startu. To daje pełniejszy obraz przy doborze kadry. Pojawię się też na turniejach Grand Prix, bo taka była sugestia zawodników i kierownika kadry. Chcę jednak uniknąć sytuacji, w których analizuje się każde moje zdjęcie i ocenia, czy któremuś zawodnikowi poświęcam więcej czasu niż innemu. Jeśli moja obecność będzie ich budowała, a nie przeszkadzała, to będę obecny.

- Podpisał pan kontrakt tylko na rok?

- Mimo innych sugestii, zdecydowałem się na kontrakt na rok. Zobaczymy czy podołam wyzwaniu i czy szefowie oraz zawodnicy będą ze mnie zadowoleni. Chcę czerpać z tej pracy satysfakcję. Nie zamierzam być „męczennikiem, wyrobnikiem czy zakładnikiem" kontraktu, bo wtedy traci się pełne zaangażowanie. Podejmując się tego, muszę wiedzieć, że zrobiłem wszystko, co było można. Wynik i tak ostatecznie leży na torze.

- Czyli wciąż czuje pan ochotę do pracy?

- Tak, skuszono mnie odpowiednimi argumentami. Na razie przejdźmy ten sezon, a co będzie dalej, będziemy się zastanawiać później.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

W PUNKTACH SPRZEDAŻY PRASY!

„ŚWIAT ŻUŻLA" – SEZON 2026

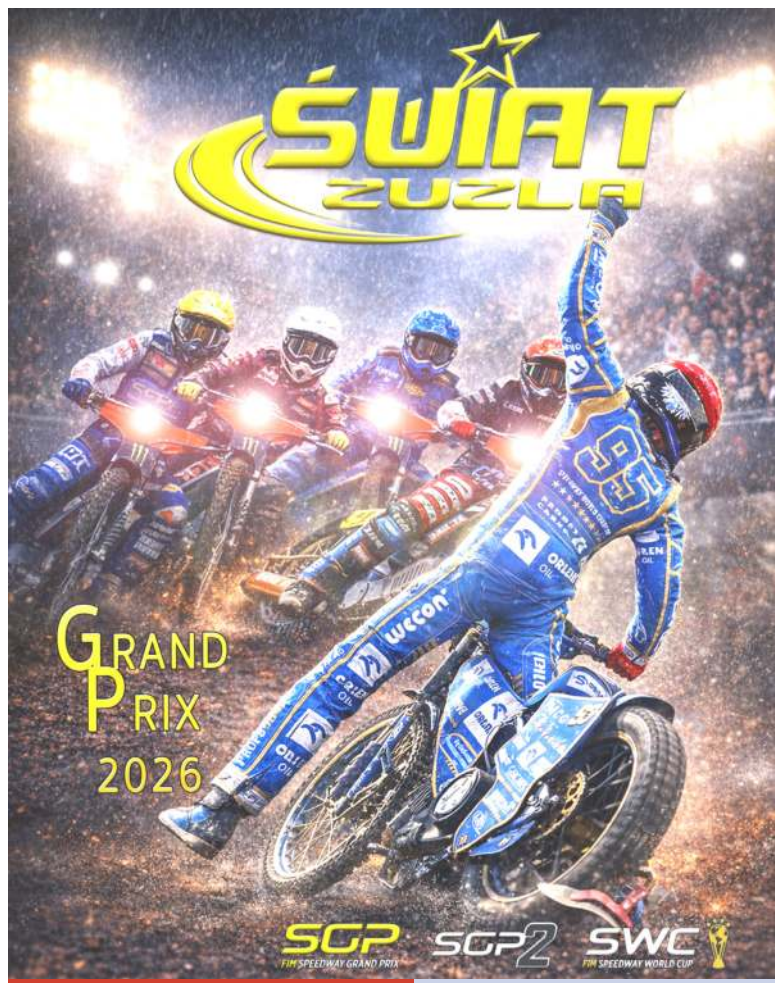
Można już kupić „Świat Żużla" nr 2, w którym znalazły się niezbędne materiały dotyczące tegorocznej rywalizacji ligowej w Polsce i na świecie. Zamieszczone są składy drużyn klubowych, terminarze, tabele do wpisywania wyników poszczególnych meczów. Polecamy!



„ŚWIAT ŻUŻLA" – GRAND PRIX 2026

W tym wydaniu podstawowe informacje o uczestnikach Grand Prix, ich dotychczasowe sukcesy, tabele do wpisywania wyników oraz programy na wszystkie turnieje.

Wydanie to zawiera również programy na Drużynowy Puchar Świata w Warszawie oraz turnieje Mistrzostw Świata Juniorów. Wydawca



ŚWIAT ŻUŻLA" – SEZON 2026 I GRAND PRIX 2026

DOSTĘPNE NA

kiosk.pl

eprasa.pl

eprasa.pl a1be33e2dc



Kończy się czas siania, zaczyna czas zbierania plonów. I weryfikacji naszych przewidywań

Kończy się czas siania, zaczyna czas zbierania plonów. Wreszcie. Pierwsze tygodnie sezonu rokrocznie upływają przecież pod znanymi hasłami: „jeszcze szukamy", „spokojnie, testujemy", „on coś znalazł", „ten potrzebuje się najeździć", „idziemy w dobrą stronę", „bez nerwów, najlepszy sprzęt jest już odłożony", „poczekajmy do ligi". No więc, jak zwykle, czekamy do ligi, by móc wtedy triumfować („mówiłem, to było widać") lub przemilczeć, gdy nasze prognozy wzięły jednak w łeb.

W sporcie żużlowym nie ma tych samych reguł dotyczących wszystkich zawodników. Zbyt dużo jest czynników, które składają się na końcowy wynik. Jeden faktycznie lubi się zbudować skuteczną postawą w turniejach i sparingach, drugi ma to gdzieś. Jeden szuka, bo nic nie znalazł, a drugi szuka w kolejnych silnikach, bo pierwsza partia rzeczywiście jest już dopracowana i czeka. Jeden potrzebuje tej jazdy więcej, drugi mniej. Jeden zrzucił kilka zbędnych kilogramów, a drugi przybrał na wadze. Jeden czuje się mocny i silny, a drugi chowa pod kaskiem obawy. I tak dalej, i tak dalej.

Pamiętam zeszłoroczne początki i męki Mateusza Cierniaka. Chłopak zajął ostatnie miejsce nie tylko w częstochowskim Memoriale Bronisława Idzikowskiego i Marka Czernego, ale też w leszczyńskim Memoriale Alfreda Smoczyka. Przeciwnicy Orlen Oil Motoru zacierali ręce. Aż tu nadeszła inauguracja PGE Ekstraligi i Mateusz przywiózł z Zielonej Góry osiem punktów i pięć bonusów (2*,2*,1*,2*,1*). A nieco później w opolskim Złotym Kasku ustąpił tylko Bartoszowi Zmarzlikowi i to po dodatkowym wyścigu. Bo Cierniak to właśnie ten typ zawodnika, który wczesną wiosną potrzebuje sporo jazdy. Być może właśnie dlatego bydgoskie Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowym zakończył na przedostatnim miejscu, a skrzydeł nie dodał mu nawet nowy sponsor, który czyni to z założenia – Red Bull. **Być może, bo w żużlu każdy kolejny sezon to nowe rozdanie i nowa walka – z pragnieniami, pokusami, demonami, ze sprzętem.**

Przed rokiem z drzwiami wszedł w sezon Dominik Kubera. Stał się jeżdżącą reklamą swojego lubelskiego tunera, Michała Marmuszewskiego. Wygrał Memoriał Idzikowskiego i Czernego, a także Memoriał Smoczyka. Zajął trzecie miejsce w PGE Indywidualnych Międzynarodowych Mistrzostwach Ekstraligi, a także stanął na pudle Złotego Kasku. Wreszcie z zielonogórskiej inauguracji PGE Ekstraligi przywiózł 13+1 punktów, będąc liderem „Koziołków". Dlatego właśnie zwracaliśmy uwagę na tegoroczne turbulencje, jak choćby ostatnia lokata w Kryterium Asów czy dwunasta w łódzkich PGE IMME. Kto wie, może jednak tydzień poprzedzający rozpoczęcie PGE Ekstraligi okaże się już w jego wykonaniu inny. Jednego jestem pewien – że fizycznie Kubera przyszykował się do sezonu właściwie. Jest wycieniowany i wylaszczony. A przecież jako dzieciak wyglądał niczym reklama drożdżówek i twierdziliśmy, że ma kiepskie geny. Guzik prawda, te geny to tylko wymówka. Oczywiście, istnieją choroby utrudniające utrzymywanie prawidłowej wagi ciała, natomiast generalnie formę robi się w kuchni. I albo się przestrzega pewnych reguł, albo nie. **A teraz dochodzą nas słuchy, że przez zimę pofolgowało sobie kilku juniorów, i to z klubów ekstraligowych. Pofolgować to mogą sobie ci, co latają na wakacje all inclusive. Niektórzy właśnie po to – by sobie podjeść i pogrzeszyć bez presji, że obserwują ich znajomi.**

Wracając do kraju – wszyscy pamiętamy, jak wystrzałową formę zbudowali w poprzednim sezonie bracia Pawliccy. Nie rządzili jednak od samego początku. Piotr zaliczył najpierw przeciętny domowy występ przeciwko BayerSystem GKM-owi Grudziądz, a później też na trudnym torze w Lublinie. Przemysław z kolei nie był zjawiskowy w pierwszych spotkaniach z Orlen Oil Motorem u siebie i Betard Spartą na wyjeździe. Sądzę, że w ich przypadku należało po prosto odzyskać pewność siebie i nabrać wiary, co po latach poszukiwań i niespełnienia nie było łatwe. Bo sprzętowo oraz fizycznie bracia wszystko zrobili jak należy. I w końcu - w tym samym czasie, bo od trzeciej ligowej kolejki - złapali luz, który pozwalał im wygrywać z uśmiechem na twarzy. A w takim stanie odżyły odłożone na bok ambicje. Przecież jeszcze sezon wcześniej Piotr zapowiadał, że nawet jeśli powiedzie mu się w Grand Prix Challenge, to nie ma pewności, czy podejmie rękawicę i zdecyduje się przyjąć miejsce w stawce Indywidualnych Mistrzostw Świata. Zwyczajnie nie czuł się na siłach. Miał świadomość, że obecna dyspozycja nie gwarantuje mu niczego dobrego, a może tylko generować problemy. Przed rokiem znów jednak poczuł się mocny.

Zupełnie czym innym było natomiast wejście w poprzedni sezon Leona Madsena, który poszukując oszczędności liczył, że zdobędzie świat na… fabrycznych silnika GM-a, z pominięciem topowego tunera.

A teraz zastanawiamy się, czy Patryk Dudek tak na poważnie, czy tylko nas podpuszcza. Bo, nie da się ukryć, zaczął z niższego pułapu niż kończył przepiękny dla siebie, poprzedni sezon. Wielu liczyło, że osiągnął wówczas poziom, który teraz pozwoli mu się włączyć do walki o globalne mistrzostwo. **Tymczasem u progu sezonu w takie buty wszedł Robert Lambert, mający już na rozkładzie i Brady'ego Kurtza, i Bartosza Zmarzlika. Ba! W Ostrowie pokonał ich dwukrotnie, na różne sposoby. Raz po walce na dystansie, a drugi raz karty rozdał już na starcie.**

Na koniec zeszłego roku, po sukcesach Dudka, menedżer Piotr Baron przyznał, że liczy, iż Patryk nie stanie się ofiarą własnego sukcesu. Tzn., że po awansie do cyklu Grand Prix Ashley Holloway nadal będzie mu dostarczał sprzęt najwyższej jakości, nie faworyzując konkurentów. Dziś niektórzy przypominają te słowa jako prorocze, choć osobiście bym poczekał z ocenianiem aktualnego mistrza Europy. Tym bardziej, że zawsze można wrócić do sprawdzonych jednostek. Zresztą, zamieniłem kilka zdań z Baronem i tym razem zwrócił uwagę na co innego. By jednak zachować spokój, bo sparingi to wielki poligon doświadczalny. A gdy przed jednym z tych sparingów Patryk zapewnił go, że dziś będzie dobrze, to rzeczywiście było. **Senior Dudek, Sławomir, nie ukrywa jednak, że cały team czeka jeszcze dużo pracy. Ale też zwraca uwagę, że teraz właśnie jest ten czas.**

Bo w Toruniu nie będą mu rozliczać syna za Grand Prix, SEC, DPŚ, PGE IMME czy MPPK. W Toruniu mają być zadowoleni z jego występów ligowych. A to wciąż przed nami.

Tymczasem we Wrocławiu zaczęło się patrzenie na ręce Macieja Janowskiego. Sam jestem ciekaw, czy możemy jeszcze ujrzeć lepszą wersję 35-latka, o którego chce powalczyć Piotr Protasiewicz. Przez zimę widziałem uśmiechniętego, zadowolonego z życia i optymistycznego Janowskiego w jego mediach społecznościowych. Zastanawiałem się, czy może to mieć przełożenie na jego postawę w sezonie. Pierwsze występy były mocno przeciętne. Ostrowski turniej Speed Masters – Memoriał Rifa Saitgariejewa kapitan rozpoczął od wykluczenia za przekroczenie dwóch minut. Nie zdążył na start. Pomyślałem sobie – oby to nie było symboliczne spóźnienie się na start sezonu. Zgłoszenie nieprzygotowania do zajęć, jak byśmy powiedzieli według szkolnej nomenklatury. Sparing w Lesznie również się nie okazał spektakularnym występem, a i jedynki spod Jasnej Góry zostały przyjęte bez entuzjazmu. **Bo jednak od Janowskiego kibice chcieliby oczekiwać występów ocierających się o idealne. Pamiętam, gdy przed rokiem, poszukując lepszego jutra, przesiadł się na silnik Hollowaya. I wywalczył pierwszą dwucyfrówkę w sezonie, co zostało odebrane niemal entuzjastycznie. Tylko, że pierwsza dwucyfrówka nie oznacza jeszcze żadnego przełomu. Trzeba spojrzeć, na jakim torze została zdobyta i przeciwko komu.** A te dziesięć „oczek" Janowski wywalczył na Olimpijskim w starciu z rybnicką przybłędą w PGE Ekstralidze. Przepraszam za zwrot, nie chcę nikogo obrażać, jednak takie są fakty, że prezes Mrozek lubi budować swoją drużynę nie z tego, co najcenniejsze, lecz z tego, co zostanie. Więc był to zespół odstający od pozostałych.

Bez wątpienia Janowski nie jest typem sportowca, który daje całego siebie podczas treningów punktowanych. To raczej osobowość wymagająca stawki, pełnych trybun i zapalonych jupiterów. Andrzej Rusko mawiał swego czasu, że takiego Jarosława Hampela trzeba przed zawodami kopnąć w kostkę. By go odpowiednio pobudzić. I Janowski wydaje się być podobnej konstrukcji. To fakt. Stąd nie odważę się wydać opinii przed ligową inauguracją. Nie przy tym potencjale i doświadczeniu. Natomiast jest też faktem, że nie widać tu żądzy powrotu do elity. Maciej specjalnie nie ukrywa, że istnieje też życie poza Grand Prix. Całkiem przyjemne i komfortowe. Nie twierdzi, że ostatecznie porzucił plan powrotu, czemu trudno się dziwić. Wiadomo, sponsorów trzeba szanować. Ale też nie przekonuje, że to dla niego życiowa sprawa. Na zasadzie – tak jak teraz, jest dobrze.

Oczywiście, bywa w żużlu i tak, że zawodnik trafia na cudowny sprzęt, który znów go zabiera na szczyt. A Maciej Janowski ma potencjał, by taki cud w pełni wykorzystać. Ma też z pewnością świadomość, że każdy kredyt zaufania ulega w końcu wyczerpaniu.



Maciej Janowski ma potencjał. Ma też z pewnością świadomość, że każdy kredyt zaufania ulega w końcu wyczerpaniu.

Fot. teamjanowski.com

WOJCIECH KOERBER

eprasa.pl a1be33e2dc

FINAŁ TEXOM MISTRZOSTWA POLSKI PAR KLUBOWYCH

Piąty raz Motoru!

Wielki żużel powrócił do Gdańska, a Stadion im. Zbigniewa Podleckiego stał się areną zaciętej walki o medale Mistrzostw Polski Par Klubowych. Choć ostatecznie po złoto – już po raz piąty z rzędu – sięgnęli faworyzowani zawodnicy Motoru Lublin, to z dobrej strony pokazali się reprezentanci gospodarzy.

Gdańszczanie zaskoczyli od pierwszych biegów imponując ambicją. Gospodarze nie przestraszyli się utytułowanych rywali, urywając punkty faworytom i wykazując się świetną znajomością domowych ścieżek. Krystian Pieszczek imponował startami, a waleczność Tima Soerensena pozwoliła gdańszczanom na dowożenie cennych remisów w starciach z ligowymi mocarzami.

Największym wygranym soboty był jednak zespół z Lublina. Lider „Koziołków" wraz z Martinem Vaculikiem nie dali szans rywalom w kluczowym momencie, dopisując do dorobku klubu kolejne złoto i wyrównując historyczny rekord pięciu zwycięstw z rzędu Polonii Bydgoszcz z lat 90-tych. Na drugim stopniu podium stanęli zawodnicy GKM-u Grudziądz, którzy powtórzyli swój sukces sprzed roku.

Niezwykle dramatyczny przebieg miała walka o najniższy stopień podium. O brązie zadecydował wyścig barażowy zakończony groźnym upadkiem Piotra Pawlickiego. Reprezentant leszczyńskich „Byków" stracił panowanie nad motocyklem tuż po starcie i z impetem uderzył w tor. Zawodnik długo leżał na torze, na szczęście zdołał wstać i do parkingu wrócił o własnych siłach.

Bartosz Zmarzlik, który wygrał XIX wyścig został kolejnym zwycięzcą Memoriału Zbigniewa Podleckiego. Sześciokrotny mistrz świata otrzymał okolicznościowy puchar od Joanny Michalkiewicz, wnuczki Zbigniewa Podleckiego.

Zawody rozgrywano przy silnym wietrze i kilkakrotnie zmieniano taśmę, która często była zrywana. W trakcie zawodów doniesiono zwój nowych i bez większych problemów rozgrywano zawody.

Mimo chłodu, porannych opadów i silnego wiatru kibice dopisali, którzy spragnieni żużlowych emocji licznie przybyli na zawody.

Po zawodach powiedzieli:

Artiom Łaguta (Betard Sparta Wrocław): - *Myśleliśmy o wygranej, ale musieliśmy zadowolić się brązowym medalem. Dawno tu nie startowałem. Tor się mocno zmienił. Dopiero pod koniec znalazłem właściwe ustawienia i dobre ścieżki. Gdańsk to jednak ciasny i trudny tor do wyprzedzania. To dopiero początek sezonu. Czuję się coraz lepiej na motocyklu, skupiam się na dopasowaniu sprzętu do nowych opon, by być w pełni gotowym na ligę.*

Robert Kościecha (trener GKM Grudziądz): - *Było ciężko, ale udało się powtórzyć wynik sprzed roku. Wtedy zrobiliśmy to na własnym torze, teraz zdobywamy to i to bardzo cieszy. Mamy początek roku, a jednak forma chłopaków jest już dobra. Jestem z tego bardzo zadowolony. Rozważałem start Maksa w połowie zawodów, ale po rozmowie z zawodnikami uznaliśmy, że lepiej niech dokończą zawody Michael jepsen Jensen i Wadim Tarasienko.*

Piotr Pawlicki (Unia Leszno): - *Zawody zakończyliśmy na czwartym miejscu. Walczyliśmy do końca, mieliśmy tyle samo punktów co drużyna z Wrocławia. W biegu dodatkowym o brąz popełniłem błąd na starcie, przez który upadłem. Jestem mocno poobijany.*

Tim Soerensen (Wybrzeże Gdańsk): - *To była świetna okazja, aby sprawdzić, jak daleko jesteśmy od światowej czołówki. Z występu możemy być zadowoleni, bo urwaliśmy rywalom sporo punktów. Podczas zawodów testowałem pewne rozwiązania, które wypracowaliśmy na treningach w Danii, i widzę, że działają one całkiem dobrze. Start w gronie tak wielu znakomitych zawodników to ogromne doświadczenie, które pozwala mi bardziej uwierzyć w siebie. Wiem już, że nie jestem tak daleko od najlepszych, więc zamierzam dalej iść swoją drogą i walczyć.*



Na podium od lewej: Martin Vaculik, Maciej Kuciapa - trener drużyny Motoru Lublin, Kacper Woryna i Bartosz Zmarzlik.

Fot. Jarosław Pabijan

TOMASZ ROSOCHACKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. VACULIK (63,08), Zmarzlik, Tarasienko, Jepsen Jensen
II. ŁAGUTA (63,87), Miśkowiak, Janowski, Tungate
III. MICHELSEN (63,81), Pawlicki, Dudek, Cook
IV. TARASIENKO (64,11), Jepsen Jensen, Soerensen, Pieszczek
V. JANOWSKI (64,23), Zmarzlik, Łaguta, Vaculik
VI. MIŚKOWIAK (64,56), Pawlicki, Tungate, Cook
VII. MICHELSEN (64,35), Pieszczek, Soerensen, Dudek
VIII. JEPSEN JENSEN (65,33), Łaguta, Janowski, Tarasienko
IX. ZMARZLIK (64,20), Vaculik, Tungate, Miśkowiak
X. PAWLICKI (64,87), Pieszczek, Soerensen, Cook
XI. TARASIENKO (65,12), Jepsen Jensen, Sajfutdinow, Michelsen
XII. COOK (65,42), Zmarzlik, Pawlicki, Vaculik
XIII. MICHELSEN (65,38), Łaguta, Sajfutdinow, Janowski
XIV. SOERENSEN (65,20), Tungate, Pieszczek, Miśkowiak
XV. PAWLICKI (64,87), Jepsen Jensen, Cook, Tarasienko
XVI. ZMARZLIK (64,75), Vaculik, Michelsen, Sajfutdinow
XVII. ŁAGUTA (64,87), Soerensen, Janowski, Pieszczek
XVIII. JEPSEN JENSEN (64,51), Tarasienko, Tungate, Miśkowiak
XIX. ZMARZLIK (65,72), Soerensen, Vaculik, Wysocki
XX. COOK (64,62), Łaguta, Pawlicki, Janowski
XXI. SAJFUTDINOW (65,05), Dudek, Miśkowiak, Tungate (d4)
XXII (o 3 miejsce). ŁAGUTA (B), Pawlicki (A - w/u)

KLASYFIKACJA:

I. MOTOR LUBLIN -	**23:**
3. Bartosz Zmarzlik	15+1 (2*,2,3,2,3,3),
4. Martin Vaculik	8+2 (3,0,2*,0,2*,1),
16. Kacper Woryna	NS
II. GKM GRUDZIĄDZ -	**21:**
1. Michael Jepsen Jensen	12+2 (0,2*,3,2*,2,3),
2. Wadim Tarasienko	9+1 (1,3,0,3,0,2*),
15. Maksym Drabik	NS
III. BETARD SPARTA WROCŁAW -	**19+3:**
5. Artiom Łaguta	13 (3,1,2,2,3,2) +3,
6. Maciej Janowski	6+1 (1,3,1*,0,1,0)
17. Brady Kurtz	NS,
IV. FOGO UNIA LESZNO -	**19+W:**
9. Piotr Pawlicki	12 (2,2,3,1,3,1) +w,
10. Ben Cook	7 (0,0,0,3,1,3),
19. Janusz Kołodziej	NS
V. KS TORUŃ -	**18:**
11. Patryk Dudek	3+1 (1,0,-,-,-,2*),
12. Mikkel Michelsen	10 (3,3,0,3,1,-),
20. Emil Sajfutdinow	5 (1,1,0,3)
VI. WYBRZEŻE GDAŃSK -	**15:**
13. Krystian Pieszczek	5 (0,2,2,1,0,-),
14. Tim Soerensen	10+2 (1,1*,1*,3,2,2),
21. Miłosz Wysocki	0 (0)
VII. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA -	**11:**
7. Rohan Tungate	5 (0,1,1,2,1,d),
8. Jakub Miśkowiak	6 (2,3,0,0,0,1),
18. Franciszek Karczewski	NS

NCD uzyskał w I wyścigu MARTIN VACULIK – 63,08 s.
Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Widzów około 4.000.

SPEEDWAY 2 EKSTRALIGA

I RUNDA

04.04.2026

56

OSTROVIA OSTRÓW

PSŻ POZNAŃ

34

Derbowe emocje na inaugurację

Na to spotkanie derbowe czekało wielu. Pojedynek Ostrovii Ostrów z PSŻ Poznań miał dostarczyć emocji i tego dokonał.

Inauguracyjny wyścig sezonu 2026 był niezwykle symboliczny dla całego środowiska żużla. Po ponad 600 dniach walki Tai Woffinden powrócił do ligowego ścigania. W sobotnim spotkaniu wygrał drużynowo z Frederikiem Jacobsenem. Po zakończonym spotkaniu nie krył wzruszenia jakiego dostąpił zawodnik podczas pierwszego spotkania w barwach ostrowskiego klubu.

„Łzy szczęścia… nigdy nie zrozumiecie, ile kosztowało mnie dotarcie tutaj dzisiaj. Dziękuję każdemu z was, kto we mnie wierzył!" **– napisał w swoich mediach społecznościowych.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. JAKOBSEN (C - 64,92), Woffinden (A), Berge (B), Smektała (D)	5:1
II. SENIUK (64,72), Sitek, Witkowski, Mencel (w/u)	5:1 (10:2)
III. DOUGLAS (64,76), Czugunow, Holder, Witkowski (d4) (Pludra - t)	3:3 (13:5)
IV. BERGE (64,26 - ZZ), Seniuk, Mencel, Krawczyk (RZ)	2:4 (15:9)
V. DOUGLAS (64,92 - ZZ), Jakobsen, Holder, Smektała	3:3 (18:12)
VI. CZUGUNOW (64,81), Berge, Sitek, Pludra	4:2 (22:14)
VII. DOUGLAS (64,69), Krawczyk (RZ), Woffinden, Witkowski	3:3 (25:17)
VIII. CZUGUNOW (65,71), Smektała, Seniuk, Pludra (ZZ)	4:2 (29:19)
IX. KRAWCZYK (64,99 - RZ), Woffinden, Berge, Pludra	5:1 (34:20)
X. DOUGLAS (64,87), Mencel, Holder, Jakobsen	1:5 (35:25)
XI. HOLDER (65,63), Woffinden, Smektała (ZZ), Berge	5:1 (40:26)
XII. JAKOBSEN (64,86), Sitek, Berge (RT), Mencel (RT)	5:1 (45:27)
XIII. KRAWCZYK (65,07 - RZ), Douglas, Czugunow, Smektała	4:2 (49:29)
XIV. DOUGLAS (C - 65,96 - RT), Krawczyk (B - RZ), Holder (D), Mencel (A - RZ)	3:3 (52:32)
XV. JAKOBSEN (C - 64,89), Douglas (B), Czugunow (A), Berge (D)	4:2 (56:34)

Do niezwykle niebezpiecznej sytuacji doszło w wyścigu młodzieżowym. Ze startu najlepiej poradzili sobie zawodnicy gospodarzy. Za to Antoni Mencel zahaczył o motocykl Pawła Sitka i z dużym impetem uderzył w bramę wjazdową do parku maszyn. Był zdolny do kontynuowania zawodów. W dalszej części zaprezentował się cztery razy. Ostatecznie zdobył 3+1 punktów. W rozmowie po zakończeniu spotkania opowiedział, jak się czuje.

- Na chwilę obecna jest w porządku, zobaczymy co będzie jutro. Jadę na prześwietlenie i będziemy od razu działać, żeby w 100% być gotowym na kolejne spotkania. Przez pierwsze trzy minuty nie mogłem ruszać nogę, lecz później to czucie wróciło" **– mówił.**

Pierwszych startów do udanych nie mogli zaliczyć Jakub Krawczyk i Chris Holder. Oboje w debiutanckim starcie przyjeżdżali za rywalami. Australijczyk zdobył punkt z powodu wykluczenia Kacpra Pludry za dotknięcie taśmy.

Przez dalszą część spotkania to gospodarze sukcesywnie powiększali wynik, dystansując się od rywala.

Po wyścigu X, w którym to ekipa gości pierwszy raz podwójnie wygrała wyścig, mogłoby to oznaczać, że PSŻ Poznań rzuci się w pogoń za rywalem. Jednak dobra dyspozycja i umiejętność dostosowania się do toru pomogła gospodarzom w odniesieniu ostatecznego zwycięstwa.

Na docenienie zasługuje postawa Ryana Douglasa, który wziął pełną odpowiedzialność za zdobywanie punktów. Australijczyk był najjaśniejszą częścią poznańskiego zespołu, w swoich siedmiu startach zdobył aż 19 punktów.

Ostrowian czekają dwa mecze wyjazdowe. 12 kwietnia w Krośnie. Natomiast 26 kwietnia zmierzą się z beniaminkiem 2. Speedway Ekstraligi – Polonią Piła.

ŁUKASZ KOLSKI

OSTROVIA OSTRÓW	
9. Tai Woffinden	7+4 (2*,1*,2*,2*,-)
10. Franciszek Dymowski	NS (-,-,-,-)
11. Frederik Jakobsen	11 (3,2,0,3,3)
12. Chris Holder	7+2 (1,1*,1,3,1*)
13. Gleb Czugunow	10 (2,3,3,1,1)
14. Filip Seniuk	6 (3,2,1)
15. Paweł Sitek	5+2 (2*,1,2*)
16. Jakub Krawczyk	10 (0,2,3,3,2)

PSŻ POZNAŃ	
1. Dimitri Berge	8 (1,3,2,1,0,1,0)
2. Kacper Pludra	0 (t,0,0,0,-,-)
3. Bartosz Smektała	3 (0,0,2,1,0,-)
4. Niels Kristian Iversen	ZZ
5. Ryan Douglas	19 (3,3,3,3,2,3,2)
6. Antoni Mencel	3+1 (w,1,2*,0,0)
7. Kamil Witkowski	1 (1,d,0,-)
8. Stanisław Ignaszak	NS

NCD uzyskał w IV wyścigu DIMITRI BERGE - 64,26 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina.
Komisarz toru Łukasz Izak z Tarnowa. Komisarz techniczny Krzysztof Orzeł. Widzów około 8000 (w tym 300 z Poznania). Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

eprasa.pl a1be33e2dc

XVI INDYWIDUALNY TURNIEJ ŻUŻLOWY „O KORONĘ BOLESŁAWA CHROBREGO – PIERWSZEGO KRÓLA POLSKI”

GNIEZNO (02.04.2026)

Wąsaty rycerz z Danii zasiadł na tronie w Gnieźnie

Podobnie jak przed rokiem turniej stał się oficjalną inauguracją sezonu żużlowego w Gnieźnie, a włączenie się w organizację tego wydarzenia władz miejskich i wojewódzkich umożliwiło zakontraktowanie zawodników ze światowej czołówki. A, że zmaganiom towarzyszyła piękna, wiosenna pogoda, na trybunach zasiadł niemal komplet publiczności. Zmagania poprzedziła uroczysta prezentacja. Zawodnicy wyjechali do niej na wozach konnych w asyście średniowiecznych rycerzy, a zamiast „Mazurka Dąbrowskiego” odśpiewana została Bogurodzica.

Turniej został rozegrany według tabeli dwudziestobiegowej, przy czym dwóch najlepszych zawodników po rundzie zasadniczej awansowało bezpośrednio do finału, a żużlowcy z miejsc III - VI walczyli o ten awans w wyścigu barażowym.

Do tej pory jeszcze żaden z żużlowców dwukrotnie nie zasiadał w Gnieźnie na królewskim tronie. W tym roku zdecydowana większość kibiców była przekonana, że insygnia królewskie obroni Bartosz Zmarzlik. Mistrz świata rozpoczął jednak fatalnie przyjeżdżając w drugim wyścigu na końcu stawki. Później już radził sobie zdecydowanie lepiej, ale o finał musiał walczyć w barażu.

Królewska koronacja odbyła się uroczyście w asyście średniowiecznych wojów. O historyczną oprawę turnieju zadbała w tym roku Stajnia Osiniec Połatyńscy. Wszyscy zawodnicy, którzy znaleźli się na podium zamiast medali otrzymali repliki Szczerbca (miecza koronacyjnego polskich królów).

Po zawodach powiedzieli:

Mikkel Michelsen (KS Toruń): – *Jestem trochę zaskoczony, ale bardzo szczęśliwy. Startując w finale z czwartego pola mogłem mieć tylko jeden plan. Ruszyć szybko i nabrać prędkości na zewnętrznej części toru. Pewnie na początku zawodów taki plan by się nie powiódł, bo było twardo i ślisko, ale później już sporo nawierzchni odsypało się pod bandą i to sprawiło, że zrobiło się przyczepniej. Kiedy wyszedłem na prowadzenie miałem tylko jeden cel - jak najszybciej mknąć do mety i wygrałem! Jestem królem!*

Andżejs Lebedevs (Falubaz Zielona Góra): - *Rok temu byłem trzeci, w tym roku drugi, ale to wcale nie oznacza, że za rok będę pierwszy, bo kiedyś byłem już drugi i nie wygrałem w kolejnej edycji. Cały czas jednak walczę. Jestem pozytywnie nastawiony. Dobrze mi się jeździ na tym torze, więc z chęcią przyjąłem zaproszenie na ten turniej i jeśli tylko dostanę takie za rok oczywiście, że przyjadę walczyć o koronę.*

Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin): – *W moim przypadku to trudno powiedzieć czy łatwiej zdobyć tytuł, czy go obronić. Zwłaszcza, że ostatnio raczej cały czas czegoś bronię. Turniej bardzo ciekawy. Myślę, że mógł podobać się kibicom. Spodziewałem się, że będzie tu twardo, ale i tak w pierwszym wyścigu nie trafiłem z przełożeniami. Było bardzo ślisko! A później, po polaniu i korektach, już zdecydowanie lepiej się spasowałem. Na finał miałem plan, żeby szybko przycinać do krawężnika, ale mnie trochę zblokowali, a Mikkel poszedł po zewnętrznej i pomknął do mety. Próbowałem jeszcze walczyć z Andżejsem, ale dobrze się bronił i skończyłem na najniższym stopniu podium.*

Norbert Krakowiak (Start Gniezno): – *Zabrakło mi naprawdę niewiele, aby pojechać w barażu. Czułem się dobrze na tym torze, motocykl był szybki. Nawiązywałem walkę z najlepszymi. Myślę, że to dobry prognostyk przed sezonem ligowym.*

Oskar Fajfer (Stal Rzeszów): - *Fajnie jest przyjechać na stare śmieci. Znam ten tor bardzo dobrze. Tu się wychowałem. Po słabym minionym sezonie znowu czuję radość z jazdy. Sprzęt też spisywał się dzisiaj bardzo dobrze. Jestem pozytywnie nastawiony na ten sezon.*

Michał Powałowski (prezydent Gniezna): – *Mieliśmy po raz kolejny bardzo ciekawy, silnie obsadzony, emocjonujący turniej. Myślę, że warto organizować takie zawody. Są to pewne koszty dla budżetu miasta, ale per saldo również znaczne wsparcie dla klubu, który ma istotny dochód z biletów na początek sezonu. Rozmawiałem z Bartoszem Zmarzlikiem. Był trochę nieusatysfakcjonowany, że nie udało mu się obronić tytułu, ale zapowiedział, że za rok przyjedzie go odbić. Bardzo podoba mu się ten turniej!*

RADOSŁAW KOSSAKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. O. FAJFER (67,90), Łaguta, K. Fajfer, Woryna
II. DUDEK (68,10), Masters, Lebedevs, Zmarzlik
III. CHMIEL (68,10), Doyle, Lindgren, Berntzon
IV. MICHELSEN (67,97), Cierniak, Krakowiak, Bergé
V. DUDEK (67,26), Berntzon, Michelsen, K. Fajfer
VI. LEBEDEVS (67,59), Krakowiak, Woryna, Lindgren
VII. ŁAGUTA (67,23), Zmarzlik, Doyle, Bergé
VIII. O. FAJFER (66,92), Cierniak, Masters, Chmiel
IX. LEBEDEVS (66,72), Doyle, Fajfer, Cierniak
X. CHMIEL (67,07), Dudek, Woryna, Bergé
XI. ŁAGUTA (66,10), Berntzon, Krakowiak, Masters
XII. ZMARZLIK (66,23), Michelsen, Lindgren, Fajfer
XIII. ZMARZLIK (67,28), Krakowiak, Chmiel, Fajfer
XIV. MICHELSEN (66,59), Woryna, Doyle, Masters
XV. LINDGREN (66,51), Łaguta, Cierniak, Dudek
XVI. LEBEDEVS (66,44), Fajfer, Berntzon, Bergé
XVII. MASTERS (67,28), Lindgren, Fajfer, Bergé
XVIII. ZMARZLIK (66,59), Berntzon, Cierniak, Woryna
XIX. LEBEDEVS (66,93), Łaguta, Michelsen, Chmiel (d/s)
XX. KRAKOWIAK (66,72), Dudek, Fajfer, Doyle
XXI. MICHELSEN (65,68), Zmarzlik, Dudek, Fajfer
XXII. MICHELSEN (65,96), Lebedevs, Zmarzlik, Łaguta

KLASYFIKACJA:

1. Mikkel Michelsen (KS Toruń) 10 (3,1,2,3,1) + 1. miejsce w barażu + 1. miejsce w finale
2. Andżejs Lebedevs (Falubaz Zielona Góra) 13 (1,3,3,3,3) + 2. miejsce w finale
3. Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin) 11 (0,2,3,3,3) + 2. miejsce w barażu + 3. miejsce w finale
4. Artiom Łaguta (Betard Sparta Wrocław) 12 (2,3,3,2,2) + 4. miejsce w finale
5. Patryk Dudek (KS Toruń) 10 (3,3,2,0,2) + 3. miejsce w barażu
6. Oskar Fajfer (Stal Rzeszów) 9 (3,3,0,2,1) + 4. miejsce w barażu
7. Norbert Krakowiak (Start Gniezno) 9 (1,2,1,2,3)
8. Robert Chmiel (Wilki Krosno) 7 (3,0,3,1,d)
9. Fredrik Lindgren (Motor Lublin) 7 (1,0,1,3,2)
10. Oliver Berntzon (Orzeł Łódź) 7 (0,2,2,1,2)
11. Sam Masters (Start Gniezno) 6 (2,1,0,0,3)
12. Jason Doyle (Wilki Krosno) 6 (2,1,2,1,0)
13. Mateusz Cierniak (Motor Lublin) 6 (2,2,0,1,1)
14. Kacper Woryna (Motor Lublin) 4 (0,1,1,2,0)
15. Kevin Fajfer (Start Gniezno) 3 (1,0,1,0,1)
16. Dimitri Berge (PSŻ Poznań) 0 (0,0,0,0,0)
17. Patryk Budniak (Start Gniezno) NS
18. Mateusz Latała (Start Gniezno) NS



Od lewej: Andżejs Lebedevs, Mikkel Michelsen i Bartosz Zmarzlik.

Fot. Stat Gniezno

NCD uzyskał w XXI wyścigu MIKKEL MICHELSEN – 65,68 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Widzów około 7.000.

SPEEDWAY 2 EKSTRALIGA

I RUNDA

04.04.2026

STAL RZESZÓW 45

ORZEŁ ŁÓDŹ 45

Trzy ostatnie wyścigi koszmarem Stali

Pierwsze tegoroczne spotkanie ligowe na torze w Rzeszowie wynikowo trzymało w napięciu do samego końca. Dla Stali rzeszów mecz z Orłem był pierwszym w tym sezonie na domowym torze, wcześniej bowiem przez warunki atmosferyczne nie udało się rozegrać meczu towarzyskiego z rywalami z Piły. Pomimo tego to Stal i tak była faworytem w meczu. W sztabie szkoleniowym gospodarzy na stanowisku trenera/menedżera zadebiutował indywidualny wicemistrz świata z 2014 roku – Krzysztof Kasprzak.

Pierwsza seria należała do gospodarzy, choć rozpoczęła się od remisu, a inauguracyjną wygraną na konto gości zapisał 19-letni Duńczyk Villads Nagel, który tego dnia właśnie obchodził swoje urodziny. Po wygraniu podwójnie wyścigu młodzieżowego i dorzuceniu dwóch punktów tuż przed przerwą Rzeszowianie przed pierwszą kosmetyką toru prowadzili 14:10.

Druga seria przyniosła dwa remisy, lecz dzięki podwójnemu zwycięstwu pary Jensen – Borowiak w odsłonie szóstej gospodarze powiększyli przewagę do ośmiu punktów. Goście zredukowali szybko straty do ośmiu punktów, a przy remisie w kolejnym wyścigu przewaga gospodarzy nie zmieniła się przed kolejnym równaniem toru.

W XI wyścigu na pierwszym wirażu upadł Franciszek Majewski (zastąpił Andreasa Lyagera). W powtórce para Rowe – Majewski dosyć niespodziewanie wygrała 4:2, a rezerwa taktyczna gości nie przyniosła efektu i dobry do tej pory Oliver Berntzon przyjechał ostatni.

Przed wyścigami nominowanymi goście zredukowali straty do sześciu punktów i co ciekawe w dwóch ostatnich odsłonach nie zastosowali rezerwy taktycznej.



Anders Rowe (kask czerwony), Franciszek Majewski (niebieski), Marcin Nowak (żółty) i Oliver Berntzon.

Fot. Michał Krupa

Wyścig XIV po walce wygrali 4:2 i wszystko miało się wyjaśnić w ostatnim wyścigu. W nim po starcie był remis, jednak ze świetnej strony na dystansie pokazał się Nagel. Brawurowym atakiem po zewnętrznej przedarł się na drugą lokatę i mijając linię mety za Berntzonem uratował gościom remis w ostatnim wyścigu.

Gościom udało się zremisować, choć nie mieli w ogóle wsparcia wśród juniorów, którzy w dwójkę zdobyli „ustawowy” punkcik.

W szeregach miejscowych żaden z zawodników nie wywalczył dwucyfrowej zdobyczy, a po dziewięć punktów zdobyli Rasmus Jensen i Mateusz Szczepaniak. Świetnie spisali się młodzieżowcy uzyskując 12 punktów oraz cztery bonusy.

Po zaciętym spotkaniu obie drużyny podzieliły się punktami. W kolejnej rundzie Łodzianie podejmą u siebie Polonię Piła (11 kwietnia), a przy przełożonym meczu z PSŻ, Rzeszowian następny mecz ligowy czeka dopiero 26 kwietnia, gdy na własnym torze podejmować będą rywali z Krosna w Derbach Podkarpacia.

STANISŁAW WRONA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. NAGEL (D – 67,49), Rowe (A), Fajfer (C), Nowak (B)	3:3
II. MAJEWSKI (67,66), Borowiak, Halkiewicz, Lewandowski (d/st.)	5:1 (8:4)
III. COOK (66,88), Jensen, Berntzon, Lyager	2:4 (10:8)
IV. SZCZEPANIAK (67,47), Szlauderbach, Majewski, Lewandowski	4:2 (14:10)
V. FAJFER (68,50), Nagel, Szlauderbach, Lyager	3:3 (17:13)
VI. JENSEN (67,14), Borowiak, Nowak, Cook	5:1 (22:14)
VII. BERNTZON (67,48), Szczepaniak, Rowe, Halkiewicz	3:3 (25:17)
VIII. JENSEN (67,64), Majewski, Szlauderbach, Nagel	5:1 (30:18)
IX. NOWAK (68,08), Cook, Szczepaniak, Rowe	1:5 (31:23)
X. BERNTZON (67,47), Fajfer, Lyager, Lewandowski	3:3 (34:26)
XI. ROWE (68,30), Nowak, Majewski (RZ), Berntzon (RT)	4:2 (38:28)
XII. COOK (67,95), Fajfer, Borowiak, Halkiewicz	3:3 (41:31)
XIII. NAGEL (67,27), Berntzon, Szczepaniak, Jensen	1:5 (42:36)
XIV. NOWAK (A – 68,49), Szczepaniak (B), Cook (C), Rowe (D)	2:4 (44:40)
XV. BERNTZON (B – 68,17), Nagel (D), Jensen (C), Fajfer (A)	1:5 (45:45)

STAL RZESZÓW

9. Anders Rowe	6+1 (2,1*,0,3,0)
10. Mateusz Szczepaniak	9 (3,2,1,1,2)
11. Oskar Fajfer	8+1 (1*,3,2,2,0)
12. Andreas Lyager	1+1 (0,0,1*,-)
13. Rasmus Jensen	9 (2,3,3,0,1)
14. Franciszek Majewski	7+1 (3,1,2*,1)
15. Maksym Borowiak	5+3 (2*,2*,1*)
16. Krzysztof Sadurski	NS

ORZEŁ ŁÓDŹ

1. Marcin Nowak	9 (0,1,3,2,3)
2. Zach Cook	9+1 (3,0,2*,3,1)
3. Villads Nagel	10+1 (3,2,0,3,2*)
4. Szymon Szlauderbach	4+1 (2,1*,1,-)
5. Oliver Berntzon	12+1 (1,3,3,0,2*,3)
6. Krzysztof Lewandowski	0 (d/st.,0,0)
7. Kacper Halkiewicz	1 (1,0,0)
8. Daniel Thompson	NS

NCD uzyskał w III wyścigu ZACH COOK – 66,88 s. Sędziował Rafał Kobak z Krosna. Komisarz toru Michał Wojaczek z Rybnika.
Widzów około 5000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

eprasa.pl a1be33e2dc

Triumfalny Kacper Woryna

Czternaście punktów było potrzebne Kacprowi Worynie do triumfu w Złotym Kasku. Drugie miejsce zajął Dominik Kubera, a na najniższym stopniu podium stanął Piotr Pawlicki.

Już w pierwszym wyścigu zawodnicy dostarczyli publiczności wielu emocji. Bartosz Zmarzlik gonił prowadzącego Piotra Pawlickiego, kiedy wydawało się, że na drugim łuku ostatniego okrążenia dopiął swego, zawodnik Unii Leszno skontrował na ostatniej prostej i zapisał na swoim koncie trzy punkty.

Ciekawie było również w wyścigu XII, po starcie czwarte miejsce zajmował Tobiasz Musielak. Reprezentant Wilków Krosno wpierw przedarł się na drugą pozycję, a tuż przed metą wyprzedził Przemysława Pawlickiego. **Pewnego rodzaju niespodzianką może być dopiero czwarte miejsce ubiegłorocznego triumfatora Bartosza Zmarzlika. Z dobrej strony pokazał się również piąty w stawce Paweł Przedpełski.**

Po zawodach powiedzieli:

Kacper Woryna (Motor Lublin): - *W zeszłym roku okoliczności nie ułożyły się tak jak powinny. Natomiast, jak to się mówi: co się odwlecze, to nie ucieknie. To dla mnie bardzo cenne trofeum i triumf, który jest chyba najważniejszy w mojej dotychczasowej karierze na krajowym podwórku. Cieszy mnie również wywalczona przepustka do dalszego cyklu eliminacji. Na początku zawodów ciężko było o wyprzedzanie. Czułem się szybki, ale troszkę zabrakło. Mieliśmy jednak sytuację pod kontrolą, więc w tym roku obyło się bez perturbacji.*

Dominik Kubera (Falubaz Zielona Góra): - Ten sezon jest dla mnie trudny *jeśli chodzi o dobry początek. Potrzebowałem takiego impulsu, żeby stanąć na podium i awansować do dalszych eliminacji. Jestem bardzo zadowolony. Cieszę się, że wszystko ruszyło w dobrym kierunku i mam nadzieję, że teraz rozpędzę tę „maszynę", aby było jeszcze lepiej.*

Piotr Pawlicki (Unia Leszno): - *W Opolu są zawsze trudne zawody. Zjeżdżają się tu wszyscy najlepsi zawodnicy z Polski, bo każdy chce wywalczyć awans do eliminacji Mistrzostw Europy i Mistrzostw Świata. Przyjechałem tu z takim właśnie celem. Plan minimum został zrealizowany – udało się stanąć na podium. Oczywiście zawsze przyjeżdża się po to, żeby wygrywać, ale konkurencja była bardzo mocna. Najważniejsze było dla mnie, aby w każdym biegu nie przywozić zer i zdobywać punkty, których później brakuje w końcowym rozrachunku. Choć w pierwszym biegu czułem się wolny i musiałem bronić się przed Bartkiem Zmarzlikiem, to po delikatnych korektach sytuacja się poprawiła. Przede wszystkim należą się podziękowania dla mojego całego teamu, który wykonał dzisiaj wzorową pracę.*



Na podium od lewej: Dominik Kubera, Kacper Woryna i Piotr Pawlicki. *Fot. Arkadiusz Siwek*

Stanisław Chomski (selekcjoner reprezentacji Polski): - *Patrząc na tych kadrowiczów, którzy do tej pory zostali powołani do kadry, to na pewno dobrze pojechali Piotrek Pawlicki oraz Bartek Zmarzlik – poza tym ostatnim biegiem, który jak widziałem, był jakimś nieudanym eksperymentem. Dominik Kubera zajął drugie miejsce i to też cieszy, bo widać, że jego forma idzie w górę. Kacper Woryna, który na początku sezonu w sparingach prezentował się różnie, w takiej stawce pokazał klasę. Wykorzystał błędy zawodników na pierwszym łuku w przynajmniej dwóch wyścigach. Na tym to polega, kto popełni mniej błędów, ten wygrywa. Zasłużenie zwyciężył i gratuluję mu tego sukcesu. Same zawody były ciekawe i emocjonujące. Wielu zawodników jeszcze „błądzi", ponieważ to dopiero początek sezonu. Warunki torowe były bardzo dobre i równe dla wszystkich, choć wietrzna pogoda utrudniała organizatorom nawilżenie toru w takim stopniu, by było więcej walki. W tym okresie dba się przede wszystkim o to, aby tory były bezpieczne.*

ŁUKASZ JAŻDŻEWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. PI. PAWLICKI (62,06), Zmarzlik, Jasiński, Przyjemski
II. WOŹNIAK (62,16), Kubera, Cierniak, Dudek
III. ZENGOTA (62,57), Woryna, Janowski, Musielak
IV. BUCZKOWSKI (62,94), Przedpełski, Prze. Pawlick, Ratajczak
V. WORYNA (62,28), Prze. Pawlicki, Jasiński, Woźniak
VI. RATAJCZAK (61,97), Kubera, Pi. Pawlicki, Musielak
VII. ZMARZLIK (61,60), Cierniak, Zengota, Buczkowski
VIII. PRZEDPEŁSKI (62,19), Janowski, Przyjemski, Dudek
IX. KUBERA (62,16), Przedpełski, Jasiński, Zengota (d/start)
X. JANOWSKI (63,00), Pi. Pawlicki, Woźniak, Buczkowski
XI. WORYNA (62,03), Zmarzlik, Dudek, Ratajczak
XII. MUSIELAK (61,97), Prze. Pawlicki, Przyjemski, Cierniak
XIII. CIERNIAK (63,25), Janowski, Ratajczak, Jasiński
XIV. PI. PAWLICKI (62,40), Prze. Pawlicki, Dudek, Zengota
XV. ZMARZLIK (61,47), Musielak, Przedpełski, Woźniak
XVI. WORYNA (61,94), Kubera, Buczkowski, Przyjemski
XVII. DUDEK (62,69), Jasiński, Buczkowski, Musielak
XVIII. WORYNA (62,28), Pi. Pawlicki, Przedpełski, Cierniak
XIX. KUBERA (61,59), Prze. Pawlicki, Janowski, Zmarzlik
XX. RATAJCZAK (62,18), Zengota, Przyjemski, Woźniak (w/u)

KLASYFIKACJA:

1. Kacper Woryna (Motor Lublin)	**14 (2,3,3,3,3)**
2. Dominik Kubera (Falubaz Zielona Góra)	**12 (2,2,3,2,3)**
3. Piotr Pawlicki (Unia Leszno)	**11 (3,1,2,3,2)**
4. Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin)	10 (2,3,2,3,0)
5. Paweł Przedpełski (Stal Gorzów)	9 (2,3,2,1,1)
6. Maciej Janowski (Betard Sparta Wrocław)	9 (1,2,3,2,1)
7. Przemysław Pawlicki (Falubaz Zielona Góra)	9 (1,2,2,2,2)
8. Damian Ratajczak (Falubaz Zielona Góra)	7 (0,3,0,1,3)
9. Mateusz Cierniak (Motor Lublin)	6 (1,2,0,3,0)
10. Grzegorz Zengota (Unia Leszno)	6 (3,1,d,0,2)
11. Tobiasz Musielak (Wilki Krosno)	5 (0,0,3,2,0)
12. Patryk Dudek (KS Toruń)	5 (0,0,1,1,3)
13. Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz)	5 (3,0,0,1,1)
14. Wiktor Jasiński (Polonia Piła)	5 (1,1,1,0,2)
15. Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz)	4 (3,0,1,0,w)
16. Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz)	3 (0,1,1,0,1)
17. Jakub Krawczyk (Ostrovia Ostrów)	NS
18. Robert Chmiel (Wilki Krosno)	NS

NCD uzyskał w XIX wyścigu DOMINIK KUBERA – 61,59 s.
Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika.
Komisarz toru Krzysztof Gałandziuk z Wrocławia.
Przewodniczący Jury Dariusz Cieślak z Rawicza. Widzów około 4000.

„Mały", który osiągnął prawie wszystko — historia Jarosława Hampela


Jarosław Hampel. *Fot. Łukasz Trzeszczkowski*

Są w żużlu kariery efektowne, które robią wrażenie od pierwszego sezonu, i są takie, które buduje się cierpliwie, rok po roku. Jarosław Hampel należy do tej drugiej kategorii. Jego sukcesy nie były przypadkowe, były efektem konsekwencji, ciężkiej pracy i niezwykłej dyscypliny. Choć zakończył karierę w 2025 roku, pozostaje symbolem żużlowej klasy i profesjonalizmu ostatnich trzydziestu lat.

Od pierwszych startów wyróżniał się nie tylko talentem, ale też wyjątkową mentalnością. Jak sam przyznawał: *„Nie wszystko układało się po mojej myśli, ale to właśnie takie etapy kariery uczą najwięcej."* **— te słowa idealnie oddają jego podejście do trudnych momentów, kontuzji i nieudanych sezonów. W sporcie, w którym jeden błąd potrafi kosztować zwycięstwo, Hampel nigdy się nie poddawał. Analizował, poprawiał i wracał silniejszy.**

Nie bez powodu przez lata uchodził za jednego z najlepszych startowców świata. Jego refleks, wyczucie chwili i konsekwencja dawały przewagę już od pierwszych metrów. Ale Hampel nie ograniczał się do dobrego startu, potrafił utrzymać przewagę, kontrolować bieg i podejmować decyzje pod presją. Jak mówił, *„Nie zadowala mnie rola średniaka"* **— i przez całą karierę mierzył najwyżej, nawet gdy inni zawodnicy byli zadowoleni z miejsca w środku stawki.**

To właśnie determinacja, by nie być przeciętnym, sprawiała, że był tak trudnym rywalem. Fredrik Lindgren podkreślał, że Hampel *„zawsze był bardzo szybki i konsekwentny — trudny rywal".* **To połączenie umiejętności i silnego charakteru sprawiało, że był zawodnikiem kompletnym.**

Jego dorobek w cyklu Grand Prix jest imponujący — wygrał sześć turniejów i aż 26 razy stawał na podium. Mimo to, indywidualne mistrzostwo świata pozostaje jedynym tytułem, którego nie udało mu się zdobyć. Dwukrotnie kończył sezon jako wicemistrz świata (2010 i 2013), co pokazuje, jak blisko był spełnienia największego marzenia.

Jednak brak złota nie umniejsza jego pozycji w historii żużla. Jak sam przyznawał: *„Jak ktoś mówi, że czuje się w stu procentach spełniony bez mistrzostwa świata, to ja tak nie mam."* **Te słowa pokazują, że Hampel nie poprzestał na tym, co już osiągnął — zawsze szukał więcej, zawsze dążył do perfekcji.**

Profesjonalizm i wartości

Hampel był też przykładem, że w sporcie liczą się nie tylko wyniki, ale też wartości. *„Zawsze grałem w otwarte karty" i „Dla mnie słowo ma taką samą wartość jak umowa"* **— mówił o swoim podejściu do zawodników, menedżerów i sponsorów.** W świecie, w którym często liczy się wyłącznie wynik i pieniądze, jego lojalność i uczciwość budowały szacunek wśród rywali.

Wielu z nich przyznaje, że to właśnie jego charakter był równie ważny, jak talent. Bartosz Zmarzlik wspominał: *„Wielki zawodnik, wielki człowiek. Człowiek cały czas się nim inspirował. Zdecydowanie bardzo ciepła osoba. Nienerwowa."* **Wadim Tarasenko mówił:** *„Jarek był moim idolem od pierwszego momentu, gdy oglądałem Grand Prix."*

Nie chodziło jednak tylko o wizerunek, Hampel był wzorem do naśladowania także pod względem pracy na torze. Maciej Janowski wskazywał: *„To jeden z najbardziej profesjonalnych zawodników, jakich mamy"*, **a Jacek Frątczak podsumował:** *„To był zawodnik absolutnie wyjątkowy, stuprocentowy profesjonalista."*

Pod względem technicznym Hampel był wzorem powtarzalności i kontroli. Potrafił prowadzić motocykl w sposób płynny i przewidywalny, co dawało przewagę w każdym biegu. „Zawsze starałem się, żeby moja jazda była przewidywalna dla mnie, a nie dla rywali" — wspominał w wywiadach. Dzięki temu zarówno w Grand Prix, jak i w rozgrywkach ligowych utrzymywał wysoki poziom przez lata.

Jeśli spojrzeć na polski żużel ostatnich trzech dekad, tylko nieliczni mogą mierzyć się z jego dorobkiem. W gronie największych polskich żużlowców ostatnich 30 lat obok Tomasza Golloba, Bartosza Zmarzlika czy Krzysztofa Kasprzaka, Hampel wyróżnia się powtarzalnością, profesjonalizmem i wpływem na młodsze pokolenia.

Jego pseudonim „Mały", z czasem nabrał zupełnie innego znaczenia. Choć sugerował coś innego, Hampel w rzeczywistości był gigantem torów i inspiracją dla wielu zawodników.

Koniec kariery, który kończy epokę

Zakończenie kariery w 2025 roku było symbolicznym momentem. Odszedł zawodnik, który nie tylko reprezentował najwyższy poziom przez wiele lat, ale też tworzył standardy profesjonalizmu i lojalności w żużlu. Zawodnik, który zdobył niemal wszystko, poza indywidualnym mistrzostwem świata, a mimo to pozostaje jednym z największych w historii tej dyscypliny.

„Nie zadowala mnie rola średniaka **— jego słowa najlepiej podsumowują to, kim był. Nawet dziś, po zakończeniu kariery, Hampel pozostaje punktem odniesienia dla młodszych zawodników i symbolem spokoju, konsekwencji i wyjątkowej klasy na torze.**

Kariera Jarosława Hampela to przykład, że prawdziwą wielkość mierzy się nie tylko medalami, lecz całokształtem: wpływem na sport, szacunkiem rywali i pozostawionym dziedzictwem.

MICHAŁ PIOTROWICZ

TABELE LIGOWE

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA
I runda 4-5 kwietnia

Ostrovia Ostrów – PSŻ Poznań 56:34
Stal Rzeszów – Orzeł Łódź 45:45
Polonia Piła – ROW Rybnik 35:31
Polonia Bydgoszcz – Wilki Krosno 54:36

1. OSTROVIA OSTRÓW	**1**	**2**	**+22**
2. POLONIA BYDGOSZCZ	**1**	**2**	**+18**
3. POLONIA PIŁA	**1**	**2**	**+4**
4. ORZEŁ ŁÓDŹ	**1**	**1**	**0**
5. STAL RZESZÓW	**1**	**1**	**0**
6. ROW RYBNIK	**1**	**0**	**-4**
7. WILKI KROSNO	**1**	**0**	**-18**
8. PSŻ POZNAŃ	**1**	**0**	**-22**

SIÓDEMKA SPEEDWAY 2. EKSTRALIGI

Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz)
Ryan Douglas (PSŻ Poznań)
Oliver Berntzon (Orzeł Łódź)
Jakub Krawczyk (Ostrovia Ostrów)
Fredrik Jakobsen (Ostrovia Ostrów)
Filip Seniuk (Ostrovia Ostrów)
Franciszek Majewski (Stal Rzeszów)

Cztery mecze I rundy 2. Ekstraligi obejrzało w sumie 26.000 widzów, czyli ponad 6500 na jeden mecz.

(joj)

eprasa.pl a1be33e2dc

SPEEDWAY EKSTRALIGA | I RUNDA | 05.04.2026 | 54 POLONIA BYDGOSZCZ | WILKI KROSNO 36

Pewna wygrana Polonii na inaugurację!

Mecz początkowo miał odbyć się o 19:00, jednak zapowiadane opady deszczu spowodowały przesunięcie startu zmagań na 20:00. Po godzinnych obfitych opadach deszczu po godzinie 20 zdecydowano o zdjęciu plandeki i rozpoczęciu meczu bez próby toru i prezentacji.

W pierwszym spotkaniu trener Śledź zadecydował, że w meczu nie wystąpi Oleksandr Łoktajew. Goście stawili się w najsilniejszym składzie na czele z byłym wicemistrzem świata – Jasonem Doyle'm.

Pierwsza seria to mocne uderzenie gospodarzy, którzy pierwsze cztery wyścigi wygrali podwójnie.

Do pierwszego upadku doszło w wyścigu piątym. Uślizg na pierwszym łuku miał Kai Huckenbeck. Sędzia zawodów z powtórki wykluczył Niemca. W drugiej odsłonie bardzo ładny pojedynek o trzy punkty stoczyli Robert Chmiel z Tomem Brennanem. Polak wygrał start i pomimo ambitnych ataków Brytyjczyka dowiózł do mety pewne zwycięstwo. **Było to pierwsze indywidualne i biegowe zwycięstwo zespołu gości. Wilki Krosno poszły za ciosem i kolejny wyścig wygrali podwójnie. Para Musielak - Birkemose nie dała szans Buczkowskiemu z Andrzejewskim.** Nie trzeba było długo czekać na odpowiedź gospodarzy, ponieważ już w siódmym wyścigu para Woźniak - Przyjemski w stosunku cztery do dwóch pokonała Doyle z Bańdurem. Australijczyk ambitnie atakował Woźniaka, ale to miejscowy zawodnik okazał się lepszy na mecie.

W wyścigu dziewiątym zacięty pojedynek o dwa punkty stoczyli Szymon Woźniak wraz z Marcusem Birkemose. Po starcie drugie miejsce zajmował Duńczyk jednak na dystansie atakiem po szerokiej wyprzedził go Polak. Dzięki temu manewrowi Polonia przywiozła do mety kolejne podwójne zwycięstwo.

Do niebezpiecznej sytuacji doszło w X wyścigu. Na pierwszym łuku drugiego okrążenia Tom Brennan ostro zaatakował Radosława Kowalskiego, który upadł na tor. Po dłuższej chwili wstał o własnych siłach. Sędzia jako sprawcę przerwania wyścigu wykluczył Brytyjczyka.

W wyścigu dwunastym zawiodła taśma startowa, która poszła nierówno z pola trzeciego i czwartego. Po krótkiej konserwacji zawody zostały wznowione. W drugiej odsłonie doszło do niebezpiecznego upadku na drugim łuku drugiego okrążenia. Jadący jako trzeci Szymon Bańdur stracił przyczepność i uderzył w tylne koło Toma Brennana i oboje upadli na tor. Obaj zawodnicy wstali z niego o własnych siłach. Z powtórki sędzia wykluczył zawodnika Wilków.

Podsumowując, Polonia odniosła pewne zwycięstwo pokonując kontrkandydata do awansu. W bydgoskiej drużynie wszyscy zawodnicy pojechali na wysokim poziomie. Na osobne słowa uznania zasłużył Krzysztof Buczkowski, który imponował jazdą na dystansie oraz Szymon Woźniak, który zdobył 14 punktów z bonusem. Bardzo dobry występ miał również Maksymilian Pawełczak, zdobywca 7 punktów z bonusem. Po stronie gości bardzo dobre zawody odjechali Robert Chmiel, który zapisał na swoim koncie 8 punktów z bonusem oraz Tobiasz Musielak. **O wiele więcej oczekiwano od Luke Beckera czy Jasona Doyla. Były mistrz świata nie wygrał indywidualnie ani jednego wyścigu.**

W drugiej rundzie Speedway 2. Ekstraligi bydgoszczanie udadzą się do Rybnika, natomiast Wilki Krosno podejmą na własnym torze ekipę z Ostrowa Wielkopolskiego.

Po zawodach powiedzieli:

Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz): *- Dobrze wjechałem w te zawody. Udało się zdobyć dwie trójki na samym początku. Potem gdzieś te punkty uciekły, ale na pewno mogę być z siebie zadowolony. Ja swój wynik zrobiłem. Teraz tylko wszystko do analizy i jedziemy do Rybnika.*

Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz): *- Rywal mocny, mocne otwarcie. Tak naprawdę jechaliśmy też troszeczkę w ciemno. Tor nie mógł nas zaskoczyć, bo tak naprawdę jeździliśmy na różnie przygotowanym torze w tym roku i to zaowocowało dzisiaj. Każdy oczekiwał od siebie więcej, ale wygraliśmy dzisiaj dosyć wyraźną przewagą. Wiadomo są mankamenty, ale wszystko do poprawki jest dopiero początek sezonu.*

Robert Chmiel (Wilki Krosno): *- Na tym torze zawsze ciężko zaczyna się mecz gościom. Trudny tor, żeby się spasować, mocny rywal. Gdyby zawody zaczęły się od wyścigu ósmego to może byśmy wygrali. Ciężki początek, mocne parę strzałów od gospodarzy i zaczęło się ciepło robić, więc szybkie zmiany poszły w ruch i już później było coraz lepiej i lepiej. Trudny teren, ciężki tor dla gości.*

Dariusz Śledź (trener Polonii Bydgoszcz): *- Nerwowo było, bo ta pogoda nie chciała z nami współpracować, ale wszystko dobrze się skończyło. Cieszę się, że już za nami ten otwierający sezon mecz. Dobry, chyba całkiem dobry wynik. Generalnie całkiem pozytywnie oceniam zespół, tym bardziej, że to był pierwszy mecz, otwierający sezon, ważny dla wszystkich. Wiemy jaka sytuacja była przed sezonem, więc każdy chciał coś udowadniać. Dobrze zaczęliśmy, pomimo że ten tor był przykryty.*



Kai Huckenbeck (kask niebieski), Krzysztof Buczkowski (czerwony) Marcus Birkemose (biały) i Jason Doyle.

Fot. Jarosław Pabijan

MARCIN MOLENDA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. WOŹNIAK (B - 64,55), Brennan (D), Musielak (A), Becker (C)	5:1
II. PAWEŁCZAK (64,27), Andrzejewski, Kowalski, Bańdur	5:1 (10:2)
III. HUCKENBECK (63,71), Buczkowski, Doyle, Birkemose	5:1 (15:3)
IV. PAWEŁCZAK (64,14), Przyjemski (RZ), Chmiel, Kowalski	5:1 (20:4)
V. CHMIEL (65,07), Brennan, Becker, Huckenbeck (u)	2:4 (22:8)
VI. MUSIELAK (64,96), Birkemose, Buczkowski, Andrzejewski	1:5 (23:13)
VII. WOŹNIAK (64,62), Doyle, Przyjemski (RZ), Bańdur	4:2 (27:15)
VIII. CHMIEL (64,71), Buczkowski, Pawełczak, Becker	3:3 (30:18)
IX. PRZYJEMSKI (64,35 - RZ), Woźniak, Birkemose, Musielak	5:1 (35:19)
X. HUCKENBECK (64,22), Doyle, Kowalski, Brennan (su)	3:3 (38:22)
XI. WOŹNIAK (64,41), Musielak, Chmiel, Huckenbeck	3:3 (41:25)
XII. BRENNAN (64,33), Birkemose, Andrzejewski, Bańdur (su)	4:2 (45:27)
XIII. BUCZKOWSKI (64,64), Doyle, Becker, Przyjemski (RZ)	3:3 (48:30)
XIV. MUSIELAK (D - 64,89), Brennan (A), Birkemose (B), Pawełczak (C - RZ)	2:4 (50:34)
XV. WOŹNIAK (B - 64,54), Doyle (A), Buczkowski (D), Chmiel (C)	4:2 (54:36)

POLONIA BYDGOSZCZ

9. Szymon Woźniak	14+1 (3,3,2*,3,3)
10. Adam Putkowski	0 (-,-,-,-)
11. Tom Brennnan	9+1 (2*,2,su,3,2)
12. Kai Huckenbeck	6 (3,u,3,0,-)
13. Krzysztof Buczkowski	9+1 (2*,1,2,3,1)
14. Maksymilian Pawełczak	7+1 (3,3,1*,0)
15. Kacper Andrzejewski	3+1 (2*,0,1)
16. Wiktor Przyjemski	6+1 (2*,1,3,0)

WILKI KROSNO

1. Tobiasz Musielak	9 (1,3,0,2,3)
2. Marcus Birkemose	6+1 (0,2*,1,2,1)
3. Luke Becker	2 (0,1,0,1)
4. Robert Chmiel	8+1 (1,3,3,1*,0)
5. Jason Doyle	9 (1,2,2,2,2)
6. Radosław Kowalski	2 (1,0,1)
7. Szymon Bańdur	0 (0,0!,0)
8. Oskar Kręglicki	NS

NCD uzyskał w IIII wyścigu KAI HUCKENBECK – 63,71 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa. Widzów około 9000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: **

SPEEDWAY EKSTRALIGA | I RUNDA | 05.04.2026 | 35 POLONIA PIŁA | ROW RYBNIIK 31

Prowadzili od pierwszego wyścigu

Żużlowe święto w Pile. Pierwszy od 2018 roku mecz na drugim poziomie rozgrywkowym zgromadził na stadionie przy Bydgoskiej komplet kibiców. Pilska część widowni miała uzasadnione powody do radości, bowiem ich ulubieńcy wygrali w niedzielę ze spadkowiczem z elity. Zwycięstwo Polonii, mimo że tylko czteropunktowe, raczej nie podlegało dyskusji. Drużyna Norberta Kościucha prowadziła od pierwszego do ostatniego wyścigu.

Jednym z reżyserów wielkanocnego widowiska była pogoda. Z powodu kiepskich prognoz, start do pierwszego biegu przyspieszono o dwadzieścia minut. Zrezygnowano też z prezentacji. **Decyzja o zmianie godziny rozpoczęcia meczu była strzałem w dziesiątkę, bo tylko dzięki temu zawody mogły zostać zaliczone. Pomocne było również ekspresowe tempo rozgrywania imprezy.**

Już w trakcie pierwszych wyścigów bardzo mocno wiało, a nad stadionem kłębiły się ciemne chmury. Siódmemu wyścigowi towarzyszył deszcz, a potem było tylko gorzej. Po starcie do dwunastego wyścigu upadł na tor Adrian Cyfer (którego sprytnie i mądrze ominął debiutant, Paweł Wyczyszczok). Mimo że sędzia dopuścił do powtórki komplet żużlowców, to do niej już nie doszło. **Mecz został przerwany przy stanie 35:31. Już wcześniej, po wyścigu dziesiątym, wymownie pukał się w kask Jan Kvech, sugerując w ten sposób arbitrowi, że jazda w tak trudnych warunkach robi się niebezpieczna. Co ciekawe, najszybszy czas wykręcił Wiktor Lampart w… wyścigu jedenastym, gdy już mocno padało.**

Forma Pilan była przed meczem dużą zagadką. Tylko jeden sparing w okresie przygotowawczym nie dał zbyt wielu odpowiedzi na pytania o dyspozycję poszczególnych żużlowców Polonii. Na szczęście dla miejscowych, w Wielkanocną Niedzielę okazało się, że żółto–czerwono–zieloni dobrze czują się na swoim torze. **Równy poziom prezentowali niemal wszyscy gospodarze. Właściwie trudno powiedzieć, że ktokolwiek w pilskiej drużynie zawiódł.**

Inaczej u gości. Lider, Jan Kvech, poradził sobie dobrze. To samo można powiedzieć o Wiktorze Lamparcie i Jakubie Jamrogu, który, mimo że miewał słabsze wyścigi, był bardzo waleczny. Kiepsko wypadł Jesper Knudsen, z kolei Patryk Wojdyło nie miał wielu okazji do udowodnienia swojej klasy. Rybniccy młodzieżowcy, poza pierwszym startem, niezbyt dobrze radzili sobie na śliskiej nawierzchni.

Kilka wyścigów mogło się bardzo podobać. Choćby ósmy, w którym pasjonującą walkę o punkty toczyli Lampart, Jasiński i Jamróg. Albo wcześniej trzeci, gdy cała czwórka jechała bardzo blisko siebie.

Po zakończeniu meczu głęboko odetchnął prezes Polonii, Dariusz Pućka. Kierownictwu pilskiego klubu zwycięstwo na inaugurację powinno dodać skrzydeł. I wzmocnić szanse na pozyskanie sponsora tytularnego, którego wciąż w Pile brakuje. Z kolei ROW, który tym razem nie zabłysnął, powinien być z czasem coraz silniejszy. Zwłaszcza u siebie.

Słowo o kibicach. Mimo chłodu i deszczu, kilkutysięczna grupa fanów zdzierała gardła dla swoich ulubieńców od pierwszego do ostatniego wyścigu. Po meczu byłem świadkiem sympatycznego obrazka: najwierniejsi kibice Polonii podziękowali gościom z Rybnika za przyjazd. Ci zaprosili Wielkopolan na czerwcowy rewanż.

I jeszcze jedno: według moich obliczeń, pilski zespół odniósł w niedzielę trzechsetny mecz w historii ligowych występów, które na pułapie ogólnopolskim rozpoczęli w 1956 roku. W tym samym sezonie Rybniczanie zdobyli pierwszy z dwunastu tytułów Drużynowego Mistrza Polski.

WOJCIECH DRÓŻDŻ

POLONIA PIŁA

9. Benjamin Basso	7+2 (2*,1*,3,1)
10. Emil Maroszek	NS (-,-,-)
11. Adrian Cyfer	7+1 (3,2*,2)
12. Matias Nielsen	7 (3,3,1,0)
13. Wiktor Jasiński	4 (0,2,2)
14. Tobiasz Musielak	3 (2,1,0)
15. Kacper Teska	1+1 (0,1*)
16. William Drejer	6 (3,2,1)

ROW RYBNIK

1. Jakub Jamróg	7+1 (1,3,1,d4,2*)
2. Patryk Wojdyło	2 (2,0,-)
3. Jesper Knudsen	1 (0,1,-)
4. Wiktor Lampart	8 (2,0,3,3)
5. Jan Kvech	9+1 (1*,3,2,3)
6. Kacper Tkocz	3 (3,0,d4)
7. Paweł Wyczyszczok	1 (1,0)

NCD uzyskał w XI wyścigu WIKTOR LAMPART – 64,43 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Komisarz toru: Maciej Głód z Bydgoszczy. Widzów około 4000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: **

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. CYFER (C – 64,96), Basso (A), Jamróg (B), Knudsen (D)	5:1
II. TKOCZ (66,25), Musielak, Wyczyszczok, Teska	2:4 (7:5)
III. NIELSEN (65,44), Wojdyło, Kvech, Jasiński	3:3 (10:8)
IV. DREJER (65,53 – RZ), Lampart (!), Musielak, Tkocz	4:2 (14:10)
V. NIELSEN (65,31), Cyfer, Knudsen (!), Lampart	5:1 (19:11)
VI. JAMRÓG (65,16), Jasiński, Teska, Wojdyło	3:3 (22:14)
VII. KVECH (64,56), Drejer (RZ), Basso, Wyczyszczok	3:3 (25:17)
VIII. LAMPART (65,72), Jasiński, Jamróg (RT), Musielak	2:4 (27:21)
IX. BASSO (66,78), Kvech (RT), Drejer (RZ), Jamróg (d4)	4:2 (31:23)
X. KVECH (65,09), Cyfer, Nielsen, Tkocz (d4)	3:3 (34:26)
XI. LAMPART (64,43), Jamróg, Basso, Nielsen	1:5 (35:31)

eprasa.pl a1be33e2dc

76. MEMORIAŁ ALFREDA SMOCZYKA

Niezwykle ciekawy turniej

Drugie podejście do rozegrania 76. Memoriału Alfreda Smoczyka okazało się niezwykle udane pod względem atrakcyjności wyścigów. Piękna pogoda w przedświąteczny Wielki Czwartek nie przeniosła się jednak na frekwencję na trybunach. Jednak ci co dotarli na stadion, na pewno tego nie żałowali.



Na podium od lewej: Ryan Dauglas, Ben Cook i Piotr Pawlicki.
Fot. Unia Lleszno

Jak co roku do faworytów imprezy należeli zawodnicy miejscowej Unii Leszno, którzy stawili się w komplecie na liście startowej turnieju. Najlepszym spośród leszczynian okazał Ben Cook, który jeździł bez wpadek i tym samym została zwycięzcą. Jest to dopiero szósty, zagraniczny zwycięzca Memoriału, po Leigh'u Adamsie, Gregu Hancocku, Ryanie Sullivanie, Emilu Sajfutdinowie i Hansie N. Andersenie. Za nim na podium stanęli Ryan Douglas i Piotr Pawlicki. Australijczyk drugie miejsce w turnieju zapewnił sobie po wyścigu dodatkowym.

Do ostatniej serii o wygraną jechał Grzegorz Zengota, jednak w swoimi ostatnim starcie przyjechał na końcu stawki, przez co w turnieju wypadł z podium. Konsekwentnie punkty zbierał jubilat Keynan Rew, a mniej skuteczni byli tym razem Janusz Kołodziej i Nazar Parnitskyi. Doświadczony kapitan „Byków" wygrał tylko jeden wyścig, natomiast młody Ukrainiec wygrał dwa wyścigi, ale przeplótł je dwoma zerami. Z dorobku punktowego nie mógł być zadowolony Kacper Mania, ale widać, że ten junior ma papiery na jazdę, bo na torze prezentował bardzo ofensywną jazdę.

To, że na torze ton rywalizacji nadawali głównie zawodnicy jednego klubu wcale nie oznaczało, że było nudno i przewidywalnie. Choćby w wyścigu dziewiątym, gdy doszło do rywalizacji Pawlickiego z Rewem. Obaj ścigali się bardzo zaciekle, na drugim okrążeniu doszło nawet do kontaktu pomiędzy nimi, na szczęście nie zakończonego upadkiem żadnego z nich.

Jazdy blisko siebie, efektownych wyprzedzeń czy szarż pod bandą nie brakowało. Jedną z takich efektownych manewrów popisał się wspominany Pawlicki, który w wyścigu ósmym na jednym z okrążeń przedarł się z ostatniego miejsca na pierwsze. Ciekawie było też w siedemnastym wyścigu. Start wygrał Bartłomiej Kowalski, drugi jechał Tobiasz Musielak, jednak Janusz Kołodziej minął kapitana „Wilków" i próbował jeszcze gonić Kowalskiego. Natomiast Musielaka wyprzedził jeszcze Kvech, ale po walce to jednak Musielak odbił to miejsce i odjechał do mety na trzecim miejscu.

Po zawodach powiedzieli:

Ben Cook (Australia): - *To nie były łatwe zawody dla mnie. Takie turnieje są zawsze bardzo trudne do wygrania, dlatego tym bardziej jestem bardzo szczęśliwy, że udało się zwyciężyć. Cieszę się, że trzymałem stabilny poziom przez całe zawody. Traktuję to jako dobry prognostyk przed pierwszą rundą Ekstraligi w następny weekend.*

Piotr Pawlicki (Unia Leszno): - *Jak zobaczyłem przed zawodami ten puchar, to bardzo chciałem go zdobyć, bo jest bardzo ciekawy i się udało. Jest trochę niedosyt, bo błędów nie zabrakło, ale przed startem ligi wygląda to bardzo obiecująco. Fajne było to dzisiejsze ściganie, było wszystko to co lubię.*

MIKOŁAJ JUSKOWIAK

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. ZENGOTA (63,80), Cook, Musielak, Jamróg
II. PARNITSKYI (63,52), Mania, Rew, Kowalski
III. DOUGLAS (63,53) Paluch, Kvech, Smektała
IV. KOŁODZIEJ (63,22), Pawlicki, Becker, Klindt
V. MUSIELAK (64,72), Becker, Paluch, Parnitskyi
VI. KVECH (63,69), Rew, Klindt, Jamróg
VII. DOUGLAS (63,03), Zengota, Kołodziej, Mania
VIII. PAWLICKI (63,16), Cook, Kowalski, Smektała
IX. REW (64,75), Pawlicki, Musielak, Douglas,
X. PARNITSKY (63,78), Kołodziej, Smektała, Jamróg
XI. KLINDT (63,60), Zengota, Kowalski, Paluch
XII. COOK (63,12), Mania, Kvech, Becker
XIII. KLINDT (63,88), Mania, Smektała, Musielak
XIV. DOUGLAS (63,25), Becker, Jamróg, Kowalski
XV. ZENGOTA (63,56), Kvech, Pawlicki, Parnitskyi
XVI. COOK (63,03), Paluch, Rew, Kołodziej
XVII. KOWALSKI (63,60), Kołodziej, Musielak, Kvech
XVIII. PAWLICKI (63,25), Paluch, Jamróg, Mania
XIX. REW (63,75), Smektała, Becker, Zengota
XX. COOK (62,97), Douglas, Parnitskyi, Klindt

Wyścig o II miejsce

XXI. DOUGLAS (A - 63,90), Pawlicki (B)

KLASYFIKACJA

1. (4) Ben Cook (Unia Leszno/Australia)	**13 (2,2,3,3,3)**
2. (11) Ryan Douglas (PSŻ Poznań/Australia)	**11+3 (3,3,0,3,2)**
3. (16) Piotr Pawlicki (Unia Leszno)	**11+2 (2,3,2,1,3)**
4. (3) Grzegorz Zengota (Unia Leszno)	10 (3,2,2,3,0)
5. (6) Keynan Rew (Unia Leszno/Australia)	10 (1,2,3,1,3)
6. (15) Janusz Kołodziej (Unia Leszno)	8 (3,1,2,0,2)
7. (5) Nazar Parnitskyi (Unia Leszno/Ukraina)	7 (3,0,3,0,1)
8. (14) Nicolai Klindt (Speedway Kraków/Dania)	7 (0,1,3,3,0)
9. (10) Jan Kvech (ROW Rybnik/Czechy)	7 (1,3,1,2,0)
10. (9) Oskar Paluch (Stal Gorzów)	7 (2,1,0,2,2)
11. (1) Tobiasz Musielak (Wilki Krosno)	6 (1,3,1,0,1)
12. (7) Kacper Mania (Unia Leszno)	6 (2,0,2,2,0)
13. (13) Luke Becker (Wilki Krosno/USA)	6 (1,2,0,2,1)
14. (8) Bartłomiej Kowalski (Betard Sparta Wrocław)	5 (0,1,1,0,3)
15. (12) Bartosz Smektała (PSŻ Poznań)	4 (0,0,1,1,2)
16. (2) Jakub Jamróg (ROW Rybnik)	2 (0,0,0,1,1)
R1. Emil Konieczny (Unia Leszno)	NS
R2. Marcel Juskowiak (Unia Leszno)	NS

NCD uzyskał w XX wyścigu BEN COOK – 62,97 s.
Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Widzów około 3000.

Odpłacić trenerowi za zaufanie

Rozmowa z MIŁOSZEM WYSOCKIM - zawodnikiem U-24 Wybrzeża Gdańsk

- Skończyłeś się wiek juniora i wchodzisz w nowy etap kariery. Będziesz korzystał z przywilejów zawodnika U-24. Z jakim nastawianiem podchodzisz do tego sezonu?

- Moje nastawienie jest jak co roku - bardzo dobre. Na pewno nastawiam się na dobry wynik, ale zależy mi również, by przejechać go bez kontuzji. Jestem przygotowany dobrze zarówno fizycznie, jak i sprzętowo. Oczywiście musimy to wszystko dostroić, żeby złapać dobrą prędkość. Jest początek sezonu. Tak naprawdę, siedem razy siedziałem na motocyklu, ale na szczęście przede mną kolejne próby i zawody. Trzeba szlifować jazdę, szukać w sprzęcie tej prędkości i… powinno być dobrze. Najważniejsze, że nie nakładana jest jakaś presja. Myślę, że wszystkim zależy, by przejechać sezon bez kontuzji, a wynik będzie dobry.

- W ubiegłym roku poczyniłeś znaczące postępy. Patrząc z perspektywy czasu – co dało ci tak dużą motywację?

- Myślę, że przede wszystkim zmotywowała mnie świadomość, że był ostatni sezon jako junior. Bardzo chcę jeździć, bardzo to lubię, więc nie chciałem poddać się i doprowadzić do końca kariery. Inną sprawą jest to, że bardzo dużo pomógł mi trener. Tak samo mogłem liczyć na wsparcie rodziców, a w szczególności mój tata. Trener we mnie uwierzył i chciał, bym został. W tym dał mi znów szansę. Chciałbym został i pokazał, bo widzi we mnie duży potencjał i chcę go po prostu wykorzystać. Bardzo chcę się odwdzięczyć pracą i jazdą na torze. Tamten rok pokazał, że mogę być nawet liderem drużyny. Chcę zdobywać dobre punkty, dorzucać do naszych występów swoje zdobycze. Chciałbym pomagać na tyle, by nasza drużyna wygrywała spotkania.

- Trener mocno ci zaufał, czyniąc cię jedynym krajowym zawodnikiem U-24 w składzie. Czujesz ciężar tej odpowiedzialności?

- Trener podjął ryzyko z jednej strony i właśnie dał mi szansę. Przegadaliśmy na pewno przed tym sezonem wiele tematów. Lech Kędziora powiedział jak to widzi, pytał mnie o odczucia i czy podejmę rękawicę. Powiedziałem, że tak, że jestem gotów podjąć rękawicę. Trener mi zaufał i teraz mogę się odwdzięczyć dobrym wynikiem. Dużo pracuję przy sprzęcie, w warsztacie, żeby wszystko fajnie zagrało – team i sprzęt, by w sezonie przełożyło się to na punkty. Na razie testujemy dużo, więc zobaczymy jak to wyjdzie. Jest jeszcze trochę czasu do pierwszego meczu ligowego i myślę, że do tego czasu znajdziemy to, co trzeba. Na razie trochę jestem spięty na motocyklu, ale mam nadzieję, że kolejne jazdy przyniosą luz podczas jazdy. Myślę, że z czasem to wszystko się ułoży i będzie fajnie…



- Bardzo chcę jeździć, bardzo to lubię, więc nie chciałem poddać się i doprowadzić do końca kariery. Inną sprawą jest to, że bardzo dużo pomógł mi trener. Tak samo mogłem liczyć na wsparcie rodziców, a w szczególności mój tata ***– twierdzi Miłosz Wysocki*** *(na zdjęciu przed Erykiem Kamińskim).*
Fot. autor tekstu

- Jak wygląda twoje zaplecze sprzętowe na ten sezon? Czy zainwestowałeś w nowe jednostki? Bo kontrakt masz zawodowy…

- Tak, podpisałem kontrakt zawodowy. Sprzętowo jestem doposażony. Ogólnie bazuję w większości na sprzęcie od pana Ryszarda Kowalskiego, on przygotowuje mi jednostki. Mam silniki nowe od pana Kowalskiego – na razie jeden i zastanawiam się nad drugim. Mam jeszcze zeszłoroczny, dosłownie roczny silnik, który przywoził większość moich ubiegłorocznych punktów. W tym roku dokupiłem jeszcze jedną jednostkę od Ashleya Hollowaya, żeby coś potestować innego. To na razie jeden silnik i na razie go sprawdzam. Łącznie mam sześć silników, więc myślę, że jestem odpowiednio wyposażony. Mam zbudowane trzy kompletne motocykle. Myślę, że jeśli chodzi o sprzęt, to jestem naprawdę odpowiednio zaopatrzony.

- Wracasz jeszcze myślami do ubiegłorocznego finału, który nie tylko dla drużyny, ale przede wszystkim dla ciebie był nieudany...

- Tak wracałem, długo nie mogłem się otrząsnąć. Stwierdziłem jednak, że nie ma co ciągle wracać, trzeba to wyrzucić z głowy i po prostu pojechać następny finał bardzo dobrze. I myślę, że nad tym się skupię, żeby pojechać równo, bez kontuzji, żeby nie było takiej sytuacji jak wtedy podczas finału. Ta wywrotka... trochę się poobijałem, trochę wypadłem z rytmu tak naprawdę, później kolejna w Gdańsku. Poobijałem się, wkurzyłem, a nerwy na mnie dobrze nie działają. Wyrzucam to z głowy i tak naprawdę skupiam się na tym, żeby pojechać cały sezon równo, bez kontuzji i żeby finał tak samo już wygrać, żeby nie było takich wpadek.

- Skład Wybrzeża wydaje się personalnie nieco inny niż przed rokiem, ale dołączył do was Timo Lahti. Jak oceniasz potencjał zespołu?

- Myślę, że ogólnie drużyna jest bardziej wyrównana. Mamy fajnych zawodników, którzy mają coś do udowodnienia. Drużyna ma potencjał i może nie będziemy faworytami, ale jak każdy pojedzie na swoim poziomie, to nie powinno być problemu z awansem do finału. Timo jest naprawdę bardzo dobrym zawodnikiem. Pokazał się z dobrej strony na sparingach. Świetnie startuje, fajnie jeździ. Jestem przekonany, że to będzie kolejna lokomotywa, która będzie ciągnęła ten zespół. A ja postaram się im dorównywać.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

eprasa.pl a1be33e2dc



RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (68):

Northampton Foxes już w pełnym zestawieniu! Popis młodego Australijczyka

W końcu poznaliśmy szczegóły dotyczące startu nowej ekipy w Premiership. Zespół z Northampton wystąpi pod przydomkiem „Foxes", czyli „Lisy". Jest to nawiązanie do nazwy „Flying Foxes", pod którą drużyna, wtedy jako Brafield, ścigała się w trzecioligowych rozgrywkach w latach 1954-1955. Były to jedyne sezony, gdy liga miała miejsce na torze w Northampton. Choć jeszcze w latach 1966-1967 rozgrywał tam towarzyskie pojedynki zespół pod nazwą „Badgers", czyli „Borsuki". **W każdym razie warto pochwalić powrót do tradycyjnej nazwy.**

Właścicielem drużyny jest konsorcjum, które wybrało spośród siebie dwóch reprezentantów, którzy zostali głównymi promotorami. Są nimi biznesmeni Paul Hundson i Tony Gaul. Pierwszy z nich jest dyrektorem zarządzającym firmy zajmującej się rekrutacją do IT, o nazwie Metaskil, i w przeszłości działał przy klubach z Reading i Birmingham. Z kolei Gaul jest dyrektorem spółki Metro Timber Ltd, która wytwarza maszyny do wycinania drzew. Sponsorował on wcześniej szkółki żużlowe prowadzone przez Scotta Nichollsa i Paula Hurry. Menedżerem zespołu został Chris Adams, który w minionym sezonie prowadził ekipę z Birmingham. Jest on synem Petera Adamsa, który był z kolei wieloletnim menedżerem Wolverhampton Wolves - od połowy lat 80-tych, aż do zamknięcia drużyny w roku 2023.

Nowi promotorzy oglądali ostatnio stadion w Northampton. Tak wypowiada się na ten temat jeden z nich, Paul Hundson: - *Obaj byliśmy pod wrażeniem tego co tu zobaczyliśmy. Nie możesz ocenić tego miejsca dobrze, dopóki samemu go nie zobaczysz. Cała otoczka tutaj dla potencjalnego klubu jest wyborna. Oczywiście wolelibyśmy, żeby to wszystko było zrobione wcześniej, ale jest jak jest. Nie mam wątpliwości, że za tym wszystkim stoją odpowiedni ludzie. Na stadionie ciągle jest jeszcze dużo pracy do wykonania, ale owal toru jest idealny. Wygląda na doskonały do ścigania. Wiem, że jeszcze za wcześnie na takie opinie, ale według mnie ten tor ma duży potencjał. Park maszyn również będzie doskonały - jest w nim dużo przestrzeni na busy i zawodników. Jak już skończymy wszystkie prace, będziemy musieli wykonać jazdy testowe pod nadzorem SCB. Odpowiednie terminy będą ogłoszone wcześniej, tak aby mogły zjawić się też media. Stadion ma trybunę na 750 widzów, z której wszystko widać doskonale. Na łukach mamy wały z trawy, na które będzie można przynieść własne krzesełka. Będziemy mieli doskonały catering i bar z jedzeniem i napojami. Będą też czyste toalety. Pracujemy ciężko, aby być pewnym, że publiczność będzie zadowolona. Nie możemy doczekać się rozpoczęcia sezonu.*

Natomiast w poniedziałek 30. marca ogłoszono pełen skład zespołu. ZabraKło w nim większych niespodzianek, są w nim bowiem zawodnicy, którzy przewijali się w zakulisowych spekulacjach. Z Belle Vue przyszedł Jaimon Lidsey, który ma być liderem tego zespołu. Z ekipy Birmingham ściągnięto z kolei Słoweńca Mateja Zagara. Następnie przyszedł czas na zaciąg z King's Lynn. W to wchodzą między innymi dwaj Duńczycy Niels-Kristian Iversen i Nicolai Klindt, oraz „wschodząca gwiazda" w osobie Luke'a Harrisona. Pozostali dwaj zawodnicy są zaciągiem z Championship, choć mający w swojej historii starty również na najwyższym poziomie rozgrywkowym. Mowa o dwóch Australijczykach: Troyu Batchelorze i Kye Thomsonie. Obaj są silnymi punktami odpowiednio Workington Comets i Edinburgh Monarchs. Ostatnie ich starty w Premiership nie były jednak udane. Batchelor odjechał zaledwie trzy spotkania dla Leicester w roku 2023, gdzie w dwunastu biegach zdobył ledwie siedem punktów i bonus. Aczkolwiek w przeszłości był członkiem mistrzowskiej drużyny Swindon w latach 2012 i 2019. Z kolei Thomson jedyne mecze w elicie odjechał również w roku 2023, ale dla King's Lynn, kiedy to w dziewięciu spotkaniach wyjechał na tor 34 razy zdobywając 27 punktów i bonus. **Poniżej prezentuję średnie zawodników Northampton z minionego sezonu, z zaznaczeniem, że w przypadku Workington i Edinburgh chodzi o niższą klasę rozgrywkową.**

***

Niestety, kolejnych zmian w składzie musiały dokonać drużyny w Wielkiej Brytanii. Wszystko za sprawą ogromnego pecha Dana Gilkesa. 23-letni Brytyjczyk doznał urazu podczas majowego pojedynku Oxford w Poole. Niestety jego rehabilitacja nie przebiega tak jak powinna. Zawodnik poinformował więc swoje kluby o tym, że nie będzie gotowy na początek sezonu. Poole Pirates w Championship w jego miejsce zakontraktowali Kyle'a Newmana, który ostatnio „Piratów" reprezentował w sezonie 2023. Z kolei Leicester Lions na pozycji „wschodzącej gwiazdy" zakontraktowali za niego Joe Thompson. Jest on wychowankiem klubu z Beaumont Park, w barwach którego startował przez większość minionego sezonu. Joe dołącza tym samym do swojego brata bliźniaka Dana.

***

Za nami inauguracja na najwyższym szczeblu rozgrywkowym. Na pierwszy ogień poszło spotkanie Pucharu pomiędzy Belle Vue a Sheffield. „Asy" po ciekawym pojedynku wygrały 48:42. Dla miejscowych Brady Kurtz zdobył 12 punktów, a Dan Bewley 11. Dla gości ledwie po sześć punktów wywalczyli bracia Holderowie.

Prawdziwym bohaterem miejscowych był jednak 20-letni Tate Zischke. Australijczyk startujący z rezerwy wywalczył 10 punktów i 2 bonusy w sześciu startach. To był jego najlepszy występ w elicie w karierze. **Niewątpliwie to jego punkty przesądziły o zwycięstwie miejscowych:** - *Taki występ znaczy dla mnie bardzo wiele. W końcu pokazałem na co mnie stać, postaram się dalej na tym budować. Wielkie podziękowania dla menedżera Marka Lemona za danie mi szansy. Po poprzednim sezonie nie spodziewałem się, że będzie chciał ze mną przedłużyć umowę. Ściągnąłem w tym sezonie do Anglii moje motocykle z Polski - w pełni bowiem chce się skupić na Wielkiej Brytanii. To będzie dobry rok* **– komentuje Zischke.**

Niestety, do udanych tego spotkania nie zaliczy Norrick Blodorn. Niemiec uderzył się mocno w głowę po tym jak wpadł w bandę po spięciu z Jackiem Holderem. Zawodnika Apatora czeka więc kilka dni przerwy od startów. Rewanżowe spotkanie pomiędzy tymi ekipami już w czwartek 2. kwietnia. Z kolei w poniedziałek wielkanocny Belle Vue dwukrotnie będzie potykało się z Leicester.

Przypomnijmy, że rozgrywki o Puchar w tym sezonie odbywają się w formie rywalizacji w dwóch grupach, z których zwycięzcy awansują do finału. W grupie „Północnej" są więc Belle Vue, Sheffield i Leicester, a w „Południowej" Ipswich, King's Lynn i Northampton.

KRZYSZTOF DZIAMSKI

Średnie zawodników Northampton Foxes z sezonu 2025 (Workington i Edinburgh w Championship, pozostałe z Premiership).
Kolejno: zawodnik, mecze, wyścigi, punkty, bonusy, punkty+bonusy, średnia biegowa, KSM.

Rok	Zawodnik	Klub	M	B	Pkt	B	P+B	Śr.B.	KSM
2025	Jaimon Lidsey	Belle Vue Aces	27	119	222	10	232	1,95	7,8
2025	Niels Kristian Iversen	King's Lynn Stars	28	117	189	20	209	1,786	7,15
2025	Nicolai Klindt	King's Lynn Stars	29	140	221	21	242	1,729	6,91
2025	Matej Zagar	Birmingham Brummies	22	103	169	7	176	1,709	6,83
2025	Troy Batchelor	Workington Comets*	22	107	186	20	206	1,925	7,7
2025	Kye Thomson	Edinburgh Monarchs*	28	132	199	41	240	1,818	7,27
2025	Luke Harrison	King's Lynn Stars	16	58	33	6	39	0,672	2,69

Doczekałem się miejsca w składzie

Rozmowa z BARTOSZEM JAWORSKIM - juniorem Motoru Lublin

- Gratulacje. Wygrana w turnieju zaplecza kadry juniorów u progu sezonu jest dobrym prognostykiem na zbliżające się rozgrywki…

- Czuję się bardzo dobrze, zresztą jak widać, wydaje mi się, że w tym sezonie od początku jeździ mi się naprawdę super. Zarówno pod względem sprzętowym, jak i mojej postawy na motocyklu, czuję się naprawdę dobrze. Co mogę powiedzieć? Dzisiejsze zawody były super, fajna wygrana i tyle. Mam nadzieję, że w kolejnych startach będę się pokazywał z równie dobrej strony i sam trzymam za to kciuki.



- Presja na pewno gdzieś tam jest. Mam świadomość, że to będzie dla mnie najważniejszy sezon w karierze ***- mówi Bartosz Jaworski.***
Fot. autor tekstu

- Wygląda na to, że gdański tor ci odpowiada. W zeszłym roku twój występ był równie udany…

- Tak, jest w porządku, nie mam na co narzekać. Na pewno nie jest to najłatwiejszy tor, na jakim jeździłem, ale mi rzeczywiście pasuje.

- Przed tobą niezwykle ważny rok, ponieważ – po odejściu Wiktora Przyjemskiego – zostałeś w podstawowym młodzieżowcem i z Bartkiem Bańborem będziesz stanowił duet juniorski. Czy w związku z nową rolą odczuwasz jakąś presję?

- Presja na pewno gdzieś tam jest. Mam świadomość, że to będzie dla mnie najważniejszy sezon w karierze. Doczekałem się miejsca w podstawowym składzie w lidze. Wydaje mi się, że dzięki temu, że dobrze przepracowałem zimę i czuję się pewnie na motocyklu, to ta presja z czasem się zmniejszy.

- Wiele osób zastanawia się, co zmieni odejście Wiktora Przyjemskiego. Razem z Bartkiem możecie stworzyć bardzo silną parę. Myślisz, że uda wam się wypełnić tę lukę?

- Mamy taką nadzieję, że zastąpimy go dobrze i będziemy naprawdę dobrą parą juniorską. To się okaże już niedługo.

- W klubie zaszło sporo zmian – prócz Przyjemskiego nie ma już Dominika Kubery, Jacka Holdera. Jak postrzegasz siłę waszego zespołu?

- Ciężko mi to teraz tak naprawdę powiedzieć. Chłopaki, Martin Vaculik i Kacper Woryna, którzy do nas przyszli, są naprawdę dobrymi zawodnikami. A jak nam będzie szło? Myślę, że to zweryfikuje sezon, teraz trudno to określić.

- Jaki cel stawiany jest przed drużyną? Awans do play-off, czy medale?

- Wydaje mi się, że każda drużyna myśli o wygranej. I to nie tylko drużyna – każdy zawodnik o tym myśli. Będziemy się starać jechać jak najlepiej jako zespół i pokazywać się z jak najlepszej strony.

- Często powtarza się, że sukces drużyny zależy od postawy juniorów. Czy to właśnie od was będzie zależało najwięcej?

- Każdy zawodnik w składzie jest ważny, tak samo junior, jak i senior, więc ciężko mi powiedzieć, w czym konkretnie szukać tego sukcesu. Po prostu będziemy wszyscy robić to, co w naszej mocy i starać się jechać jak najlepiej.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

eprasa.pl a1be33e2dc

NOWOŚCI W LIGACH OD SEZONU 2026

Ruszyły rozgrywki METALKAS 2. Ekstraligi. Faworytów do awansu do PGE Ekstraligi nie brakuje, a kibice będą mogli spodziewać się wyrównanej walki o przepustkę do wyższej klasy rozgrywkowej. Tegoroczny sezon przyniesie również nowości w ligach, jak i aplikacji mobilnej oraz na profilach w mediach społecznościowych.

W PGE Ekstralidze 2026 pojawią się dwa kevlary, które kluby będą wykorzystywać przez cały sezon. Zgodnie z Regulaminem Organizacyjnym rozgrywek najlepszej żużlowej ligi świata w 2026 roku *„każda drużyna obowiązkowo musi posiadać dwa wzory jednakowych kevlarów (w umownej kolorystyce – jasnej i ciemnej)”.*

Wszystkie drużyny, które startują w tegorocznych rozgrywkach zaprezentowały już swoje kevlary. Całość zostanie przedstawiona na profilach Ekstraligi Żużlowej w mediach społecznościowych.

Od sezonu 2025 w PGE Ekstralidze tablice magnetyczne do wyboru obsad biegów nominowanych zostały zastąpione ekranami dotykowymi. Teraz system ten będzie zarówno w najlepszej żużlowej lidze świata, jak i METALKAS 2. Ekstralidze.

Zgodnie z zapisami RO obu lig, w czasie do 4 minut od zakończenia 13. biegu, kierownik drużyny przegrywającej lub w przypadku remisu kierownik gości dokonuje wyboru zestawu pól startowych biegów nominowanych przy nowych stanowiskach. Po kolejnych 4 minutach nastąpi wybór zawodników (zarówno jednej, jak i drugiej drużyny), którzy będą desygnowani do rywalizacji w 14. oraz 15. wyścigu dnia.

Cała procedura będzie transmitowana w telewizji. Wybrane obsady będą także widoczne również w relacji tekstowej w aplikacji mobilnej Ekstraligi Żużlowej.

Nowości dotyczą również transmisji telewizyjnych. Od sezonu 2026 najlepszej żużlowej ligi świata odświeżeniu ulegnie także formuła magazynów studyjnych – zarówno „Magazynu PGE Ekstraligi”, jak i „Kolegium żużlowego”. **Same mecze od strony obsługi dziennikarskiej również nabiorą nieco nowej, bardziej atrakcyjnej dla widzów formy. Przy zapowiedzi poszczególnych biegów pomagać będzie np. sztuczna inteligencja.**

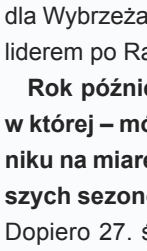
Stacja CANAL+ przygotowuje również formaty konkursowe dla kibiców na swoich profilach w mediach społecznościowych. **W trakcie transmisji z meczów będzie można zdobyć atrakcyjne nagrody.**

W sezonie 2026 kibice ponownie będą mogli wcielić się w rolę menedżerów i zbudować własną drużynę żużlową w grze ELIGA MANAGER / 2. ELIGA MANAGER. Rozgrywka będzie dostępna w aplikacji mobilnej Ekstraligi i obejmie zarówno zmagania PGE Ekstraligi, jak i METALKAS 2. Ekstraligi.

Nowością w sezonie 2026 będzie możliwość rywalizacji w poszerzonych grupach prywatnych. Każdy gracz będzie mógł stworzyć własną ligę i zaprosić do niej znajomych. Maksymalna liczba uczestników w jednej grupie wyniesie 100 drużyn i została podwojona w stosunku do poprzedniej edycji. Jedną z najważniejszych nowości w kampanii 2026 będzie rozwinięta funkcjonalność „Drużyna na Rundę”. To osobny tryb gry, w którym uczestnik buduje skład wyłącznie na jedną rundę rozgrywek.

SPEEDWAY EKSTRALIGA

Wytłuszczenia w tekście pochodzą od redakcji.



PODMUCH ZNAD FINLANDII

Nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki – mówi przysłowie. Tyle tylko, że w przypadku żużlowców rzadko kiedy ma ono zastosowanie. Do rzeki, a właściwie nad Morze Bałtyckie wybrał się Timo Lahti. Przycumuje tam przynajmniej na jeden sezon, a jeśli uda się awansować, niewykluczone, że nadmorska przygoda potrwa dłużej. Oczywiście, nie ma co wybiegać w daleką przyszłość, zwłaszcza w tak rotacyjnym sporcie, jakim jest żużel. Kręci się ta karuzela nawet tuż przed początkiem sezonu.

Z fińską, zimną krwią wyczekał, przezimował, a na wiosnę podpisał umowę w Wybrzeżu Gdańsk. Taki trochę żużlowy Janne Ahonen, choć Lahti chyba częściej się uśmiecha. **Przystanę dzisiaj chwilę przy transferze Fina ze szwedzką licencją, bowiem jest to ruch ciekawy, kto wie, czy nie tzw. „game changer” w rywalizacji Krajowej Ligi Żużlowej. O ile do tej pory Wybrzeże wydawało się niekompletne i bez silnej armaty, o tyle obecnie gdański „papier” wygląda znacznie lepiej.**

Timo Lahti barwy Wybrzeża reprezentował w 2022 roku, kiedy to startowało na drugim poziomie rozgrywek. Zresztą, Fin z pewnością chciałby nadal ścigać się właśnie w Speedway 2. Ekstralidze. Gdańsk – teoretycznie – aspiruje do awansu, więc furtka powinna się otworzyć. Wróćmy jednak do tamtej kampanii sprzed czterech lat, kiedy Lahti wylegitymował się 12. średnią w lidze. Wygrał łącznie 31 wyścigów, zdobywając średnio ponad jedenaście punktów na każde ze spotkań. W całej kampanii dołożył dla Wybrzeża 148 punktów, będąc jego drugim liderem po Rasmusie Jensenie.

Rok później Lahti przeniósł się do Łodzi, w której – mówiąc delikatnie – nie zrobił wyniku na miarę oczekiwań, mając jeden z gorszych sezonów w dotychczasowej karierze. Dopiero 27. średnia w lidze i po roku szybka przeprowadzka, tym razem do 2-ligowej Unii Tarnów, z którą zdołał wygrać ligę i awansować. Jaki był finał małopolskiego kontraktu z „Jaskółkami”, wszyscy wiedzą. Na najniższym szczeblu, w pierwszym roku w Unii, Lahti jednak nie miał sobie równych. W 63 wyścigach dla tarnowian zdobył 144 punkty i 5 bonusów, pozostając liderem całej KLŻ.

Powyższe statystyki przemawiają za tym, iż Lahti będzie dla Wybrzeża solidnym fundamentem, być może liderem i najskuteczniejszym zawodnikiem w zespole. Trochę brakowało w zestawieniu gdańszczan takiej armaty. Co prawda, nad Bałtykiem, wiele oczekuje się również po Jacobie Thorssellu, który przecież także schodzi ligę niżej, gdzie powinien wykręcać wysokie rezultaty. Co ciekawe, obydwaj panowie urodzeni w lipcu, tyle tylko, że dzieli ich różnica 12 miesięcy i jednego tygodnia. Starszy o rok Lahti wygląda w tym duecie pewniej, solidniej, bardziej przekonująco, ale niewątpliwie jeden i drugi dysponuje dużym doświadczeniem, co powinno przełożyć się na korzystny sezon dla Wybrzeża.

Finlandia żużlem nigdy specjalnie nie stała, dlatego tym bardziej warto doceniać Timo Lahtiego. Od kilku lat zdecydował się na starty dla Szwedów, co nie zmienia faktu, że pochodzi z fińskiego speedwaya, urodzony w Kouvoli, niewielkim mieście na północny-wschód od Helsinek. Oprócz niego w polskiej lidze mamy jeszcze Jesse Mustonena, który kolejny rok powalczy o skład w Speedway Kraków. Pod Wawelem niezłe rezultaty osiągał też kilka lat temu Tero Aarnio, natomiast przepadł Antti Vuolas, który błysnął w Polsce w kategorii do 24 lat.

Finowie w roku 2023 wywalczyli brązowe medale Mistrzostw Europy Par na żużlu, plasując się w Opolu za Polakami i Duńczykami. O sukcesie zadecydowali Timo Lahti i Antti Vuolas, inkasując łącznie dwadzieścia punktów. Do jednego wyścigu wyjechał również Jesse Mustonen, lecz nie zdobył żadnego punktu. **Podium z MEP-u stanowi jeden z większych sukcesów Finów na arenie międzynarodowej, bo przecież wyprzedzili wówczas silne reprezentacje Łotwy i Wielkiej Brytanii. W tyle zostali też Włosi i Słoweńcy.**

Fiński żużel znajduje się prawdopodobnie w największym kryzysie od lat, choć przecież nigdy nie było tam wielkiego wysypu talentów. Dużo większym problemem wydaje się regres szwedzkiego speedwaya, chociaż to opowieść na inną historię. Kiedyś nieco słabsi Szwedzi uciekali pod fińską licencję, jak chociażby Joonas Kylmaekorpi. **Dzisiaj w szwedzkiej reprezentacji taka posucha, że Lahti chętnie przywdział barwy Trzech Koron, co jeszcze kilka lat temu pewnie nie chodziło mu po głowie, bo konkurencja była u skandynawskich sąsiadów wymagająca. Dobrze, że Duńczycy ciągną jeszcze ten chłodniejszy speedway, wypuszczając kolejne talenty.**

Temperatura Bałtyku oscyluje obecnie od 1-3 stopni, a w Zatoce Fińskiej nawet koło zera. Gdańsk swoich kibiców zacznie rozgrzewać dopiero 3 maja, a wcześniej w drugiej rundzie zawodnicy Wybrzeża pojadą w delegacją na Łotwę, gdzie w Dyneburgu Timo Lahti tor zna doskonale – spędził nad Dźwiną trzy sezony. Zanim dojdzie do meczu przy ulicy Zawodników, będzie też jeszcze wyjazd do Gniezna. Te dwie konfrontacje dużo pokażą. Czy mamy do czynienia z gdańskim olbrzymem, którego zdmuchnie pierwszy lepszy podmuch znad Skandynawii, czy może faworyta z silnym szwedzko-fińskim zaciągiem.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

CO? GDZIE? KIEDY?

07.04 (wtorek)
Mecz sparingowy
GKM Grudziądz – Ostrovia Ostrów

08.04 (środa)
Mecz sparingowy
Betard Sparta Wrocław – Ostrovia Ostrów

10.04 (piątek)
I runda Speedway Ekstraligi
Unia Leszno - Włókniarz Częstochowa (18.00; Canal+Sport)
Betard Sparta Wrocław – Falubaz Zielona Góra (20.30; Canal+Sport)
Mecz sparingowy
Wilki Krosno – KS Toruń

11.04 (sobota)
II runda Speedway 2. Ekstraligi
Orzeł Łódź – Polonia Piła (14.00; Canal+Sport5)
ROW Rybnik – Polonia Bydgoszcz (16.30; Canal+Sport 5)

12.04 (niedziela)
I runda Speedway Ekstraligi
GKM Grudziądz – Stal Gorzów (17.00; Canal+Sport)
Motor Lublin – KS Toruń (19.30; Canal+Sport)

II runda Speedway 2. Ekstraligi
Wilki Krosno – Ostrovia Ostrów (15.15; Canal+Sport5)

I runda KLŻ
Śląsk Świętochłowice – Lokomotiv Daugavpils
Speedway Kraków – Kolejarz Opole
Start Gniezno – Landshut Devils (16.00)

Mecze sparingowe uzależnione są warunków pogodowych i przygotowania toru.

(joj)

TYGODNIK ŻUŻLOWY
e-kiosk.pl
e-gazety.pl
nexto.pl
eprasa.pl
Archiwalne wydania
od 2013 roku
na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl a1be33e2dc

Inauguracja pełna symboliki. Tai Woffinden ponownie zdobywa ligowe punkty.

W Wielką Sobotę na torze w Ostrowie Wielkopolskim odbywała się inauguracyjna runda Speeday 2. Ekstraligi. Miejscowa Ostrovia Ostrów podejmowała ekipę PSŻ Poznań (56:34). Na trybunach stadionu przy ulicy Piłsudskiego 64 poza kibicami z Ostrowa i Poznania można było dostrzec liczną grupę miłośników czarnego sportu z Wrocławia. Powód ich obecności nie był przypadkowy. W obecnym sezonie w barwach ostrowskiego klubu występuje dwóch lubianych zawodników z przeszłością w Betard Sparcie Wrocław.

Żużlowe święto nie było spowodowane jedynie powrotem ligowego ścigania w Polsce. Pierwszym wyjątkowym momentem była obecność w drużynie gospodarzy – Tai'a Woffindena. Brytyjczyk powrócił do ligowego ścigania po ponad 600 dniach przerwy.

Zła passa zawodnika rozpoczęła się już w 2024 roku. Podczas jednej z rund Speedway Grand Prix (Gorzów), doznał skomplikowanego złamania łokcia, w wyniku czego postanowił przedwcześnie zakończyć sezon. Natomiast rok później podczas przygotowań do nowego sezonu w trakcie sparingu doznał kontuzji, która wyklu-

czyła go na cały sezon.

Lecz stało się Tai Woffinden, ku uciesze kibiców wrócił do ligowego ścigania. W sobotnim ligowym spotkaniu był niezwykle istotnym ogniwem w ekipie Tomasza Bajerskiego. Indywidualny mistrz świata z lat 2013, 2015 oraz 2018 zdobył w swoim debiucie w ostrowskich barwach 7 punktów z czterema bonusami. **Ostatni start w wyścigu nominowanym oddał koledze z drużyny – Jakubowi Krawczykowi.**

Jakub Krawczyk to kolejna wyjątkowa postać w inauguracji sezonu 2026 w Ostrowie. 22-latek powrócił do swojego macierzystego klubu po dwóch latach przerwy. Zdobył w swoim pierwszym starcie 10 punktów. Jest to dobry prognostyk rozpoczynającego się sezonu dla młodego zawodnika.

- Nie czułem presji, tutaj czuję się naprawdę bardzo dobrze. Bardziej myślę, miałem presję samego siebie niż z zewnątrz. Jestem bardzo szczęśliwy, że może poza tym pierwszym biegiem wszystko się udało **– ocenił swój występ Jakub Krawczyk.**

ŁUKASZ KOLSKI

Play-off, ale krok po kroku

Rozmowa z ROBERTEM KOŚCIECHĄ - trenerem GKM Grudziądz

- Pokazaliście się z dobrej strony w finale mistrzostw Polski par na gdańskim torze. Drugie miejsce za duetem Motoru to dobry wynik… Trudny to był turniej?

- Tak, było bardzo ciężko. Powtórzyliśmy wynik sprzed roku, wtedy też zajęliśmy drugie miejsce, ale wówczas jechaliśmy u siebie. Teraz srebrne medale zdobywamy na wyjeździe, co bardzo cieszy. To dopiero początek roku, a jednak forma chłopaków jest już dobra, więc jestem z tego bardzo zadowolony.



- Teraz srebrne medale zdobywamy na wyjeździe, co bardzo cieszy. To dopiero początek roku, a jednak forma chłopaków jest już dobra, więc jestem z tego bardzo zadowolony ***- mówi Robert Kościecha.***
Fot. autor tekstu

- Zastanawiałeś się dzisiaj, czy dać szansę Maksowi?

- Myślałem o tym po trzecim biegu. Rozmawiałem z nim, ale Maks za bardzo nie chciał. Zgodziłem się, bo ciężko wypuszcza się zawodnika w środku zawodów, bo on jechałby wtedy „w ciemno". Postawiłem na sprawdzoną dwójkę i to była bardzo dobra decyzja.

- Czy obecny zespół GKM jest mocniejszy niż ten z zeszłego roku?

- Ciężko to oceniać, bo inne zespoły również się wzmocniły. Zielona Góra jest silniejsza, Leszno jako beniaminek też jest bardzo mocne. Mówiło się, że Gorzów będzie słabszy, a w sparingach pokazują się z bardzo dobrej strony. Żadnego przeciwnika nie można lekceważyć, do każdego trzeba się przygotować na sto dziesięć procent.

- Zawodnicy narzekają na nowe opony?

- Z oponami jest tak samo, jak było kiedyś z nowymi tłumikami. Na początku zawsze jest problem. To są zawodowcy – gdyby był wybór, to rozumiem, ale wszyscy jadą na tych samych nowych oponach. Teraz rola mechaników i samych zawodników w tym, żeby to odpowiednio dopasować.

- Z jakim nastawieniem wchodzicie w nowy sezon? Fajnie byłoby taki wynik powtórzyć w PGE Ekstralidze?

- Będziemy się starać robić wszystko krok po kroku. Spokojnie przygotowujemy się do pierwszego meczu ligowego z Gorzowem, to jest dla nas bardzo ważne. Chcę, żebyśmy przygotowywali się mecz po meczu, nie wybiegając za bardzo w przyszłość.

- Jaki jest cel na ten sezon?

- Utrzymanie w Ekstralidze…

- Serio? Po ubiegłorocznym awansie do najlepszej czwórki apetyty są chyba większe?

- Oczywiście bardzo chcemy walczyć o pierwszą czwórkę, ale na razie nie chcę o tym głośno mówić. To jest nasz cel, ale podchodzimy do tego z dystansem – to wszystko rozstrzygnie się dopiero za parę miesięcy. Podstawą jest dla mnie przygotowanie do każdego kolejnego meczu. W fazie play-off może decydować jeden bieg lub słabsza dyspozycja jednego zawodnika i można z niej szybko wylecieć. Bardzo ważny będzie nasz pierwszy mecz wyjazdowy w Zielonej Górze, ale najpierw skupiamy się na Gorzowie.

- Czy kluczem do sukcesu będą wygrane na własnym torze?

- Wiadomo, że u siebie trzeba wygrywać, ale w zeszłym roku dołożyliśmy trzy zwycięstwa na wyjeździe, co okazało się dla nas kluczowe. Będziemy się starać, żeby te spotkania wyjazdowe również kończyły się zwycięstwami, bo zbieranie punktów na obcych torach jest niezwykle ważne w końcowym rozrachunku.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

Wrócić na fotel mistrza

Rozmowa z ARTIOMEM ŁAGUTĄ - zawodnikiem Betard Sparty Wrocław

- Na torze w Gdańsku zdobyliście brązowy medal w parach. To sukces, czy to „tylko" brąz. Jak oceniasz ten występ? Apetyty były pewnie nieco większe?

- Oczywiście, apetyty zawsze są na wygranie i pierwsze miejsce. Muszę jednak przyznać, że tor w Gdańsku się zmienił i trzeba było odpowiednio dopasować motocykl do dzisiejszych warunków. Pod koniec zawodów było już widać, że motor jest szybki, udało mi się przeprowadzić parę fajnych ataków. Aczkolwiek tutaj, w Gdańsku, jest bardzo ciężko wyprzedzić kogokolwiek, bo to dość ciasny i wymagający tor. Robiliśmy wszystko, co w naszej mocy, ale dzisiaj starczyło to na brązowy medal.



- Cel od lat pozostaje niezmienny i taki sam będzie przez najbliższe lata: awansować do play-offów, a potem wygrać półfinały i finały - twierdzi ***Artiom Łaguta.***
Fot. Michał Szmyd

- Widzieliśmy, że wchodząc na podium, wskoczyłeś na najwyższy stopień. Czy to sygnał dla rywali?

- Zrobiłem to po prostu dla żartu. Choć rzeczywiście powiedziałem wtedy, że za rok to będzie to „odpowiednie" miejsce. Na razie jesteśmy na początku sezonu – musimy się rozjeździć, wszystko dopasować, sprawdzić nowe opony, żeby być w pełni przygotowanym na pierwsze kolejki ligowe.

- Jak czujesz się na tych nowych oponach? Odczuwasz różnicę w porównaniu do wcześniejszego rozwiązania?

- Staramy się do nich dopasować. Początkowo wydawało nam się, że musimy iść z ustawieniami w zupełnie innym kierunku, a później okazało się, że trzeba jeździć tak samo jak w tamtym roku. Moim zdaniem w tych oponach nie ma aż tak wielkich zmian. Z każdym wyjazdem czuję się coraz lepiej na motorze.

- Jaki cel stawia sobie w tym roku Betard Sparta? Skład z tobą, Maćkiem Janowskim, Brady Kurtzem i Danem Bewley'em wydaje się niezwykle silny. Co roku aspirujecie do złotego medalu, a wygrywają inni. Najpierw Motor, a w ubiegłym roku klub z Torunia… Brak złota w ostatnich latach boli?

- Cel od lat pozostaje niezmienny i taki sam będzie przez najbliższe lata: awansować do play-offów, a potem wygrać półfinały i finały. To nic ciężkiego, pod warunkiem, że będziemy zdrowi. Najważniejsze, żeby cała drużyna dojechała do kluczowych faz sezonu w pełnym zdrowiu, bo dotychczas mieliśmy w tym względzie trochę pecha. Oczywiście, że brak złota boli każdego z nas, tym bardziej, że przez ostatnie pięć lat kilka razy byliśmy bardzo blisko. Mam jednak nadzieję, że ten rok to jest właśnie ten czas, żeby w końcu zdobyć mistrzostwo.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

Wyszli na zero

W 2020 roku Masarna Avesta świętowała mistrzostwo Szwecji. Trzy lata później sytuacja była diametralnie inna - klub znalazł się na skraju przepaści, a spółka zarządzająca ogłosiła upadłość. Chaos organizacyjny, niepewność i długi, które ciągnęły się za zespołem jak cień. Największy problem? Zobowiązania finansowe. Stowarzyszenie, które przejęło stery, również nie było wolne od problemów - dług sięgał pół miliona koron szwedzkich. W realiach polskich to kwota, która dla wielu klubów oznaczałaby poważny kryzys.

Działacze nie uciekali od odpowiedzialności. Wręcz przeciwnie - zapowiedzieli walkę o przetrwanie. I choć dla wielu brzmiało to jak deklaracja bez pokrycia - Masarna Avesta rozpoczął się mozolny proces odbudowy. Efekt? Po ponad dwóch latach klub wyszedł na zero. Kluczowy okazał się rok 2025, który przyniósł zysk na poziomie 430 tysięcy koron. To właśnie ten wynik pozwolił zamknąć trudny rozdział i definitywnie pozbyć się długów.

Nowa rzeczywistość otwiera przed Masarną Avesta zupełnie inne możliwości. Klub nie tylko przetrwał, ale zaczyna myśleć o przyszłości w szerszej perspektywie. W sezonie 2026 zespół wystartuje w Allsvenskan League, a skład już teraz wygląda solidnie. Kontrakty podpisali m.in. Philip Hellström-Bängs, Kim Nilsson oraz Emil Breum.

KONRAD CINKOWSKI



eprasa.pl a1be33e2dc

W Lublinie może się to wydarzyć

Rozmowa z KACPREM WORYNĄ – zawodnikiem Motoru Lublin

- To chyba żadna tajemnica, że Motor Lublin już wcześniej próbował cię sprowadzić?

- (śmiech). Ciężko mi sobie przypomnieć teraz.

- Tak? Czyli przed tym sezonem, prezes Jakub Kępa skontaktował się z tobą po raz pierwszy?

- Nie, no przyznaję, że kiedyś były już jakieś podchody i przymiarki, ale nie doszło to do skutku. Tym razem się zdecydowałem na ten krok i wybrałem Motor Lublin.

- To, że opuściłeś Włókniarz Częstochowa raczej zaskoczeniem nie jest. Wiemy jak tam w pewnym momencie wyglądała sytuacja i kto miał taką możliwość, to odchodził i zmieniał klub. Ale dlaczego Motor Lublin i co cię przekonało?

- Dużo rzeczy. Przede wszystkim to, że Motor walczy o najwyższe cele w lidze. Jest to klub bardzo stabilny i cały czas perspektywiczny. Myślę, że mamy na ten sezon dobry zespół fajnych zawodników i mi osobiście bardzo zależy na osobistym rozwoju i uważam, że w Lublinie może się to wydarzyć.

- Pamiętasz te zacięte baraże z Motorem Lublin w 2018 roku? W Rybniku 52:38 dla ROW, w Lublinie było 53:37.

- Oczywiście, że pamiętam.

- A kto zrobił taki napis na stadionie w Lublinie, na tym murze przy wyjeździe na tor?

- (śmiech). A to już zapraszam do oglądania serialu „Jazda o złoto”. Tam będzie pełne wyjaśnienie całej tej sytuacji. Zaspoileruję tylko lekko, że ten napis na stadionie w Lublinie to… wcale nie byłem ja.

- Jak synek ze Śląska odnajduje się w tych pierwszych dniach w Lublinie?

- Bardzo fajnie. Pogoda tylko długo nam nie sprzyjała, ale tak jest praktycznie w całej Polsce. Nie ma jeszcze takiej fajnej żużlowej pogody i trzeba na to poczekać. Trzeba czerpać korzyści z tego co mamy. Na ten moment, bardzo fajnie się czuję na lubelskim torze i w klubie oraz na stadionie. Jestem bardzo zadowolony.



- Kiedyś były już jakieś podchody i przymiarki, ale nie doszło to do skutku. Tym razem się zdecydowałem na ten krok i wybrałem Motor Lublin ***– twierdzi Kacper Woryna.*** *Na zdjęciu (w kasku niebieskim) w pojedynku z Tomem Brennanem. Fot. Jarosław Pabijan*

- Mocno próbowali cię namawiać i zatrzymywać w Częstochowie, czy wcale nie? Kasa teraz jest, tylko problem, że nie ma zawodników.

- Czy ja wiem?

- Inna sprawa, że jak dogadywałeś temat z Motorem, to kasy we Włókniarzu specjalnie nie było…

- Nawet nie o to chodzi. Wiele rzeczy się na to wszystko składa. To ja podejmuję decyzję za siebie i podjąłem właśnie taką. Więc jest jak jest.

- A Krzysztof Mrozek dzwonił?

- Nie.

- Podobno zablokowałeś jego numer w telefonie?

- (śmiech). Miałem, miałem. Ale kontakt jest już odnowiony.

- W tym sezonie sporo tych zmian u ciebie. Nowy klub, ale też jazda w cyklu Grand Prix. Ta rywalizacja w GP może mieć wpływ na twoją postawę w PGE Ekstralidze, czy to bez znaczenia?

- Ale nie ma co ukrywać, że będę bardziej zapracowany, bo jednak jest to kilka turniejów więcej w moim tegorocznym kalendarzu startów. Jednocześnie startuję też w cyklu SEC, który przecież też te weekendy wypycha. Natomiast mieliśmy pełną świadomość jakie są konsekwencje i jak to wszystko wygląda i mam nadzieję, że jestem do tego odpowiednio przygotowany.

- Znalazłeś jakiegoś doświadczonego i uznanego zawodnika, który będzie ci podpowiadał? Pamiętam, że jak Szymek Woźniak awansował do cyklu GP, poleciał do USA, a pomagał i doradzał mu Greg Hancock. Wyszło jak wyszło, ale próbował.

- Nie, nie. Ja opieram się na tych ludziach, z którymi współpracowałem. Raczej nie będę eksperymentował.

- Nie kryjesz, że jesteś wielkim fanem koszykówki i NBA. To dobrze trafiłeś, bo w Lublinie tej koszykówki sporo.

- Jak Bóg da, to może się uda zobaczyć. Oczywiście bardzo chętnie skorzystam.

- Jak ze sprzętem na ten sezon? Coś nowego się szykuje?

- Jeżdżę na jednostkach od Ryszarda Kowalskiego od kilku dobrych sezonów i nic się nie zmieniło. Na tej współpracy się skupiam, bo jestem z niej zadowolony.

- Ten tor w Lublinie jakoś ci odpowiada, czy jak każdy inny?

- Na ten moment uważam, że bardzo fajnie mi się jeździ na lubelskim torze. Próbujemy i testujemy o ile pogoda tylko pozwoli, żeby łapać te kąty. Myślę, że w Lublinie jest bardzo przyjemny i długi tor. Odpowiada mi.

- Ale ten tor w Lublinie to już „domowy” czy jeszcze „wyjazdowy”?

- Domowy!

- Wróciły opony dętkowe. Dla ciebie to jest jakaś wielka różnica? Jedni to bagatelizują, inni mówią, że zwłaszcza na początku sezonu, może to mieć znaczenie.

- Na pewno jest to jakaś rzecz, która mocno wpływa na kwestię sprzętową. Natomiast każdego z nas czeka to samo, każdy z nas jest w tym samym położeniu. Trzeba się dopasować i tyle.

- Niektórzy mówią, że nie będziesz miał lekko, bo w Lublinie decydujący jest ten dobry start i ciężko się wyprzedza. A u ciebie różnie z tymi startami jest.

- Być może. Natomiast specyfika naszej dyscypliny sportu jest taka, że na opiniach innych ludzi raczej nie bazujemy, tylko skupiamy się na pracy.

- Podpytywałeś Lindgrena czy Zmarzlika jak się tu przełożyć, czy sam będziesz szukał pomysłu na Lublin?

- Na pewno współpraca z doświadczonymi zawodnikami, którzy jeżdżą tu od lat, będzie kluczowa w tej kwestii. Natomiast każdy z zawodników jest inny, każdy korzysta z czegoś innego. Nie da się przełożyć czegoś od innego zawodnika w stosunku 1:1. To niemożliwe, żeby wszystko skopiować i użyć dokładnie tego samego, bo nie zawsze się to sprawdza i zadziała. Swoją pracę staram się wykonać, ale oczywiście ze wskazówek i doświadczenia innych, też czerpię.

TOMASZ ZALEWA

Nowy klub w

Rozmowa z Waldemarem Jasińskim – prezesem Jasińscy Unia Tarnów Mościce

- Proszę wybaczyć, że tak bezpośrednio. Ale kim pan jest panie Jasiński? Kim jest najważniejszy aktualnie człowiek tarnowskiego żużla?

- Byłem sponsorem tarnowskiego żużla od 2008 roku. Pamiętam dokładnie, że jako kibic, pierwszy raz pojawiłem się na żużlu w 1990 roku. Mieszkałem wtedy w internacie na Szarych Szeregów, a to jest niemal obok stadionu Unii Tarnów. Ten warkot silników tak skutecznie mnie zachęcił, że towarzyszy mi do dziś. Pochodzę z bardzo małej miejscowości, to jest Przydonica w gminie Gródek nad Dunajcem. Tak mniej więcej przed Nowym Sączem położona. U nas w okolicy takiego wielkiego sportu nie było i człowiek tego szukał i chłonął gdzie się dało. Żużel bardzo skutecznie mnie zaszczepił.

- Wszystko pięknie, ale dlaczego właśnie teraz zdecydował się pan ten klub przejąć? Przecież sytuacja Unii od lat była z sezonu na sezon coraz gorsza.

- Szczerze, to już wcześniej miałem pomysł i plan, żeby wykupić pakiet większościowy akcji w tym klubie. Nie chcę już do tego wracać, ale po prostu nie dogadaliśmy się. Poczekałem, uważnie się temu wszystkiemu przyglądałem i teraz kiedy kończy się pewien etap historii, to jest dobry moment, żeby rozpocząć kolejny. Mam nadzieję, że dobry dla Unii. Jak tylko zostało oficjalnie ogłoszone, że Unia Tarnów nie dostanie licencji i nie pojedzie w lidze, postanowiłem działać. Automatycznie na drugi dzień to zrobiłem.

- Nie wiem jak pan, ale szczerze mówiąc media miały z Unią Tarnów wielki problem. Nie było wiadomo kto tym wszystkim w ogóle kieruje, nie było wiadomo z kim rozmawiać i kto podejmuje decyzje. Taki klub widmo w ostatnim czasie.

- To ja powiem tak. Jakiś kontakt miałem przez cały czas. Miałem kontakt z panem Lewandowskim.

- Jakoś szybko zniknął i się wycofał, mimo pięknych zapowiedzi.

- Pan Artur Lewandowski był z tym klubem naprawdę do samego końca. On chciał uratować Unię, ale to wszystko zbiegło się trochę z problemami jego firmy. Chiny wstrzymały dostawy towaru, który nie dotarł do Polski i on musiał się zająć tym i na tym skupić. Myślę, że po prostu zabrakło środków i pan Lewandowski nie był w stanie wyjąć nagle z kieszeni 1,4 mln złotych, żeby pokryć te najpilniejsze wierzytelności wobec zawodników. Przez to jest koniec klubu i Unia mówiąc wprost, została wyrzucona z rozgrywek ligowych.

- Trochę mi pan podpowiedział ile tego zadłużenia jest. Czyli 1,4 mln to tylko dla zawodników. Ktoś to w ogóle jeszcze spłaci?

- Bardzo przepraszam. To nie są moje długi, więc proszę nie oczekiwać, że będę się tym zajmował. Ja prowadzę swoją firmę i teraz zaczynam także prowadzić klub, ale zupełnie nowy. Proszę nie oczekiwać, że będę odpowiadał za to, co robili poprzednicy. Dług należy do spółki żużlowej, która działała do tej pory. Kto do tego doprowadził, jak to się stało i ile tego długu jest, to już nie do mnie pytania. Ja zaczynam zupełnie od zera i nie mam żadnych zobowiązań i zadłużenia. Tamten interes mnie kompletnie nie interesuje. Ja byłem jedynie sponsorem, który wspiera i pomaga, ale decydował i kierował tym zupełnie kto inny. Teraz będę odpowiadał za to co się wydarzy, bo teraz jest zupełnie nowy klub, który zaczyna z czystą kartą. Za decyzje poprzedników nie mogę odpowiadać.

- Albo ci ludzie, którzy przez lata próbowali podnieść żużel w Tarnowie to kompletni nieudacznicy, albo w Tarnowie nie jest potrzebny żużel, skoro nikogo do pomocy nie ma.

- Wszystko wiązało się przez lata z Grupą Azoty, która cały czas pomagała, finansowała i jakoś się to kręciło. Kiedy i ona zaczęła zmagać się z problemami, okazało się, że jest jak jest.

- To w Tarnowie i okolicy jest tylko jedna firma, czyli Grupa Azoty?

- Ja stwierdziłem, że w Tarnowie musi być żużel, a skoro stać mnie na to, to pomogę w jego odbudowie. Niezależnie od tego co zrobią i pomyślą inni. Postanowiłem, że będę miał swój klub i tak się stało.

- Po jaką cholerę panu ten żużel? Chyba jeszcze nikt na tym nie zarobił.

- Bo ja nie przychodzę tu, żeby na żużlu zarobić. A zwykła miłość i sympatia do sportu żużlowego nie wystarczy? Jak widać jest jeszcze coś takiego. To jest moje wielkie przywiązanie do tarnowskich „Jaskółek”, które od 1990 roku przez cały czas są w moim sercu.

- Nowy klub nazywa się Jasińscy Unia Tarnów Mościce. To już wiemy. Powiedział pan na tej pierwszej konferencji prasowej, że „finanse to jest najmniejszy problem w tym momencie. Finanse są”. Serio aż taki szejk naftowy Unii się trafił?

- Ja się o finanse nie martwię i proszę się nie martwić o klubowe finanse za nas. Nie będę w tej chwili mówił jakim budżetem dysponujemy i będziemy dysponować, ale kibice mogą być spokojni. O nasze pieniądze nie ma co się martwić. Poradzimy sobie.

→

eprasa.pl a1be33e2dc

Tarnowie. Kto za tym stoi?

- Grubo, zwłaszcza w dzisiejszych czasach.

- Ale na pewno realnie, a nie wirtualnie. Była Grupa Azoty, a teraz jest pan Jasiński.

- Ci poprzednicy, którzy kierowali w ostatnich latach Unią, próbowali pana namawiać do przejęcia klubu?

- Próbowali. Była rozmowa na ten temat, ale ja to przemyślałem i zdecydowałem, że jednak wolę zacząć od zera i z czystą kartą. Teraz to ja za wszystko odpowiadam, a tam musiałbym świecić oczami i odpowiadać za to, co niektórzy ludzie robili przez ostatnie lata. Skoro stać mnie na to, żeby wydać parę groszy na swoją wielką miłość i pasję jaką jest żużel, to stwierdziłem, że będę miał swój klub.

- Zna pan dobrze tarnowskie środowisko żużlowe. Kto doprowadził do tego, że Tarnów zostaje bez ligowego żużla? Bo nie można wszystkiego usprawiedliwiać tym, że problemy Grupy Azoty.

- Myślę, że gdyby firma pana Lewandowskiego prosperowała dalej tak jak prosperowała wcześniej, to możliwe, że nie byłoby żadnej przerwy od ligowego żużla w Tarnowie. Ten człowiek naprawdę mocno się w to wszystko zaangażował. Zresztą myślę, że on i tak ze 4,5 do 5 milionów na to wszystko wyłożył. Bodaj 1,5 mln złotych było pożyczki ponad 3 miliony w to wpakował.

- W Tarnowie nie było przez lata kompetentnych ludzi? Albo takich, których stać na żużel?

- Ja nie chcę się w to zagłębiać i rozliczać innych. Jak zaczniemy, to dopiero wtedy mnie możecie rozliczać. Nie mam wiedzy jak to funkcjonowało, dlatego trudno mi to komentować co tu się działo przez lata.

- Jak to jest, że w położonym niedaleko Krośnie, które jest przecież o połowę mniejsze od Tarnowa, są odpowiedni ludzie, znaleźli sponsora, zrobili stadion i jakoś się to kręci?

- Wszędzie można, jeżeli wszystko ze sobą współgra. Trzeba mieć ludzi, trzeba mieć trochę kontaktów, trzeba mieć pieniądze i trzeba mieć szczęście. Jestem przekonany, że tak będzie u nas. Ja i prezes nowego klubu, pan Kamil Góral, chcemy zrobić coś naprawdę dobrego dla Unii. Myślę, że pomysł mamy. Kamil Góral, kiedy był w klubie, ściągnął do Unii, Samorząd Województwa Małopolskiego. To jest przede wszystkim jego zasługa. Bardzo mocno zaangażował się w to radny Sejmiku, pan Józef Gawron. Dzięki jego wielkiemu wsparciu i pomocy, prawie 1,5 mln złotych Unia dostała. Wierzę, że w sezonie 2027, też będziemy współpracować z samorządem Małopolski. Po wstępnych rozmowach już jesteśmy i ja jestem dobrej myśli. Myślę, że budżet będziemy mieli dopięty na przyszłoroczne rozgrywki.

- Tarnów od lat słynie ze szkolenia. Tych zdolnych wychowanków można znaleźć w połowie polskich klubów. Oni się w ogóle interesują sytuacją w rodzinnym mieście? Ktoś z nich zagląda i zapytał czy może jakoś pomóc?



- Na sto procent w sezonie 2027 w Tarnowie znów będzie ligowy żużel i drużyna ***- zapewnia Waldemar Jasiński.***

Fot. archiwum rozmówcy

- Świetnym przykładem jest Mateusz Cierniak i w ogóle rodzina Cierniaków, bo Mirek przecież też. Kiedy Mateusz zaczynał karierę i starty w Tarnowie, to ja byłem jego sponsorem. Mam bardzo dobry kontakt i bardzo dobre relacje, jeśli chodzi o tych ludzi. Mirek i Mateusz bardzo dobrze życzą Unii i jak tylko mogli, to pomagali, wspierali i interesowali się. Nawet tym naszym juniorom przekazywali jakiś sprzęt czy części.

- A pozostali zawodnicy rodem z Tarnowa?

- Pozostali? Ernest Koza też pomagał. A jeżeli chodzi o innych, to ja przynajmniej nic o tym nie wiem. Nie mam takiej wiedzy, żeby ktoś pomagał.

- Podobno próbujecie namówić do współpracy Janusza Kołodzieja. Na czym ta współpraca miałaby polegać? Przecież nie przyjdzie tu jeździć.

- Jeżeli chodzi o konkrety, to ja bardziej z mediów dowiedziałem się, że jest możliwa współpraca. Dlatego, że nie było jeszcze żadnego spotkania i trudno mi opowiadać jakieś bajki, kiedy nie ustaliliśmy z drugą stroną żadnych konkretów. Jak spotkamy się, porozmawiamy, to wtedy będzie można coś powiedzieć. Ja mogę powiedzieć, że bardzo chciałbym współpracować z panem Januszem Kołodziejem, także z Mirkiem Cierniakiem i generalnie każdym, kto dobrze życzy tarnowskiemu żużlowi i chce, żeby Unia się podniosła. Ja nie mam konfliktów z żadną stroną.

- Czyli możliwe, że ta Akademia Janusza Kołodzieja, to będzie jakiś element odbudowy Unii i da klubowi nowych zawodników?

- Bardzo bym chciał, ale dziś trudno mi dywagować. Janusz Kołodziej to wielkie doświadczenie i ogromny autorytet. Takie wsparcie to byłaby wielka wartość dodana dla tarnowskiego sportu żużlowego.

- Co w tym sezonie będzie się działo na torze w Tarnowie, jeśli chodzi o żużel?

- Cel numer jeden to jest organizacja turnieju i memoriału Krystiana Rempały. Czekamy tylko na termin, bo decyzja należy do Jacka Rempały i rodziny. Wtedy będziemy dopinać szczegóły i ustalać jacy zawodnicy pojadą w tych zawodach. W tym roku jest już 10-ta rocznica tragicznej śmierci Krystiana.

- A szkolenie? Będą jakieś zajęcia i treningi w tym roku? Przecież trzeba przygotować fundamenty pod ten klub, który w sezonie 2027 ma wrócić do rozgrywek ligowych.

- Na razie nie mamy kogo szkolić. Zobaczymy co Janusz Kołodziej powie i jak on to wszystko widzi. Do nas będzie należało kontraktowanie zawodników. W sezonie 2027 w lidze już wystartujemy.

- Ludzie z tej poprzedniej ekipy, która była w Unii interesują pana? Ktoś z nich będzie współpracował z nową Unią? Choćby taki Stanisław Burza?

- Ze Stanisławem Burzą mam akurat bardzo dobry kontakt. Ale to jest całkiem nowy klub i trudno, żeby wszyscy ci sami ludzie dalej w nim byli. Będzie trochę świeżej krwi. Na pewno prezesem klubu będzie Kamil Góral. Dyrektorem jest mój syn Ernest Jasiński, a prawnikiem Wojciech Wolski. Zaprosiłem też do współpracy i przyjął to zaproszenie pan Roman Kieroński. Będzie takim człowiekiem, który ma pomagać w promocji i marketingu. Chcę, żeby w klubie został też pan Adam Gomółka i oczywiście nasz toromistrz pan Andrzej. Zależy mi też na współpracy z panem Tomaszem Proszowskim, ale ustalimy dopiero na jakich zasadach. To jest wielki fachowiec i ma ogromną wiedzę choćby odnośnie regulaminu.

- A taki gość jak Marian Wardzała? Serce i życie oddał Unii, a kolejne władze klubu nie korzystają. Aż tylu lepszych ekspertów i fachowców jest w Tarnowie?

- Absolutnie Marian Wardzała to jest wielka postać tarnowskiego żużla. Pan Wardzała, podobnie jak pan Stanisław Kępowicz, to są ludzie, na wsparcie i doświadczenie których, bardzo mocno liczymy. Te osoby będą zaproszone do nas jako VIP-y. Ja mogę powiedzieć, że mam już pomysł i wiem, kto będzie trenerem tej nowej Unii. Nazwiska jeszcze nie podam, ale to jest człowiek związany z Tarnowem. Przyjdzie odpowiedni moment, to ogłosimy. Skład też ma być oparty na miejscowych zawodnikach. Chcę jak najwięcej chłopaków stąd. Dopiero w drugiej kolejności będziemy ściągać najemników. Trener zespołu na pewno będzie z Tarnowa.

- Poprzedni prezydenci Tarnowa wzruszali ramionami na problemy Unii. Jeden z nich powiedział mi prosto, że on nie da kasy na klub, bo miasta nie stać na finansowanie prywatnej spółki, która bawi się w żużel. Patrząc na to co się dzieje w innych ośrodkach, to bez wsparcia samorządu może być trudno.

- Ja jestem pozytywnie nastawiony na współpracę z władzami Tarnowa. Mam akurat dobry kontakt z prezydentem Jakubem Kwaśnym i wierzę, że miasto nas nie zostawi.

- Tak najkrócej i najbardziej szczerze. Na czym pan opiera optymizm, że żużel w Tarnowie się odrodzi i Unia wróci na mapę? Skoro tylu osobom i przez tyle lat, niestety się nie udawało.

- Nawet jak zostanę całkiem sam, to Unia powróci. Ja w swoim biznesie jestem już od wielu lat i jednak mi się udaje. To dlaczego teraz miałoby się nie udać?

- Czyli Unia wraca?

- Na 100% w sezonie 2027 w Tarnowie znów będzie ligowy żużel i drużyna.

TOMASZ ZALEWA

Falubaz po sparingach z pierwszymi wnioskami

Falubaz Zielona Góra odjechał już wszystkie swoje mecze sparingowe. Łącznie było ich aż 6. Rozegrali dwumecz z drużynami z Torunia, Gorzowa i Ostrowa. Zawodnicy więc mieli sporo okazji do tego, by przetestować sprzęt i z powrotem wejść w rytm jazdy.

Z formacji seniorskiej najbardziej wykorzystał to nowy zawodnik Falubazu, Dominik Kubera. Jako jedyny z seniorów brał udział we wszystkich sześciu meczach. Więcej wyścigów od Dominika miała tylko para juniorska, czyli Oskar Hurysz i Damian Ratajczak. Nie skutkuje to jednak dobrymi występami Dominika w turniejach przedsezonowych. Najlepiej poszło mu w Gorzowie na Memoriale Edwarda Jancarza, gdzie zdobył 6 punktów i zajął 10. miejsce. Dwunaste miejsce w Indywidualnych Międzynarodowych Mistrzostwach Ekstraligi oraz dopiero szesnaste w Kryterium Asów w Bydgoszczy.

O wiele lepiej wygląda to u drugiego nowego zawodnika, Andżejsa Lebedevsa. W sparingach prezentował się równo. Równo i przede wszystkim dobrze radził sobie także na turniejach. Dwa razy stanął na drugim stopniu podium. Było to w Gorzowie na Memoriale Edwarda Jancarza oraz w Gnieźnie na turnieju „O Koronę Bolesława Chrobrego". Co ciekawe, po meczu sparingowym z Ostrovią powiedział, że do tej pory w każdych zawodach będzie korzystał z innego silnika. Może to wprowadzić dodatkowy optymizm wśród kibiców Falubazu.

Kibice spokojni mogą też być o kapitana zespołu, Przemysława Pawlickiego. Na sparingach również równa forma. Jedyny turniej przedsezonowy skończył tuż za podium. Było to w Łodzi podczas Indywidualnych Międzynarodowych Mistrzostw Ekstraligi.

Znakiem zapytania może być dyspozycja Leona Madsena. Duńczyk na sparingach prezentował się dobrze. Tego samego nie można powiedzieć o jego występie w IMME. Zdobył wtedy 6 punktów i zajął 11. miejsce.

Zagadką pozostaje również, na kogo na pozycję U-24 postawi Grzegorz Walasek. Zarówno Michał Curzytek jak i Mitchell McDiarmid nie zachwycali na sparingach. W Gorzowie testowano ustawienie z Australijczykiem na pozycji juniorskiej, a Damianem Ratajczakiem jako U-24. To Mitchell dostał więcej startów na meczach sparingowych, lecz nie prezentował się znacznie lepiej od Michała. Decyzja, kto znajdzie się w składzie, zapadnie przed pierwszym meczem ligowym.

Falubaz ma za sobą intensywne przygotowania, ale kilka znaków zapytania wciąż pozostaje. Odpowiedzi przyjdą już w pierwszych rundach, które szybko zweryfikują przedsezonowe obserwacje.

BARTOSZ ARCISZEWSKI

eprasa.pl a1be33e2dc

Pożegnanie legendy Torunia

Niedawno pożegnalnym meczem KS Toruń i Polonia Bydgoszcz karierę zakończył Adrian Miedziński, który przez większość swojej przygody z żużlem był związany z Toruniem. Po ostatnim wyścigu przy aplauzie publiczności, przejechał samotnie ostatnie okrążenia na Motoarenie. Czy ten dwukrotny zdobywca Drużynowego Pucharu Świata, wielokrotny medalista Drużynowych Mistrzostw Polski, zwycięzca Grand Prix Polski w Toruniu mógł w swojej karierze osiągnąć więcej?

Adrian Miedziński musiał zostać żużlowcem. Jego ojciec Stanisław Miedziński był uznanym w Toruniu zawodnikiem i trenerem. Razem z innym wychowawcą żużlowej młodzieży, Jerzym Kniaziem przekazywali mu od najmłodszych lat tajniki żużlowego rzemiosła. Pierwsze kroki w speedwayu stawiał w latach 90-tych na minitorze na stadionie przy ulicy Broniewskiego. Pomimo rodzinnych tradycji początkowo bardziej niż żużel interesowały go sztuki walki. W szkole podstawowej chodził na zajęcia z Aikido. **Żużlem zajął się dopiero w wieku 12 lat. Pasją syna nie była zachwycona jego mama, która doskonale zdawała sobie sprawę z tego, jak jest to niebezpieczny sport i jak trudna droga wiedzie na szczyt. Adrian był pełen zapału, każdą wolną chwilę spędzał na stadionie Apatora. W końcu dopiął swego. Licencję żużlową uzyskał w 2001 roku, a rok później zadebiutował w spotkaniu z Polonią Bydgoszcz. Wystąpił w jednym wyścigu, w którym przywiózł jeden punkt. Bardziej niż sam debiut zapamiętał ponoć rozmowę podczas prezentacji z Tomaszem Gollobem.**

Wzloty i upadki

Już w debiutanckim sezonie prezentował się znakomicie. Potem było jeszcze lepiej. Adrian stał się nie tylko podstawowym juniorem Apatora, ale zdobywał kolejne sukcesy w kategoriach młodzieżowych. Były to laury indywidualne i w drużynie. W 2005 roku był Młodzieżowym Indywidualnym Mistrzem Polski, dwukrotnie zdobywał też srebro w tej kategorii. Dwukrotnie z Apatorem Toruń wygrywał Drużynowe Młodzieżowe Mistrzostwa Polski. **Po zakończeniu wieku juniora w 2007 roku początkowo nie błyszczał, ale po rozwiązaniu problemów ze sprzętem, stał się pewnym punktem drużyny. W 2009 roku otrzymał od Marka Cieślaka powołanie do reprezentacji na występ w Drużynowym Pucharze Świata.** Zawody w Lesznie zakończyły się triumfem biało-czerwonych. Zawodnik Apatora sukces powtórzył w następnym roku. Najlepszy sezon ligowy Miedziński miał w 2013 roku, kiedy na wyścig zdobywał ponad 2 punkty. W tym samy roku w finałowej rundzie Grand Prix Polski w Toruniu stanął na najwyższym stopniu podium. **W jednym z wywiadów tak wspomina ten wyjątkowy sukces:** - *To był wyjątkowy moment w mojej karierze. Tego typu zwycięstwa nie zdarzają się zbyt często. Mimo trudności na torze, takich jak przegrywane starty, ryzykowałem i podejmowałem dobre decyzje. Wszystko, co sobie zaplanowałem w głowie, zrealizowałem na torze.*

„Adi" oszukał los

Miedzińskiemu nigdy nie udało się zdobyć przepustki stałego uczestnika cyklu Grand Prix. Kolejne lata w Toruniu nie były już tak udane. Po 16 sezonach spędzonych w mieście Kopernika przeniósł się do Częstochowy. W pierwszym sezonie prezentował się naprawdę dobrze, ale w drugim miał obniżkę formy. Potem powrócił do rodzinnego Torunia. **W 2022 roku startując już w barwach Polonii Bydgoszcz uległ poważnemu wypadkowi. Po przewiezie-**

→

Uczepiliście się tego mojego U-24

Rozmowa z MATEUSZEM CIERNIAKIEM – zawodnikiem Motoru Lublin

- Jak nastroje przed pierwszym meczem nowego sezonu i to od razu z mistrzem Polski?

- Generalnie sezon jak sezon. Wiadomo, że w tym sezonie będzie troszkę zmian w kontekście sprzętowym.

- Jakich?

Choćby nawet nowe opony, które nie mówię, że sprawiają jakiś tam problem, ale na pewno trzeba będzie się jeszcze wjeździć. Osobiście ja więcej czasu potrzebują na doregulowanie i dopasowanie tego wszystkiego. Treningi, treningi jeszcze raz treningi do samego końca. Staram się jeździć jak najwięcej.

- Pogoda w tym roku nie pozwalała specjalnie potrenować. Początek sezonu może być wielkim wyzwaniem?

- Zdecydowanie pogoda nie była sprzyjająca. Nawet jak był okres trochę lepszej pogody, to tor w Lublinie nie był jeszcze na tyle dobrze przygotowany, żebyśmy mogli swobodnie i śmiało pojeździć. Trenowanie na własnym torze to jest jednak trochę inny wymiar treningu. Dlaczego? Ja trenowałem w Opolu, w Żarnowicy na Słowacji, czy gdzieś tam jeszcze. Ale prawda jest taka, że jedziesz tam, żeby sobie po prostu trochę pojeździć i tyle. A jednak wyjeżdżając na swój domowy tor w Lublinie, to oczekujemy tego, żeby coś już wiedzieć na podstawie tych treningów i móc wyciągnąć wnioski, czy skorygować błędy, przed zbliżającymi się zawodami. My nie potrzebujemy na nowo uczyć się jeździć, tylko poznawać i jak najlepiej dopasować swój sprzęt. Trzeba było troszkę dłużej na ten moment poczekać.

- Brak sparingów to duży problem?

- Czy problem to się okaże, jak zacznie się sezon ligowy. Każdy z nas ma jakieś starty indywidualne, czyli na tor wyjeżdżamy, żeby sprawdzić się z innymi. Są turnieje różnej rangi przed tym pierwszym meczem o punkty i to musi wystarczyć. Ale nie mamy wpływu, na pogodę nikt nic nie poradzi, po prostu trzeba się dostosować.

- Motor Lublin zaczyna sezon meczem z KS Toruń. Od razu rewanż za ubiegłoroczny finał czy mecz jak każdy inny?

- I tak i nie. Wiadomo, że nie uciekniemy od poprzedniego sezonu i wszyscy i tak będą mówić, że to jest rewanż. Że ten kto wygra na inaugurację to od razu będzie pokaz siły i tego w jakiej jest dyspozycji w tym sezonie. Tego na pewno nie zabraknie. Ale ja uważam, że pierwszy mecz tak naprawdę nic nie znaczy, bo wiele razy już tak było, że różne drużyny zaczynały sezon od porażki, zaczynały sezon słabiej, albo wygrywały wysoko pierwszy mecz, a w połowie sezonu łapały zadyszkę. Nie ma co się sugerować wynikiem pierwszego meczu. Po prostu to będzie mecz na otwarcie sezonu. To pewnie będzie super dla kibiców i dla mediów, ale dla nas mecz z Toruniem będzie miał takie samo znaczenie jak z każdą inną drużyną. Jest nowe rozdanie, zaczyna się nowy sezon i wszystko zaczynamy z czystą kartą.



Osobiście ja więcej czasu potrzebują na doregulowanie i dopasowanie tego wszystkiego ***– twierdzi Mateusz Cierniak*** *(na zdjęciu przed Aleksandrem Łoktajewem.*

Fot. Michał Szmyd

- Mówisz, że sezon jak każdy inny. Ale czy na pewno? To twój ostatni rok startów jako zawodnik U-24 i trzeba się będzie mocno nagimnastykować, bo za rok już jako pełnoprawny senior, bez żadnego parasola ochronnego w PGE Ekstralidze.

- Ale się uczepiliście tego mojego U-24!

- A nie ma to żadnego znaczenia?

- A co to ma za znaczenie? W kontekście mojej jazdy nie ma żadnego znaczenia. Wyjeżdżasz na tor, jeździsz i jazda jest ta sama. W kontekście miejsca w składzie, to wiadomo, że po 24 roku życia, technicznie rzecz biorąc, na pewno będzie większy ścisk. Pod tym względem na pewno będzie trochę ciaśniej, ale uważam, że jeśli ten sezon będzie przyzwoity w moim wykonaniu i nie gorszy niż poprzedni, to nawet jako pełnoprawny senior, raczej nie będę musiał się martwić o miejsce w PGE Ekstralidze.

- Silniki dalej od Ryszarda Kowalskiego, czy jest coś od innego tunera?

- To jeszcze za wcześnie, żeby przesądzać, że jedziemy wyłącznie na tym co sprawdziło się w ubiegłym roku, bo odjechałem tak naprawdę niewiele treningów, dwa turnieje, które delikatnie mówiąc poszły mi mocno średnio. W zasadzie dopiero się to wszystko układa i klei na nowo. Wiadomo, że silniki, które używałem w poprzednim sezonie to dalej są używane i dopasowywane do aktualnych warunków pogodowych. Wiemy, że to jest okres, który trzeba uważnie przejechać, ale ta pogoda za chwilę i tak się zmieni. Początek sezonu to jest taki moment, który trzeba w pewnym sensie przetrwać, bo zdecydowaną część i większość sezonu, jedziemy jednak jak jest cieplej. Początek rozgrywek nie jest wyznacznikiem tego, co będzie później. Mam oczywiście kilka nowych silników od pana Ryszarda Kowalskiego.

- Tylko od Ryszarda Kowalskiego?

- Tak. Na razie nie ma potrzeby, żeby coś kombinować i zmieniać. Testuję te nowe silniki i na tym się skupiam. To jest już wystarczające duże wyzwanie i test. Nowy sprzęt to zawsze jest wyzwanie dla każdego zawodnika.

- A jak z edukacją? Katolicki Uniwersytet Lubelski na każdym kroku podkreśla, że ma takiego studenta na kierunku stosunków międzynarodowych.

- Edukacja jest na poziomie… optymalnym. Idzie do przodu, ale powoli (śmiech).

TOMASZ ZALEWA

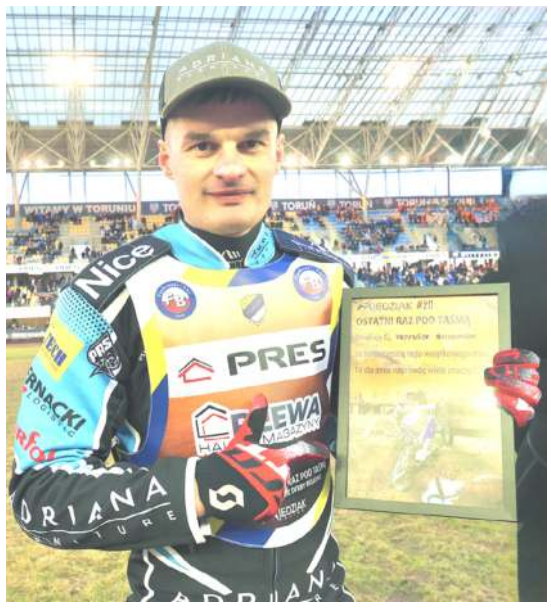
POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl a1be33e2dc

niu do szpitala został wprowadzony w stan śpiączki farmakologicznej. Stan jego zdrowia był bardzo poważny. Po dwóch tygodniach został wybudzony, a jego stan był zaskakująco dobry. Wkrótce Adrian nie tylko wrócił do zdrowia, ale też do treningów jako zawodnik Unii Leszno, gdzie jednak furory nie zrobił. Decyzję o zakończeniu kariery ogłosił 21 listopada 2024 roku.

Zadowolony z tego, co osiągnął

Czy Adrian Miedziński mógł osiągnąć więcej, czy czuje się spełnionym sportowcem? W Jednym z wywiadów tak podsumował swoją karierę: *„Wiadomo, że każdy sportowiec chciałby zgarnąć wszystko, co było do zdobycia. Nie układały mi się Indywidualne Mistrzostwa Świata Juniorów, bo przed pierwszym finałem we Włoszech złamałem obojczyk na Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostwach Polski w Toruniu, a to złamanie było trudne do zrostu, więc miewałem różne perypetie losowe. Chciałem być stałym uczestnikiem Speedway Grand Prix, ale niestety z różnych przyczyn mi się to nie udawało. Trzeba być zadowolonym z tego, co się osiągnęło, bo można powiedzieć, że na krajowym podwórku poza tytułem Indywidualnego Mistrza Polski zdobyłem wszystko, a na międzynarodowym również trochę liznąłem.* **Adrian Miedziński żałuje jedynie, że nie odszedł na własnych warunkach, ale o zakończeniu kariery zadecydował nieszczęśliwy wypadek w Zielonej Górze.**



- Trzeba być zadowolonym z tego, co się osiągnęło, bo można powiedzieć, że na krajowym podwórku poza tytułem Indywidualnego Mistrza Polski zdobyłem wszystko, a na międzynarodowym również trochę liznąłem ***- mówi Adrian Miedziński.***

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

Adrian Miedziński to bez wątpienia legenda Torunia. Uchodził za zawodnika o ogromnej ambicji, którego styl jazdy budził gwałtowne reakcje kibiców, jeżdżącego na granicy ryzyka, a nawet faulującego. Osiągnął wiele indywidualnie i drużynowo, ale nie udało mu się zdobyć Indywidualnego Mistrzostwa Polski i stale uczestniczyć w cyklu Grand Prix. Tak czy inaczej jest uznawany za jednego z czołowych polskich zawodników XXI wieku.

LESZEK GALAROWICZ



Z klubów w telegraficznym skrócie

Wiktor Trofimow związał się kontraktem z lubelskim Motorem, po tym jak rozwiązano jego dotychczasową umowę z klubem z Tarnowa. Niespełna 27-letni zawodnik w sezonie 2025 nie startował w polskich ligach.

***

Sparta Wrocław poinformowała w mediach klubowych, iż bilety na inauguracyjny mecz ligowy z Falubazem Zielona Góra (10 kwietnia, godz. 20:30) zostały wyprzedane.

***

Sparta Wrocław przekroczyła barierę 70 tys. osób obserwujących jej profil facebookowy. Jest to czwarty wynik w Ekstralidze, a wyższe notowania mają: Falubaz Zielona Góra (102 tys.), Stal Gorzów Wielkopolski (90 tys.) i Unia Leszno (80 tys.).

***

30 marca osiemdziesiąte urodziny obchodził Lech Zapart. Były zawodnik i wychowanek Włókniarza Częstochowa reprezentował ten klub w latach 1965-1976. Wraz z kolegami z zespołu w sezonie 1974 wywalczył tytuł Drużynowego Mistrza Polski, a w kolejnych dwóch latach zajmowali w lidze drugą pozycję. Po zakończeniu kariery zawodniczej kontynuował przygodę z czarnym sportem w roli trenera.

***

Kolejnym żużlowcem, który pierwotnie miał podpisaną umowę w Tarnowie i znalazł nowego pracodawcę jest Kacper Grzelak (2003). Wychowanek klubu z Ostrowa Wielkopolskiego podpisał kontrakt „warszawski" z Włókniarzem Częstochowa i dzięki temu może w każdej chwili odejść na wypożyczenie.

***

Jack Holder zwyciężył w tegorocznym Memoriale Edwarda Jancarza. Dla Australijczyka było to pierwsze zwycięstwo w tych zawodach. Najczęściej, bo trzy razy, triumfował jego rodak Jason Crump (2005, 2007-2008). Po dwie wygrane mają z kolei na swoich kontach Hans Nielsen, Tomasz Gollob, Rune Holta, Patryk Dudek i Bartosz Zmarzlik. Dla nowego nabytku gorzowskiej Stali wieczór był podwójnie udany, gdyż ustanowił także nowy rekord toru, który wynosi obecnie 57,72 s.

***

Hubert Jabłoński w wywiadzie dla mediów klubowych wypowiedział się między innymi o zmianach w Ekstralidze do lat 24 i przejściu z klasycznych spotkań pomiędzy dwiema drużynami do czwórmeczów, jakie będziemy obserwować w tegorocznym sezonie. – *„Dla mnie to chyba lepiej, ponieważ będziemy walczyć z trzema innymi zawodnikami, a nie będziemy rywalizować pomiędzy sobą. Mam tu na myśli innych chłopaków z Gorzowa, ponieważ teraz każdy będzie mógł pokazać swoje umiejętności"* **– stwierdził junior gorzowskiej Stali.**

***

29 marca pięćdziesiąte urodziny obchodził Sylwester Moskwiak. Wychowanek Stali Gorzów Wielkopolski licencję uzyskał w 1992 roku i aż do sezonu 1997 reprezentował barwy macierzystego klubu. W rozgrywkach ligowych ścigał się w latach 1994-1997, podczas których wystąpił w 43 meczach i 130 wyścigach przywożąc w nich 123 punkty i 25 bonusów (dane za: speedway.com.pl) (śr. 1,138 pkt./bieg). W kampanii 1997 wraz z kolegami z zespołu wywalczył srebrny medal w Drużynowych Mistrzostwach Polski. W tym samym roku startował w finale Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski, a w roku poprzednim również w finale „Srebrnego Kasku". W obu przypadkach bez większych sukcesów. Na swoim koncie miał również srebrny i brązowy krążek w Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostwach Polski. Po ukończeniu wieku juniora zakończył swoją krótką przygodę z czarnym sportem.

***

Kolejnym miniżużlowcem z licencją został Franciszek Kubacki. Wychowankowi Unii Leszno pogratulowano na profilu facebookowym Zespołu Szkół z Osiecznej: *„Franek zdążył już przyzwyczaić do sukcesów nie tylko miłośników czarnego sportu. Jest przykładem chłopaka, który dzięki wielkiej pasji do żużla spełnia marzenia. Wytrwałość, odwaga i silna motywacja to cechy, które są niezbędne do pokonywania przeciwników na torze. (…) Życzymy naszemu koledze sukcesów na torze żużlowym i w szkole".*

***

Unia Leszno przypomina kibicom, iż karnety można nabywać tylko do pierwszego meczu PGE Ekstraligi (10 kwietnia – dop. aut.). Całoroczne wejściówki dostępne są w Sklepie Stacjonarnym w Galerii Leszno oraz na platformie „bilety.ksul.pl".

***

Tobiasz Zmarzły i Leon Szydło zmienili barwy klubowe i przenieśli się z Rybek do ROW-u Rybnik. Następnie zdali egzamin na licencję i tym samym zostali pełnoprawnymi miniżużlowcami „Rekinów". Teraz czekają na oferty wypożyczenia, gdyż ROW nie zgłosił w tym roku zespołu do rozgrywek drużynowych.

***

Kadra młodzieżowa krośnieńskich Wilków została poszerzona o kolejnego zawodnika. Z tarnowskich „Jaskółek" trafił do niej Adrian Gorzkowski. Zawodnik urodzony w 2009 roku certyfikat żużlowy uzyskał w ubiegłym sezonie.

***

Komunikat łódzkiego Klubu Żużlowego: *„KŻ Orzeł Łódź oraz MAKiS - Miejska Arena Kultury i Sportu stanowczo podkreślają, że awaria maszyny startowej oraz systemu zarządzania telebimem podczas zawodów Varitex IMME im. Zenona Plecha była incydentem o charakterze nagłym i całkowicie niezależnym od organizatorów. Zaistniała sytuacja podczas #IMME miała charakter incydentalny i była wynikiem nieprzewidywalnej usterki technicznej. W dniu 2 kwietnia obiekt przeszedł ponowną weryfikację i ponownie otrzymał licencję toru."*

***

31 marca pięćdziesiąte urodziny obchodził Rafał Kowalski. Wychowanek pilskiej Polonii w polskiej lidze reprezentował, oprócz macierzystego klubu (1994-1998, 2003-2004), barwy drużyn z: Zielonej Góry (1999), Świętochłowic (2000), Gniezna (2001, 2005), Ostrowa Wielkopolskiego (2002), Gdańska (2006) i Rawicza (2007). W sezonie 1997 był finalistą Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów (6. miejsce). Ma na koncie trzy medale Drużynowych Mistrzostw Polski zdobyte w latach 1996-1998 (srebrny i dwa brązowe). Na podium stawał również w Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostwach Polski i w Młodzieżowych Mistrzostwach Polski Par Klubowych.

***

1 kwietnia pięćdziesiąte urodziny obchodził Dominik Żebrowski. Wychowanek Wybrzeża Gdańsk w swojej przygodzie z czarnym sportem reprezentował macierzysty klub (1992-1996) i Kolejarza Opole (1997-1998). W pierwszym z nich wystąpił w 130 wyścigach zdobywając 87 punktów i 14 bonusów. W zespole ze stolicy polskiej piosenki zaliczył 98 biegów, w których wywalczył 87 punktów i 5 bonusów. W sezonie 1994 był finalistą Brązowego Kasku (13. miejsce).

***

Komunikat Wybrzeża Gdańsk: „W trakcie *zorganizowanych dotychczas w tym roku imprez na Stadionie im. Zbigniewa Podleckiego w Miasto Gdańsk (Sparing z Orłem Łódź, Memoriał Henryka Żyto i Turniej Zaplecza Kadry Juniorów), gospodarz obiektu Gdański Ośrodek Sportu odnotował uszkodzenie aż 19 siedzisk na trybunie czerwonej im. Mirosława Berlińskiego. Siedziska są wymieniane na bieżąco. Mamy świadomość, iż stadion, na którym jesteśmy gościem, nie należy do najnowocześniejszych obiektów, niemniej uprzejmie apelujemy o poszanowanie miejskiej własności. W innym przypadku będziemy musieli podjąć działania w postaci udostępniania na imprezy pozaligowe wyłącznie sektorów zielonego i żółtego (sektor gości).*

***

3 kwietnia minęła piąta rocznica śmierci Jacka Gomólskiego. Wychowanek Startu Gniezno na ligowych torach ścigał się w latach 1984-2000. Oprócz macierzystego klubu dwukrotnie był związany z bydgoską Polonią (1988-1989, 1996-1998). W 1988 roku stanął na najniższym stopniu podium w Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostwach Polski. Był również medalistą Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych (2 x brąz) oraz Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostw Polski (1 x złoto, 1 x srebro). W sezonie 1988 zajął także trzecie miejsce w Srebrnym Kasku. Z „Gryfami" trzykrotnie wywalczył krążki Drużynowych Mistrzostw Polski, w tym dwa razy z najcenniejszego kruszcu w latach 1997-1998. Na żużlu jeździli jego synowie, Adrian i Kacper.

***

Mikołaj Mitera został pierwszym w historii Akademii Żużlowej Janusza Kołodzieja licencjonowanym mini-żużlowcem. Podopieczny Stanisława Kępowicza uprawnienia zdobył pod koniec marca w Wawrowie.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI



Galicyjskie donosy

Kartki z kalendarza

19 września 1976 roku. Rozemocjonowany małolat pędzę na stadion w Mościcach. To moja pierwsza tutaj wizyta po przeprowadzce. Duży, efektowny plakat zapowiadający mecz żużlowy zrobił swoje. Unia jeździ ze Stał Rzeszów, stawką punkty drugoligowe. Jeszcze nie zdaję sobie sprawy, że to spotkanie derbowe. Moi „nowi nasi" wygrywają, ale nie to jest nawet najważniejsze. Ten sport mnie rozpalił i już wiedziałem, że odtąd będę na tym obiekcie częstym gościem. Banalny początek? Pewnie, że tak.

6 października 1985 roku. Jadę z zakładową wycieczką organizowaną przez PKS do Gniezna na mecz miejscowego Startu z Unią. Stawka jest przeogromna. **Wygrana daje „Jaskółkom" wyczekiwany, wytęskniony awans do elity, po długich 14 latach. Wyjeżdżamy bladym świtem. Mecz w pierwszej stolicy Polski jest pasjonujący i wyrównany, ostatecznie goście wygrywają minimalnie i wywalczają awans. Radości nie ma końca. Powrotna podróż też wydaje się nie mieć i trwa do ranka dnia następnego. Jest więc I liga w Tarnowie, którą wcześniej znałem jedynie ze starych gazet i wspomnień starszych kibiców.**

26 września 2004 roku. Stoję na torze Stadionu Miejskiego oparty o bandę przy wyjeździe z parku maszyn i patrzę w obiektyw kamery Polsatu. **Za kilkadziesiąt minut rozpocznie się decydujące spotkanie o mistrzostwo Polski, tarnowianie podejmują Spartę Wrocław. Na prośbę wydawcy transmisji opowiadam o ostatnich latach żużla w Tarnowie, trudnych sezonach biedy, nowej jakości, marzeniach pokoleń miejscowych fanów i o tym, że ten sport stał się w mieście i regionie zjawiskiem społecznym. Unia mecz wygrywa i na wypełnionych 20 tysięcznym tłumem trybunach następuje eksplozja.** Tony Rickardsson, bracia Gollobowie, Rempałowie, Janusz Kołodziej stają się herosami. Prawie pół wieku czekano tutaj na taki triumf!

25 września 2005 rok. 10 tysięcy kibiców (wśród nich ja) zaopatrzonych w programy meczowe, olbrzymie telebimy, atmosfera wielkiego sportowego spektaklu, jupitery rozświetlające i tworzące magię późnego, wrześniowego wieczoru. **Brakuje tylko… zawodników. Są, tylko 500 kilometrów na północ, w Bydgoszczy, gdzie odbywa się rewanżowy mecz o drużynowe mistrzostwo kraju pomiędzy Polonią i Unią. Kibice dopingują więc do ekranu, a atmosfera panuje taka, jakby mecz był w Tarnowie. Z Pomorza płyną kapitalne wieści. „Jaskółki" nie tylko obroniły solidną zaliczkę z pierwszego spotkania, ale pokonały rywala także na jego „śmieciach". Absolutna dominacja!**

14 października 2012 roku. Wraz z Rafałem Darżynkiewiczem siedzimy w kabinie sprawozdawczej Stadionu Miejskiego. Zaraz rozpocznie się mecz, a ja czuję podekscytowanie. Trochę to dziwne, bo przez prawie dwie dekady komentowałem żużel w radiu i telewizji, liga polska, angielska, IMP, Grand Prix, Złote Kaski, do wyboru, do koloru. **Czuje jednak podekscytowanie, bo na zaproszenie Rafała, po raz pierwszy będę miał okazję komentować mecz „mojej" Unii, którego stawką będzie mistrzostwo kraju. Mam tamten mecz nagrany i to jedna z moich największych pamiątek dziennikarza sportowego. Unia zdobywa trzecią koronę, Tarnów znowu jest stolicą polskiego żużla.**

23 marca 2026 roku. Czytam w internecie oficjalny komunikat: *Zespół do spraw Licencji Ligowych w Sporcie Żużlowym w dniu 23.03.2026 r. postanowił stwierdzić wygaśnięcie licencji przyznanej klubowi Unia Tarnów ŻSSA.* **Unii zabraknie w lidze po raz pierwszy od 1957 roku.**

Koniec

ROBERT NOGA

eprasa.pl a1be33e2dc

Żużel świętokradczy. Falstart, bo mokro, pada i wieje. Wielkanoc w gipsie. Pod poduszką. Wskrzeszony... na ręcznym hamulcu. Przynajmniej wiadomo, że nie jest idiotą. Podrapane plecy



***Pochmurno, deszczowo, wietrznie i zimno. Ludziska opatuleni w kurtki trzęsą się zmarznięci na trybunach i w parku maszyn. Jaka to radocha? Zbyt wcześnie w tym roku wystartował ten nasz żużelek. A zawody w Wielką Sobotę i w pierwszy dzień Świąt Wielkiej Nocy to barbarzyństwo nie tylko wobec wierzących kibiców czarnego sportu. Wielka Sobota to dzień, w którym rozważamy świat ciemności i to, jak wyglądałoby nasze życie bez nadziei związanej ze zmartwychwstaniem Chrystusa. W klasztorach zaś śpiewa się szereg psalmicznych lamentacji, które żalem akcentują pustkę. Czy więc to właściwe, żeby w tym dniu kibice, zwłaszcza ci wierzący, szaleli ze szczęścia, bo ich ulubiona drużyna wygrywa żużlowy mecz? Z kolei, Niedziela Wielkanocna to przecież pierwszy dzień najważniejszych dla katolików świąt w roku - Kościół wówczas obchodzi pamiątkę zmartwychwstania Jezusa. No i to tradycyjne, wspólne, rodzinne, świąteczne śniadanie, tak ważne dla wierzących i niewierzących. Dlatego jestem za tym, by wszelki żużel, w tym ligową inaugurację, jechać jak w dawnych latach - w lany poniedziałek. Oczywiście, rzecz jest bardzo indywidualna i nikomu niczego tu nie narzucam. Swoje zdanie wolno mi jednak mieć.**

***Tak, czy siak, wystartowała już druga Ekstraliga. Moje luźne zapiski z inauguracji:** tęsknię za bydgoską orbitą, teraz tam tylko do połowy toru. Przewaga kredy. Łeeee! Uważnie przyglądałem się jeździe Birkemose i Pawełczaka. Jestem nimi zbudowany, acz są nierówni. Taka wada młodości. Zastanawiam się, czy Przyjemski na początek sezonu stracił starty?! Przecież to była jego największa broń. I jakiś taki wizualnie duży się zrobił. Drogi Doyle nawet bez biegowego zwycięstwa na Polonii! Miejscowi objeżdżali go jak chcieli. Strasznie wyrywny do jazdy na styku był miejscowy Angol Brennan. Zarobił żółtko, a kibice oskarżają go także o spowodowanie kolejnej kraksy, choć sędzia wykluczył „Wilczka" Bańdura. Rzeczywiście, widać było desperację w jeździe Brytyjczyka. To właśnie niesie ze sobą walka o skład, niestety. Sytuacja była sporna i każdy ma tu swoje argumenty. **Nie przesądzam. Brennan:** *- Myślę, że wchodząc w łuk, zostawiłem na tyle dużo miejsca, że mogli mnie usłyszeć i zobaczyć z daleka, więc wydaje mi się, że to taka sytuacja pół na pół. Obaj mieliśmy wielkie szczęście, że nikomu nic się nie stało.*

W Pile mecz przerwano po 11 wyścigach z powodu deszczu rozmywającego czarny tor (w próbie rozegrania 12. biegu Adrian Cyfer upadł krótko po starcie). A było już ośmioma dla gospodarzy, ROW jednak wygrał XI wyścig 5:1 i zmniejszył swoją porażkę do czterech „oczek".

Łodzianie jeszcze po XII wyścigu przegrywali w Rzeszowie 31:41. A ostatecznie wyszarpali remis! Rehabilitacja za wpadki organizacyjne na IMME i próba naprawy popsutego wizerunku klubu? Media wszak pisały o tej prestiżowej imprezie, rozegranej na stadionie „Orła": *„wyniki wypaczone przez nierówno podnoszącą się taśmę, żużlowcy skrzywdzeni, kibice wymarzli, telebim padł, media pogonili".* **Stal u siebie sfrajerowała się, gdyż goście mieli słabych juniorów i ten mecz był spokojnie do wygrania.**

W derbach Wielkopolski, Poznań zebrał cięgi w Ostrowie. Solidny powrót wskrzeszonego Woffindena po długiej rehabilitacji. Nikt rozsądny nie oczekiwał od niego błysku na pierwszy raz. W sytuacji stykowej zaciągnął ręczny hamulec, pomny swej drogi przez mękę. Znaczy, nie jest idiotą i myśli o swoim bezpieczeństwie. Holder starszy słabizna. Ryan Douglas wśród gości niczym Struś (a raczej Kangur) Pędziwiatr. 19 punktów! Facet jest już chyba na Ekstraligę. Hm, kolejny po Doyle'u późno dojrzewający Kangur.

***Nie tylko liga. Rozdano już pierwsze medale.** Motor Lublin piąty raz z rzędu wywalczyli złoty krążek Mistrzostw Polski Par Klubowych. To oznacza - jak wyczytałem - wyrównanie rekordowej złotej serii, którą w latach 1993-1997 wyśrubowała Polonia Bydgoszcz. Wtedy za sprawą głównie braci Gollobów absolutnie dominowała ona w MPPK.

*Rozegrano także imprezy towarzyskie. Na Chrobrym w Gnieźnie po swojej dłuuuugachnej prostej zwycięski Dun Michelsen tłumaczył pokonanemu Zmarzlikowi: „You just go prosto". Taki „Sponglish", ha, ha!

***Wielce udał się też Memoriał Smoczyka na Smoczyku w Lesznie.** Unia zawsze świetnie organizuje zawody. Trochę rozbawiła mnie tam reklama skupu żywca w parku maszyn - z wizerunkiem krowy (czy raczej świnki, bo dziwnie narysowane?) i byka. A za nią dumnie stał miejscowy sztab szkoleniowy. Tak sobie przypomniałem, że kiedyś wrocławscy kibice wypuścili na tor swego Olimpico prosiaka z szalikiem Unii. Zjechałem ten czyn w „TŻ", bo chamskie wobec rywali i męczące zwierzaka. **No, ale skoro w Lesznie teraz skupują... A przy okazji, jeśli już tak sobie niewinnie z sympatią żartujemy: - Wiecie czym różni się krowa od byka?**

- Byk się uśmiecha, gdy go doisz.

Leszczyński (Unia) Australijczyk Keynan Rew właśnie obchodził 23. urodziny. Samych trójek i zero kontuzji! Poznaliśmy się kiedyś w gościnnym domu b. prezesa „Byków" Piotra „Petera - Midasa" Rusieckiego nad jeziorem pod Lesznem, gdy „Keniu"... zmywał tam naczynia po obiedzie. Z tym się wiąże anegdota. Otóż, obaj panowie kiedyś razem zmywali naczynia i wtedy Keynan wypalił z obawą w głosie: *„Prezesie, kocham Pana córkę, czy mogę się z nią spotykać?".* **Dostał zgodę, bo pani Anna Maria Luiza była mu przychylna.**

***Pożegnalny turniej wielkiego Grześka Walaska (dziękujemy za piękną zawodniczą karierę!) zamienił się w rzeź niewiniątek. Najpierw okazało się, że przygotowano za mało sektorów dla chętnych kibiców, więc zabrakło dla nich wejściówek, choć stadion wypełniony był do połowy. Walasek przeprosił: nie spodziewał się aż tak pięknej frekwencji. Na torze zaś trup ścielił się gęsto. Do szpitala trafili skoszeni, niewinni swoim upadkom, Madsen oraz junior Witrykus. Ten pierwszy ponoć „tylko" poobijany, drugi prawdopodobnie złamał udo. W ogóle w całym okresie wielkanocnym śmierdziało gipsem. Na wspomnianym meczu w Ostrowie widzieliśmy fatalny wypadek Antka Mencela. SF.PL:** *„A co on jest, Robocop?!"* **- zdawali się myśleć kibice, widzący, że Mencel jest po tym upadku zdolny do dalszej jazdy.**

Mój koment: - Dmuchawiec znów się podniósł i przepuścił pod sobą zawodnika! Tu akurat jest trudny problem do rozwiązania, bo rzecz się działa przy bramie do parku maszyn. Wkopać pneumatyka się nie da. Co zatem z tym zrobić?

Ale w Zielonce dmuchana banda - o ile dobrze zauważyłem - też przepuściła pod sobą Madsena i Szczepaniaka. To zaś zdarzyło się na łuku. Powinna być wkopana w tor!

Nie tylko w Polsce. W Niemczech rozbił się Adam Ellis (obojczyk), zaś Tobias Vangsted Thomsen po swoim ciężkim wypadku na torze w Anglii, napisał na Facebooku:

- Mała aktualizacja ze szpitala w Poole. Złamałem kość udową i włożono mi tytanowy drążek od kolana aż do biodra, aby ją ustabilizować. W twarzy, w okolicy oka, mam trzy drobne złamania w kościach, które na szczęście nie wymagają operacji. Dodatkowo mam złamane trzy żebra i przebite płuco. A na koniec, mam mały krwotok w mózgu - nic poważnego, powiedział lekarz.

Taaa, nie startuje jak na razie w tym sezonie Duńczyk Nicki „Dziki" Pedersen, a kości i bandy trzeszczą. Karetki nie nadążają. Ten niesforny „Hamlet" ostatnio obchodził 49. urodziny. W swojej autobiografii pt. „Nicki Pedersen. Życie na pełnym gazie" napisał:

„Zdobyłem siedem tytułów mistrza świata, co przypłaciłem około trzydziestoma złamaniami kości. Kupiłem dom i jego wyposażenie, opłaciłem wakacje w Dubaju i Monako. Wszystko to kosztem swojego ciała. Jak prostytutka. Każdy milion na koncie to jedna rana na ciele, odczuwam ból, który być może nigdy już nie ustąpi. Większość ludzi przeszłaby już na emeryturę, ale nie ja".

W barażu o brąz w finale MPPK w Gdańsku Piter Pawlicki, moim zdaniem, na starcie za szybko całkowicie zdjął palce z dźwigienki sprzęgła i kiedy dołożył gazu, to nie miał jak się obronić przed bolesną przewrotką na plecy.

Śp. Mariusz Okoniewski i jego syn Rafał byli mistrzami startu. Ruszali spod taśmy błyskawicznie. Świetny refleks przekazany w genach. Ale nie tylko refleks.

- Technika startu zależy od toru **- tłumaczył mi Rafał Okoniewski, obecnie trener Unii Leszno, a więc także i rzeczonego Pawlickiego.** Na nawierzchni przyczepnej lepiej ruszać spod taśmy z równego pola. Na twardej raczej z koleiny, lecz tak, żeby nie tylko bieżnik łapał przyczepność i pchał do przodu, ale i boki opony. Tak się trzeba sprytnie ustawić w owej koleinie. Już za żużlowych czasów mojego ojca nóg po starcie się nie cofało, jak to było w latach 70. Po puszczeniu sprzęgła trzyma się je teraz z przodu dla balansu. Gdy przednie koło idzie do góry, to nogami utrzymujemy motor na torze. Wciskanie dźwigni sprzęgła jest na drugim planie. Tarczki sprzęgła bowiem się ślizgają i spowalniają jazdę. Tak, 10 centymetrów nad ziemią przedniego koła jest optymalne.

***Już mieliśmy żużlowe konferencje prasowe pana z Czewy, który wyrzucił Włókniarza z ligi, czy pana od diamentów w Rzeszowie, który tam zostawił po sobie niemal zgliszcza. Mam nadzieję, że tym tropem nie polecą tarnowskie „Jaskółki".** - *Najważniejsza dla mnie wiadomość to jednak ta, że najmniejszym problemem w nowym klubie są finanse. Wszystko od zera. Ciągnik, wszystko, to ja już będę finansował. W pierwszej kolejności musi być ciągnik, samochód dla prezesa, żeby z moim synem do sponsorów jeździli* **- oznajmił żurnalistom nieznany mi pan Jasiński i dodał, że żużlowy klub od tego momentu będzie się nazywał: „Jasińscy Unia Tarnów Mościce". Jak to było? „Po owocach nas poznacie". Na razie owoc jest taki, że zadłużona Unia T. nie dostała licencji na ligę...**

***Wspominki właśnie nadesłane mi przez Facebooka. A było tak:** W latach 70. jako nastolatek-szkółkowicz niemal nie jadłem, żeby nie urosnąć, bo wtedy uważano, iż żużlowiec nie powinien być wysoki (dziś wiemy, że to bzdura). I to mi się udało. Nie urosłem. Za to nie udało mi się też zostać licencjonowanym żużlowcem (jak na razie!). Nie jeździłem na wakacje, tylko w upale przychodziłem do warsztatu Sparty Wrocław i na podwórko przy ul. Mickiewicza, gdzie na drugi dzień po meczu myłem osiem brudnych motocykli metanolem. Czyściłem też buty i skóry całej drużynie. Małomówny trener Milewski docenił te moje starania i któregoś dnia zapytał: - Masz badania?

Nogi się pode mną ugięły, bo to oznaczało, że zaraz zostanę zabrany do magazynu, abym sobie wybrał starą, zbyt obszerną skórę i żużlowe buty. Potem z dumą zaprowadziłem także stary motor żużlowy, dwuzaworową jawę, z ówczesnej siedziby Sparty na Stadion Olimpijski na trening. Niestety, moja pierwsza jazda była katastrofą. Dosłownie. Wystraszona chudzinka, jechałem 5 kilometrów na godzinę, a i tak do cna połamałem motocykl na bandzie („jak cię będzie ciągnęło w dechy, to wkręć gaz" - radził mi wcześniej Krzysiu Kałuża - no i, he, he, wkręciłem!). I to mi pozostało na lata. Kasowałem motor za motorem. Nazywano mnie „zabijmotocyklem". Ale ja Wam jeszcze pokażę! Majster Kaziu Juskowiak z Unii Leszno i mój motor czekają. Wybieram się na trening na „Smoka".

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

TYGODNIK ŻUŻLOWY
e-kiosk.pl e-gazety.pl nexto.pl eprasa.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl a1be33e2dc

TURNIEJ POŻEGNALNY GRZEGORZA WALASKA

Mistrz świata wygrał w pożegnalnym turnieju Grzegorza Walaska. Kontuzje żużlowców Falubazu

Zwycięstwem Bartosza Zmarzlika z Motoru Lublin zakończył się rozegrany na zielonogórskim torze turniej pożegnalny Grzegorz Walaska „Jeszcze Jeden Bieg". Podium uzupełnili Patryk Dudek z KS Toruń oraz Piotr Pawlicki z Unii Leszno. Ze względu na dwa groźne upadki i wydłużający się czas zawodów podjęto decyzję o ich zakończeniu po czterech seriach startów.

Problemy zaczęły się jeszcze przed startem zawodów, bo nie wszyscy kibice zostali wpuszczeni na stadion. Zielonogórscy kibice chcieli tłumnie pożegnać Grzegorza Walaska, ale organizatorzy… nie byli na to przygotowani. - Nie spodziewałem się, że na moich zawodach będzie tak duża frekwencja. Imprezę robiłem na określoną liczbę osób. Nie wszyscy kibice będą mogli wejść na moją imprezę, za co wszystkich serdecznie przepraszam **- powiedział Grzegorz Walasek. Zapełnione zostało niespełna pół stadionu i na tyle osób przygotowano imprezę. Reszta fanów, która chciała wejść na obiekt przy W69 musiała obejść się smakiem.**

Uczestnicy wyjechali na prezentacje na motocyklach. Stawce przewodzili adepci zielonogórskiej szkółki, który na co dzień szkoli Walasek. Popularny „Greg" jechał za młodzieżą na leciwym „stojaku", czyli motocyklu z silnikiem, których nie używa się już we współczesnym żużlu. Podczas prezentacji Walasek zabrał głos, ale za dużo nie powiedział, bo… za mocno się wzruszył i nie był w stanie więcej z siebie wydusić. - Bywały takie wieczory, kiedy zastanawiałem się, czy nie jeżdżę już zbyt długo. Czułem, że być może tracę czas na coś, czym nie powinienem się już zajmować, zamiast w pełni wejść w nową rolę. Kiedy niedawno koledzy z Torunia wyjechali na tor w Zielonej Górze, ostatecznie do mnie dotarło: to jest ten czas i miejsce, by to zakończyć. Podjąłem decyzję i nie żałuję. Trzeba zamknąć ten etap w głowie i zająć się czymś innym, a obowiązków mam teraz mnóstwo.

Grzegorz Walasek to jeden z najbardziej utytułowanych wychowanków Falubazu Zielona Góra, w żółto-biało-zielonych barwach ścigał się w sezonach 1993-1999, 2006-2009 i 2015. Reprezentował też kluby z Częstochowy, Bydgoszczy, Torunia, Rzeszowa, Rybnika, Krakowa, Gorzowa czy Ostrowa Wielkopolskiego, gdzie startował jeszcze w sezonie 2025.

Jeżeli chodzi o kwestie czysto sportowe to po dwóch seriach startów dwóch zawodników mogło pochwalić się kompletem punktów. Po dwie „trójki" uzbierali jeden z głównych faworytów turnieju – Bartosz Zmarzlik oraz kapitan Falubazu, Przemysław Pawlicki. Po trzech seriach Zmarzlik został samodzielnym liderem, gdyż Pawlicki w swoim trzecim starcie przyjechał ostatni.

W trzynastym wyścigu doszło groźnie wyglądającego upadku, kiedy to na jednym z okrążeń, na wejściu w pierwszy łuk upadli Leon Madsen i Mateusz Szczepaniak. Ten drugi wpadł pod bandę, ale dość szybko wstał. Duńczyk klęczał na torze, ale później długo nie wstawał i ostatecznie opuścił tor w karetce. Pojechał do szpitala narzekając na ból pleców. Sędzia wykluczył z powtórki Przemysława Pawlickiego. Leon Madsen po kraksie w XIII wyścig opuścił zielonogórski szpital bez złamań. Wszystko wskazuje na to, że u Duńczyka skończy się tylko na potłuczeniach.

Z kolei w piętnastym wyścigu na tor upadli Martin Vaculik i junior Falubazu, Kacper Witrykus. Upadek młodzieżowca wyglądał koszmarnie, a później długo był opatrywany na torze przez służby medyczne. Sędzia wykluczył z powtórki Dominika Kuberę. Witrykus opuścił tor w karetce z podejrzeniem złamania nogi. Te dwa wspomniane wypadki mocno wydłużyły zawody, które trwały ponad trzy godziny.



Grzegorz Walasek na rękach kolegów.

MAREK STANISZEWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MADSEN (62,07), Dudek, Kubera, Zengota
II. PRZ. PAWLICKI (62,22), Pi. Pawlicki, Janowski, Lebedevs
III. LINDGREN (61,88), Vaculik, Drabik, Tungate
IV. ZMARZLIK (61,84), Ratajczak, Szczepaniak, Farański
V. ZMARZLIK (63,35), Pi. Pawlicki, Lindgren, Madsen
VI. DUDEK (62,00), Janowski, Vaculik, Szczepaniak
VII. PRZ. PAWLICKI (61,78), Drabik, Kubera, Ratajczak
VIII. ZENGOTA (62,61), Lebedevs, Tungate, Witrykus
IX. MADSEN (62,41), Janowski, Drabik, Witrykus
X. Pi. PAWLICKI (61,82), Tungate, Dudek, Ratajczak
XI. LEBIEDIEW (62,80), Kubera, Lindgren, Szczepaniak
XII. ZMARZLIK (61,88), Vaculik, Zengota, Prz. Pawlicki
XIII. TUNGATA (62,81), Szczepaniak, Rudolf, Prz. Pawlicki (w/2min.)
XIV. DUDEK (62,40), Zmarzlik, Lebedevs, Drabik
XV. RUDOLF (63,00), Pi. Pawlicki, Farański, Kubera (w)
XVI. LINDGREN (62,66), Janowski, Zengota, Ratajczak

KLASYFIKACJA:

1. Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin)	**11 (3,3,3,2)**
2. Patryk Dudek (KS Toruń)	**9 (2,3,1,3)**
3. Piotr Pawlicki (Unia Leszno)	**9 (2,2,3,2)**
4. Fredrik Lindgren (Motor Lublin)	8 (3,1,1,3)
5. Maciej Janowski (Betard Sparta Wrocław)	7 (1,2,2,2)
6. Leon Madsen (Falubaz Zielona Góra)	6 (3,0,3,u)
7. Przemysław Pawlicki (Falubaz Zielona Góra)	6 (3,3,0,w)
8. Andżejs Lebedevs (Falubaz Zielona Góra)	6 (0,2,3,1)
9. Rohan Tungate (Włókniarz Częstochowa)	6 (0,1,2,3)
10. Grzegorz Zengota (Unia Leszno)	5 (0,3,1,1)
11. Martin Vaculik (Motor Lublin)	5 (2,1,2,w)
12. Bartosz Rudolf (Falubaz Zielona Góra)	4 (1,3)
13. Maksym Drabik (GKM Grudziądz)	4 (1,2,1,0)
14. Dominik Kubera (Falubaz Zielona Góra)	4 (1,1,2,w)
15. Mateusz Szczepaniak (Stal Rzeszów)	3 (1,0,0,2)
16. Damian Ratajczak (Falubaz Zielona Góra)	2 (2,0,0,0)
17. Eryk Farański (Falubaz Zielona Góra)	1 (0,1)
18. Kacper Witrykus (Falubaz Zielona Góra)	0 (t,0,0,—)

NCD uzyskał w VII wyścigu PRZEMYSŁAW PAWLICKI – 61,78 s.
Sędziował Piotr Lis z Lublina. Widzów 5000

Redakcja „Tygodnika Żużlowego"

Witam dziś (05.04.2026 r.) się udałem na turniej pożegnalny Grzegorza Walaska w Zielonej Górze przy W69. Przybyłem na stadion i udałem się do kas po bilet i programy zawodów. A tam ku mojemu zdziwieniu pełno ludzi pod kasami (szok) zastanawiałem się czy dziś w niedzielę Wielkanocną jest Pryma Aprilis?🤔 Po krótkiej próbie kupienia biletu w kasie stadionowej dowiedziałem się, że biletów już nie ma i nie będzie 🤷. Ludzie kręcili się od kas od strony wschodniej stadionu do kas od strony zachodniej stadionu próbując kupić bilety. Było dużo dzieci z rodzicami, które płakały, że nie mogą wejść na stadion i ludzie przyjezdni z okolicy po ludzi z Ostrowa i Gorzowa i mówili co my mamy teraz zrobić tyle kilometrów jechaliśmy 🚘 do was 🤷. Proszę coś napisać, bo dużo ludzi było zniesmaczonych. Pozdrawiam Vadim z Zielonej Góry.

Ktoś z klubu powinien wyjść i kasować na pieczątkę klubową i tyle. Potem by to sobie wprowadzili i dodali w stan sprzedaży.

Magik Sp. z o.o.

zostaje z WTS Sparta Wrocław na kolejne lata!

Z ogromną satysfakcją informujemy, że firma Magik Sp. z o.o. po raz kolejny przedłużyła umowę sponsoringową z naszym klubem. To partnerstwo trwa już od wielu lat i jest dla nas dowodem wzajemnego zaufania oraz wspólnej wizji rozwoju wrocławskiego sportu.

- Cieszymy się, że możemy nadal współpracować z firmą, która nie tylko aktywnie wspiera Spartę, ale również realnie angażuje się w budowanie silnej marki sportowej Wrocławia **- mówi Andrzej Rusko, Prezes WTS.**

- Współpraca z WTS Sparta Wrocław to dla nas powód do dumy. Od lat z satysfakcją wspieramy wrocławski sport i obserwujemy, jak klub rozwija się zarówno sportowo, jak i organizacyjnie. Sponsoring Sparty to nie tylko emocje i sportowa rywalizacja, ale również konkretne wartości biznesowe, które otrzymujemy jako partner. To relacja oparta na profesjonalizmie i wzajemnym zaufaniu **- mówi Piotr Domagała, prezes Magik Sp. z o.o.**

Firma MAGIK Sp. z o.o. powstała w 1997 r. i jest liderem wśród firm zajmujących się projektowaniem, montażem oraz serwisowaniem instalacji technologicznych w Polsce oraz poza granicami kraju. Bogate doświadczenie oraz nowoczesne zaplecze technologiczne wsparte przez dział projektowy umożliwiają dobranie najlepszych rozwiązań, poprawiających efektywność i równocześnie obniżających koszty inwestycji.

WTS Wrocław



W czasie podpisywania umowy. Od lewej: Piotr Domagała - prezes Magik Sp. z o.o. i Andrzej Rusko - prezes WTS-u Wrocław. *Fot. Sparta Wrocław*

eprasa.pl a1be33e2dc

TURNIEJ ZAPLECZA KADRY NARODOWEJ JUNIORÓW. GDAŃSK (01.04.2026)

Obiecujące występy młodzieży

W Gdańsku zainaugurowano cykl turniejów Zaplecza Kadry Juniorów, który był pierwszym poważnym sprawdzianem dla młodych żużlowców w nowym sezonie. Kibice zobaczyli dominację juniorów z Lublina, którzy zajęli dwa pierwsze miejsca. Zwyciężył Bartosz Jaworski, który jedynej porażki tego dnia doznał w starciu ze swoim kolegą klubowym.

Walka o podium rozstrzygnęła się w wyścigu barażowym, w którym Bartosz Bańbor jechał za plecami Kacpra Witrykusa. Reprezentant z Zielonej Góry prezentował się na gdańskim torze bardzo dobrze. **Niestety, na trzecim okrążeniu miał groźnie wyglądający upadek na wejściu w drugi wiraż.**

Z postawy juniorów zadowolony był trener kadry narodowej, Stanisław Chomski. — Organizacja tych zawodów w Gdańsku była dobrym pomysłem. Dopisała pogoda, a organizatorzy przygotowali świetny tor. To ważne szczególnie na początku sezonu, kiedy zawodnicy nie mają jeszcze wjeżdżenia. Zawody przeszły płynnie, co nie zawsze jest regułą w turniejach młodzieżowych. Wystąpili zawodnicy ze sporym doświadczeniem ligowym, ale warto zwrócić uwagę choćby na Kacpra Witrykusa, który pokazał się z bardzo dobrej strony **— podsumował trener kadry narodowej, Stanisław Chomski, który z uwagą obserwował poczynania młodzieży na gdańskim torze.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KAMIŃSKI (65,90), Kowalski, Budniak, Halkiewicz; II. BAŃBOR (64,96), Duchiński, Andrzejewski, Bęczkowski; III. JAWORSKI (65,23), Mikołajczyk, Kręglicki, Breński; IV. WITRYKUS (65,08), Łuczak, Chatłas, Ludwiczak; V. BAŃBOR (64,84), Jaworski, Witrykus, Kamiński (w/u); VI. LUDWICZAK (65,44), Breński, Budniak, Bęczkowski (w/u); VII. MIKOŁAJCZYK (64,99), Andrzejewski, Łuczak, Kowalski; VIII. CHATŁAS (65,78), Halkiewicz, Duchiński, Kręglicki; IX. MIKOŁAJCZYK (65,63), Kamiński, Chatłas, Bęczkowski; X. ŁUCZAK (65,57), Bańbor, Kręglicki, Budniak; XI. JAWORSKI (64,81), Duchiński, Ludwiczak, Kowalski; XII. WITRYKUS (65,29), Breński, Malina, Andrzejewski, Halkiewicz (w/2 min); XIII. ANDRZEJEWSKI (65,65), Kamiński, Ludwiczak, Kręglicki; XIV. WITRYKUS (65,81), Duchiński, Mikołajczyk, Budniak; XV. BAŃBOR (65,30), Chatłas, Breński, Kowalski; XVI. JAWORSKI (65,35), Łuczak, Halkiewicz, Bęczkowski; XVII. ŁUCZAK (66,41), Breński, Kamiński, Duchiński (d); XVIII. JAWORSKI (65,78), Budniak, Andrzejewski, Chatłas; XIX. WITRYKUS (65,53), Bęczkowski, Kręglicki, Kowalski (w); XX. MIKOŁAJCZYK (65,57), Bańbor, Ludwiczak, Halkiewicz (d); XXI (o 2. miejsce). BAŃBOR (-, A), Witrykus (B, w/u1).

KLASYFIKACJA

1. Bartosz Jaworski (Motor Lublin)	**14 (3,2,3,3,3)**
2. Bartosz Bańbor (Motor Lublin)	**13+3 (3,3,2,3,2)**
3. Kacper Witrykus (Falubaz Zielona Góra)	**13+0 (3,1,3,3,3)**
4. Nikodem Mikołajczyk (WTS Wrocław)	12 (2,3,3,1,3)
5. Nikodem Łuczak (Ostrovia Ostrów)	11 (2,1,3,2,3)
6. Eryk Kamiński (Wybrzeże Gdańsk)	8 (3,w,2,2,1)
7. Kacper Andrzejewski (Polonia Bydgoszcz)	7 (1,2,0,3,1)
8. Oskar Chatłas (Stal Gorzów)	7 (1,3,1,2,0)
9. Jakub Breński (Śląsk Świętochłowice)	7 (0,2,2,1,2)
10. Mikołaj Duchiński (KS Toruń)	7 (2,1,2,2,d)
11. Szymon Ludwiczak (Włókniarz Częstochowa)	6 (0,3,1,1,1)
12. Patryk Budniak (Start Gniezno)	4 (1,1,0,0,2)
13. Kacper Halkiewicz (Włókniarz Częstochowa)	3 (0,2,w,1,d)
14. Oskar Kręglicki (Wilki Krosno)	3 (1,0,1,0,1)
15. Filip Bęczkowski (Speedway Kraków)	2 (0,w,0,0,2)
16. Radosław Kowalski (Wilki Krosno)	2 (2,0,0,0,w)
17. Jakub Malina (Wybrzeże Gdańsk)	1 (1)
18. Jakub Redzimski (Wybrzeże Gdańsk)	NS

NCD uzyskał w XI wyścigu BARTOSZ JAWORSKI - 64,81 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Widzów około 100.

TOMASZ ROSOCHACKI



Podium. Od lewej: Bartosz Bańbor, Bartosz Jaworski, Kacper Witrykus.
Fot. autor tekstu

SPRAWDZIANY PRZED LIGOWYMI MECZAMI SEZONU 2026

(01.04.2026)

OSTROVIA OSTRÓW - FALUBAZ ZIELONA GÓRA

38 : 52

Ostrovia bez Woffindena

W ostatnim sparingu przed rozpoczęciem rozgrywek Speedway 2. Ekstraligi ekipa Ostrovii Ostrów przegrała na własnym torze z Falubazem Zielona Góra. W awizowanych składach pojawił się Tai Woffinden, ale ostatecznie zastąpił go Franciszek Dymowski.

Fatalnie pojechał Chris Holder. Jedyne punkty zdobył w swoim ostatnim starcie, przyjeżdżając do mety przed Filipem Seniukiem i Bartoszem Rudolfem. Z bardzo dobrej strony pokazali się za to Frederik Jakobsen i młodzieżowiec Paweł Sitek.

W szeregach gości błyszczał Dominik Kubera, który był bezbłędny. Warto podkreślić, że Falubaz zwyciężył, pomimo braku Andżejsa Lebedevsa, Przemysława Pawlickiego i Leona Madsena.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KUBERA (A - 66,31), Jakobsen (D), Curzytek (C), Dymowski (B) 2:4; II. SITEK (66,61), Seniuk, Lightcap, Farański 5:1 (7:5); III. MCDIARMID (67,19), Czugunow, Hurysz, Holder (d4) 2:4 (9:9); IV. RATAJCZAK (66,62), Seniuk, Krawczyk, Lightcap 3:3 (12:12); V. JAKOBSEN (67,69), Ratajczak, Curzytek, Holder 3:3 (15:15); VI. KUBERA (67,26), Hurysz, Czugunow, Sitek 1:5 (16:20); VII. KRAWCZYK (66,79), McDiarmid, Farański, Szostak (RT) 3:3 (19:23); VIII. RATAJCZAK (68,01), Czugunow, Curzytek, Seniuk 2:4 (21:27); IX. KUBERA (67,24), Sitek (RZ), Hurysz, Krawczyk 2:4 (23:31); X. JAKOBSEN (66,82), McDiarmid, Lightcap, Holder 3:3 (26:34); XI. RATAJCZAK (67,16), Holder, Seniuk (RZ), Rudolf (RZ) 3:3 (29:37); XII. HURYSZ (67,91), Sitek, Farański, Dymowski (u4 - RZ) 2:4 (31:41); XIII. MCDIARMID (67,22), Curzytek, Czugunow, Krawczyk 1:5 (32:46); XIV. HURYSZ (A - 67,59), Curzytek (C), Seniuk (D), Szostak (B) 1:5 (33:51); XV. CZUGUNOW (A - 67,42), Sitek (C), Ratajczak (D), McDiarmid (B) 5:1 (38:52)

OSTROVIA OSTRÓW: 9. Franciszek Dymowski 0 (0,-,-,-,u), 10. Jakub Krawczyk 4+1 (1*,3,0,0), 11. Frederik Jakobsen 8 (2,3,3,-), 12. Chris Holder 2 (d,0,0,2), 13. Gleb Czugunow 9 (2,1,2,1,3), 14. Filip Seniuk 6+2 (2*,2,0,1*,1), 15. Paweł Sitek 9+1 (3,0,2,2,2*), 16. Gracjan Szostak 0 (0,0)

FALUBAZ ZIELONA GÓRA: 1. Dominik Kubera 9 (3,3,3,-), 2. Oskar Hurysz 10+1 (1,2*,1,3,3), 3. Michał Curzytek 7+3 (1,1*,1,2*,2*), 4. Damian Ratajczak 12 (3,2,3,3,1), 5. Mitchell McDiarmid 10 (3,2,2,3,0), 6. Slater Lightcap 2+1 (1,0,1*), 7. Eryk Farański 2+1 (0,1*,1), 8. Bartosz Rudolf 0 (0)

NCD uzyskał w I wyścigu DOMINIK KUBERA - 66,31 s. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Widzów 990.

MATEUSZ KOZANECKI

(03.04.2026)

BETARD SPARTA WROCŁAW - UNIA LESZNO

40 : 50

Niespodziewany triumf Unii we Wrocławiu

Oba zespoły do tego sparingu przystąpiły w osłabionych składach. Gospodarze bez Brady Kurtza, a goście bez Piotra Pawlickiego. Faworytem treningu byli wrocławianie. Jednak od pierwszego wyścigu rzeczywistość wyglądała inaczej. Zawodnicy Unii byli szybsi i popełniali mniej błędów. Po pierwszej serii startów prowadzili ośmioma punktami. W XI wyścigu sygnał do ataku dla spartan dali Dan Bewley i Bartłomiej Kowalski, którzy podwójnie pokonali juniorską parę Unii. To jednak było zdecydowanie zbyt mało na rozpędzone „Byki". Znakomity występ miał Nazar Parnitskyi, który fenomenalnie spisuje się u progu sezonu.

Kibiców Sparty martwić może postawa Macieja Janowskiego. Jeśli sparingi mają dać jakąś odpowiedź co do formy poszczególnych drużyn, to ostatnie dni przed startem Ekstraligi będą nerwowe we Wrocławiu, ponieważ podwójna porażka z beniaminkiem nie może nastrajać pozytywnie. Ale prawdziwe ściganie zacznie się w najbliższy weekend. Unia Leszno zainauguruje sezon u siebie z częstochowskim Włókniarzem, natomiast trzecia drużyna minionego sezonu podejmie, również u siebie, ekipę z Zielonej Góry.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BEWLEY (B -), Cook (C), Konieczny (A), Łaguta (D - w) 2:4; II. PARNITSKYI (63,46), Kowolik, Mania, Andersen 2:4 (5:7); III. KOŁODZIEJ (64,01), Zengota, Gusts, Kowalski 1:5 (6:12); IV. REW (64,93), Andersen, Mania, Janowski 2:4 (8:16); V. REW (66,28), Łaguta, Kowalski, Cook 3:3 (11:19); VI. GUSTS (65,39), Kowolik, Kołodziej, Konieczny 5:1 (16:20); VII. PARNITSKYI (65,79), Bewley, Zengota, Janowski (!) 2:4 (18:24); VIII. COOK (64,73), Andersen, Rew, Gusts (Mikołajczyk - RZ) 2:4 (20:28); IX. BEWLEY (64,24), Kołodziej, Konieczny (Parnitskyi - RZ), Janowski 3:3 (23:31); X. ŁAGUTA (64,57), Zengota, Kowalski, Mania 4:2 (27:33); XI. BEWLEY (65,12), Kowalski, Rew (Mania - RZ), Konieczny 5:1 (32:34); XII. PARNITSKYI (65,44), Kołodziej, Kowolik, Łaguta (Mikołajczyk - RZ) 1:5 (33:39); XIII. JANOWSKI (65,48), Zengota, Cook, Gusts 3:3 (36:42); XIV. MANIA (A -66,14), Kowolik (D), Andersen (B), Konieczny (C)(!) 3:3 (39:45); XV. COOK (B – 66,52), Zengota (D), Kowalski (C), Janowski (A - d) 1:5 (40:50)

BETARD SPARTA WROCŁAW: 9. Daniel Bewley 11 (3,2,3,3), 10. Maciej Janowski 3 (0,0,0,3,d), 11. Artiom Łaguta 5 (w,2,3,-), 12. Bartłomiej Kowalski 5+2 (0,1*,1,2*,1), 13. Francis Gusts 4 (1,3,-,0), 14. Mikkel Andersen 5+1 (0,2,2,1*), 15. Marcel Kowolik 7+1 (2,2*,1,2), 16. Nikodem Mikołajczyk 0 (0,0).

UNIA LESZNO: 1. Emil Konieczny 1+1 (1*,0,-,0,0), 2. Janusz Kołodziej 8+1 (3,1,2,2*), 3. Ben Cook 9+1 (2,0,3,1*,3), 4. Keynan Rew 7 (3,3,1,-), 5. Grzegorz Zengota 9+2 (2*,1,2,2,2*), 6. Kacper Mania 6 (1,1,0,1,3), 7. Nazar Parnitskyi 10+1 (3,3,1*,3).

NCD uzyskał w II wyścigu NAZAR PARNITSKYI - 63,46 s. Widzów około 500.

SEBASTIAN KOZAL

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Zostań naszym korespondentem!

Jeżeli dobrze znasz specyfikę sportu żużlowego, jeżeli masz łatwość w nawiązywaniu kontaktów, jeśli chcesz przyczynić się do rozwoju naszej dyscypliny, jeżeli chcesz zostać jednym z korespodentów i członków zespołu „Tygodnika" skontaktuj się z nami: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

Czekamy na oferty współpracy!

eprasa.pl a1be33e2dc

SPRAWDZIANY PRZED LIGOWYMI MECZAMI SEZONU 2026

(30.03.2026)

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - WILKI KROSNO

38 : 52

Goście szybko doszli do głosu

W ubiegły poniedziałek częstochowski Włókniarz zmierzył się w drugim sparingu z Wilkami Krosno i po raz drugi w tej konfrontacji górą była ekipa z niższego poziomu rozgrywkowego. Gospodarze po raz kolejny ścigali się bez Madsa Hansena, który oczekiwał na narodziny dziecka oraz bez kontuzjowanego Sebastiana Szostaka. Weszli dobrze w mecz, ale szybko goście doszli do głosu, odnosząc osiem biegowych triumfów. Włókniarz odpowiedział dwoma lekkimi ciosami, kiedy to przyjezdni wycofali liderów i dali szansę U-24 oraz juniorom.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. TUNGATE (B - 67,09), Musielak (A), Becker (C), Caban (D) 3:3; II. LUDWICZAK (66,50), Bańdur, Karczewski, Kowalski 4:2 (7:5); III. MIŚKOWIAK (65,97), Doyle, Lidsey, Birkemose (w/2x) 4:2 (11:7); IV. KOWALSKI (66,40), Ciurzyński, Ludwiczak, Chmiel (w/2x) 3:3 (14:10); V. CHMIEL (66,41), Becker, Miśkowiak, Rozpędek (RZ - Caban) 1:5 (15:15); VI. MUSIELAK (66,50), Birkemose, Lidsey, Karczewski 1:5 (16:20); VII. DOYLE (66,87), Tungate, Bańdur, Ciurzyński 2:4 (18:24); VIII. BECKER (66,84), Lidsey, Chmiel, Ludwiczak 2:4 (20:28); IX. MUSIELAK (66,80), Tungate, Birkemose, Ciurzyński 2:4 (22:32); X. DOYLE (66,41), Miśkowiak, Kowalski, Karczewski (RZ - Caban) 2:4 (24:36); XI. MUSIELAK (66,22), Tungate, Miśkowiak, Chmiel 3:3 (27:39); XII. BIRKEMOSE (66,40), Bańdur, Ludwiczak (RZ - Caban), Karczewski 1:5 (28:44); XIII. DOYLE (66,56), Lidsey, Becker, Ciurzyński 2:4 (30:48); XIV. LIDSEY (B - 66,00), Kręglicki (A), Ludwiczak (D), Kowalski (C) 4:2 (34:50); XV. TUNGATE (A - 66,38), Birkemose (D), Miśkowiak (C), Bańdur (B) 4:2 (38:52)

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA: 9. Rohan Tungate 12 (3,2,2,2,3), 10. Alan Ciurzyński 2 (2,0,0,0), 11. Paweł Caban 0 (0,-,-,-), 12. Jakub Miśkowiak 8+1 (3,1,2,1*,1), 13. Jaimon Lidsey 9 (1,1,2,2,3), 14. Szymon Ludwiczak 6 (3,1,0,1,1), 15. Franciszek Karczewski 1 (1,0,0,0), 16. Dawid Rozpędek 0 (0).

WILKI KROSNO: 1. Tobiasz Musielak 11 (2,3,3,3), 2. Marcus Birkemose 8+1 (w,2*,1,3,2), 3. Luke Becker 7+2 (1*,2*,3,1), 4. Robert Chmiel 4 (w,3,1,0), 5. Jason Doyle 11 (2,3,3,3), 6. Radosław Kowalski 4 (0,3,1,0), 7. Szymon Bańdur 5+1 (2,1,2*,0), 8. Oskar Kręglicki 2 (2).

NCD uzyskał w III wyścigu JAKUB MIŚKOWIAK - 65,97 s. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Widzów około 100.

KONRAD CINKOWSKI

(01.04.2026)

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - PSŻ POZNAŃ

52 : 38

Pierwsza sparingowa wygrana

Długo częstochowski Włókniarz czekał na to, by wygrać w sparingu, ale dokonał tego w środę na własnym torze przeciwko PSŻ-owi Poznań. Wrócił Mads Hansen i zrobił różnicę, bo dorzucił 11 punktów z trzema bonusami, ale błysnął też Jakub Miśkowiak, a swoje zrobił Rohan Tungate. Kolejny raz problemy przeżywali juniorzy, którzy u progu sezonu nie są w optymalnej formie. **Sporo pracy czeka także ekipę z Poznania, a szczególnie duet Kacpra Pludra - Bartosz Smektała.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BERGE (66,44), Tungate, Hansen, Smektała 3:3; II. KARCZEWSKI (66,46), Mencel, Witkowski, Ciurzyński 3:3 (6:6); III. MIŚKOWIAK (66,13), Lidsey, Douglas, Pludra 5:1 (11:7); IV. MENCEL (66,19), Adamson, Ciurzyński, Caban 1:5 (12:12); V. MIŚKOWIAK (66,59), Hansen, Smektała, Ignaszak (RZ - Adamson) 5:1 (17:13); VI. LIDSEY (66,41), Berge, Karczewski, Pludra 4:2 (21:15); VII. TUNGATE (65,78), Douglas, Witkowski, Rozpędek (RZ - Caban) 3:3 (24:18); VIII. LIDSEY (66,09), Smektała, Ciurzyński, Adamson 4:2 (28:20); IX. TUNGATE (66,25), Pludra, Berge, Karczewski (RZ - Caban) 3:3 (31:23); X. MIŚKOWIAK (65,91), Hansen, Mencel, Douglas 5:1 (36:24); XI. MIŚKOWIAK (66,94), Berge, Tungate, Ignaszak (RZ – Adamson) 4:2 (40:26); XII. HANSEN (66,94), Pludra, Karczewski, Witkowski 4:2 (44;28); XIII. DOUGLAS (66,62), Smektała, Ciurzyński (RZ - Caban), Lidsey 1:5 (45:33); XIV. HANSEN (B - 66,98), Mencel (A), Pludra (C), Karczewski (D) 3:3 (48:36); XV. TUNGATE (C - 66,84), Douglas (B), Lidsey (A), Smektała (D) 4:2 (52:38)

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA: 9. Rohan Tungate 12 (2,3,3,1,3), 10. Paweł Caban 0 (0,-,-,-), 11. Mads Hansen 11+3 (1*,2*,2*,3,3), 12. Jakub Miśkowiak 12 (3,3,3,3), 13. Jaimon Lidsey 9+1 (2*,3,3,0,1), 14. Alan Ciurzyński 3 (0,1,1,1), 15. Franciszek Karczewski 5 (3,1,0,1,0), 16. Dawid Rozpędek 0 (0)

PSŻ POZNAŃ: 1. Dimitri Berge 8+1 (3,2,1*,2), 2. Kacper Pludra 5+1 (0,0,2,2,1*), 3. Bartosz Smektała 5+1 (0,1,2,2*,0), 4. Alexander Adamson 2+1 (2*,-,0,-), 5. Ryan Douglas 8 (1,2,0,3,2), 6. Antoni Mencel 8 (2,3,1,2), 7. Kamil Witkowski 2+2 (1*,1*,0), 8. Stanisław Ignaszak 0 (0,0).

NCD uzyskał w VII wyścigu ROHAN TUNGATE - 65,78 s. Sędziował TOMASZ OCIEPA z Częstochowy. Widzów około 100.

KONRAD CINKOWSKI

(01.04.2026)

GKM GRUDZIĄDZ - POLONIA BYDGOSZCZ

47 : 42

Polonia mogła postawić się

GKM Grudziądz odniósł drugie domowe zwycięstwo w meczu sparingowym. Tym razem lepiej w barwach gospodarzy spisali się: Maksym Drabik oraz Michael Jepsen Jensen. Doszło do kilku zmian, aby dać więcej szans młodzieży. Żaden z grudziądzkich juniorów jakoś specjalnie nie zabłysnął, chociaż warto odnotować wygraną Jana Przanowskiego nad Aleksandrem Łoktajewem. Ukrainiec po upadku nie dokończył zawodów, a dzień później dowiedział się o tym, że zabrakło go w awizowanym składzie bydgoszczan na inaugurację Speedway 2. Ekstraligi.

Para wychowanków GKM-u łącznie zdobyła 5 punktów z trzema bonusami. Sam Maksymilian Pawełczak uzbierał więcej. 16-latek w pięciu startach zdobył 12 pkt., pokonując między innymi wcześniej Maksa Drabika, Wadima Tarasienkę czy Kevina Małkiewicza. Junior Polonii kolejny raz pokazał, że mimo młodego wieku, jest w stanie solidnie punktować nie tylko na torze w Bydgoszczy. Polonia mogła mocniej postawić się zespołowi z wyższej klasy rozgrywkowej, jednak Wiktor Przyjemski wystartował tylko w jednym wyścigu.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. FRICKE (B - 66,19), Woźniak (A), Tarasienko (D), Huckenbeck (C) 4:2; II. PAWEŁCZAK (66,49), Przyjemski, Bailey, Przanowski 1:5 (5:7); III. BRENNAN (66,61), Buczkowski, Pedersen, Jepsen Jensen 1:5 (6:12); IV. DRABIK (66,37), Przanowski, Łoktajew, Putkowski 5:1 (11:13); V. TARASIENKO (67,05), Huckenbeck, Pedersen (w), Łoktajew 3:2 (14:15); VI. JEPSEN JENSEN (66,63), Małkiewicz, Woźniak, Brennan 5:1 (19:16); VII. BUCZKOWSKI (67,01), Fricke, Pawełczak, Drabik 2:4 (21:20); VIII. JEPSEN JENSEN (67,67), Pawełczak, Huckenbeck, Przanowski 3:3 (24:23); IX. DRABIK (67,02), Fricke, Brennan, Woźniak 5:1 (29:24); X. BUCZKOWSKI (66,99), Tarasienko, Pedersen, Putkowski 3:3 (32:27); XI. FRICKE (67,90), Woźniak, Pedersen, Putkowski 4:2 (36:29); XII. PAWEŁCZAK (66,32), Tarasienko, Brennan, Małkiewicz 2:4 (38:33); XIII. JEPSEN JENSEN, Buczkowski, Huckenbeck, Bailey (w) 3:3 (41:36); XIV. PAWEŁCZAK, Pedersen, Przanowski, Putkowski 3:3 (44:39); XV. TARASIENKO, Woźniak, Brennan, Małkiewicz 3:3 (47:42)

GKM GRUDZIĄDZ: 9. Max Fricke 10+1 (3,2,2*,3), 10. Maksym Drabik 6 (3,0,3,-), 11. Wadim Tarasienko 11 (1,3,2,2,3), 12. Bastian Pedersen 5+1 (1,w,1*,1,2), 13. Michael Jepsen Jensen 9 (0,3,3,3), 14. Jan Przanowski 3+2 (0,2*,0,1*), 15. Kevin Małkiewicz 2+1 (-,2*,0,0), 16. Beau Bailey 1 (1,w)

POLONIA BYDGOSZCZ: 1. Szymon Woźniak 7 (2,1,0,2,2), 2. Tom Brennan 6+1 (3,0,1,1,1*), 3. Kai Huckenbeck 4+1 (0,2,1*,1), 4. Aleksandr Łoktajew 1 (1,w,-,-), 5. Krzysztof Buczkowski 10+1 (2*,3,3,2), 6. Wiktor Przyjemski 2+1 (2*,-,-), 7. Maksymilian Pawełczak 12 (3,1,2,3,3), 8. Adam Putkowski 0 (0,0,0,0)

NCD uzyskał w I wyścigu MAX FRICKE - 66,19 s.

SEBASTIAN ZWIEWKA

SCM25
SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl

Częstochowa przejęła eliminacje IMP

14 kwietnia (wtorek) na czterech torach w różnych rejonach naszego kraju odbędą się eliminacje Indywidualnych Mistrzostw Polski na żużlu. Pierwotnie stawkę finalistów turnieju Challenge, który odbędzie się w Świętochłowicach (1 maja) wyłonić miały wydarzenia w: Opolu, Tarnowie, Gnieźnie oraz Gdańsku. **Decyzją Głównej Komisji Sportu Żużlowego - w Mościcach zawody się nie odbędą.**

W najnowszym kalendarzu sportu żużlowego, który opublikowano 31 marca widzimy, że zamiast Tarnowa w roli gospodarzy eliminacji IMP widnieje inny klub z południa naszego kraju, a konkretniej Częstochowa. **W momencie wysyłania tekstu do druku nieznane były listy startowe eliminacji IMP.**

KONRAD CINKOWSKI

Przystawka do dania głównego w Świętochłowicach

12 kwietnia (niedziela) Świętochłowice staną się na kilka godzin żużlową stolicą naszego kraju. Po 24 latach wróci ligowe ściganie na obiekt, którego patronem jest Paweł Waloszek. Bilety w pierwszych godzinach sprzedawały się niczym świeże bułeczki - po zaledwie godzinie nie było już praktycznie połowy wejściówek. Rywalem będzie Lokomotiv Daugavpils.

Nie będzie to jednak jedyne ściganie w lewo tego dnia w Świętochłowicach. Trzy godziny wcześniej - w samo południe u podnóża obiektu żużlowego przy Alei Parkowej ruszy mecz 1. rundy CS Superligi pomiędzy miejscowym MS Śląskiem a LKS Szawerem Leszno. Wstęp na to wydarzenie jest bezpłatny,

KONRAD CINKOWSKI

Jeszcze jeden we Włókniarzu

W czwartek (2 kwietnia) działacze Włókniarza Częstochowa poinformowali, że do składu drużyny dołączył nowy zawodnik. Kontrakt z klubem parafował Kacper Grzelak, co nikogo szczególnie nie dziwi, bo młody żużlowiec, to wychowanek Mariusza Staszewskiego i już od jakiegoś czasu przebąkiwało się, że może on dołączyć do klubu spod znaku Lwa. **Jest jednak jedno zastrzeżenie w zapisie kontraktu. To umowa „warszawska", czyli pomocna dłoń Włókniarza do zawodnika, który stracił angaż w Unii Tarnów i cały czas szuka klubu, który da mu szansę regularnych startów.**

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl a1be33e2dc

Poczuć komfort

Rozmowa z TIMO LAHTI - nowym obcokrajowcem Wybrzeża

- Timo, to spore zaskoczenie… Co sprawiło, że zdecydowałeś się na powrót do Gdańska i starty w barwach Wybrzeża Gdańsk?

- Po prostu nie miałem stałego miejsca do startów, a bardzo chciałem podpisać kontrakt z klubem, w którym będę czuł się komfortowo i gdzie jazda sprawi mi frajdę. Gdańsk jest jednym z tych miejsc, w których naprawdę lubię się ścigać. Od 2022 roku utrzymywałem stały kontakt z „Mario" (Mariuszem Kędzielskim – dop. aut.) i to ja do niego zadzwoniłem. Udało nam się szybko wypracować porozumienie.



- Chciałem podpisać kontrakt z klubem, w którym będę czuł się komfortowo i gdzie jazda sprawi mi frajdę. Gdańsk jest jednym z tych miejsc, w których naprawdę lubię się ścigać ***– mówi Timo Lahti.***

Fot. autor tekstu

- Jak długo trwały wasze rozmowy? Ogłoszono cię na prezentacji drużyny w Show Room w Madisonie, ale nadruk na koszulce świadczy, że umowa została przygotowana wcześniej…

- Tak naprawdę z Mariuszem rozmawiamy co roku. Przed tym sezonem negocjacje rozpoczęły się kilka tygodni temu, gdy okazało się, że Unia Tarnów, gdzie planowałem jeździć nie przystąpi do rozgrywek. Przyjechałem tutaj na treningi, wszystko poszło dobrze. W dzisiejszych czasach przygotowanie koszulki z nadrukiem nie zajmuje zbyt wiele czasu.

- Wystąpiłeś w barwach Wybrzeża w sparingach przeciwko ekipie z Łodzi. Już wtedy byłeś zdecydowany?

- Tak, byliśmy już dogadani.

- Powiedziałeś, że utrzymujesz kontakt z klubem od momentu odejścia, ale tamto rozstanie nie było zbyt sympatyczne. Miałeś wtedy zostać w klubie, a jednak odszedłeś. Co się wtedy stało?

- Wydarzyło się wtedy wiele rzeczy, o których nie chcę dzisiaj rozmawiać. Wolę patrzeć w przyszłość i zacząć współpracę z Gdańskiem od zera. Mam nadzieję, że uda nam się zbudować długofalową i pełną sukcesów relację.

- Znasz ten tor doskonale z poprzednich lat. Czy tor może być atutem zespołu?

- Oczywiście, że tak. Choć muszę przyznać, że tor nie jest już taki sam jak kiedyś, zmieniło się podejście do niego i „myślenie" o nawierzchni. Startowałem tu jednak w kilku zawodach w zeszłym roku, więc mam już sporo doświadczenia na tym obiekcie. Mam nadzieję, że realnie pomogę zespołowi.

- Muszę zapytać o Unię Tarnów. Czy próbowałeś wyjaśnić tam swoją sytuację?

- Próbowałem z nimi rozmawiać, ale nie było żadnego kontaktu – nikt nie odbierał ode mnie telefonów. W związku z tym nie wiem absolutnie nic o tym, co dzieje się w Tarnowie, poza tym, że nasze kontrakty zostały rozwiązane.

- Jak oceniasz obecny skład Wybrzeża Gdańsk i jakie masz cele na ten sezon w Krajowej Lidze Żużlowej?

- Uważam, że to dobra drużyna. Kiedy ostatnim razem startowałem na tym poziomie rozgrywkowym, czyli w KLŻ, udało nam się wywalczyć awans. Mam wielką nadzieję, że w tym roku powtórzymy ten wyczyn z Gdańskiem.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

SPORT ŻUŻLOWY NA ŚWIECIE 2026

NIEMCY

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA NIEMIEC

FINAŁ I - HERXHEIM (29.03)

Pierwszy z zaplanowanych pięciu turniejów finałowych dla Noricka Bloedorna. Zawodnik KS Toruń nie miał sobie równych. Do klasyfikacji mistrzostw zdobył nie 15, ale 16 punktów, bo dostał bonus za największą liczbę wygranych wyścigów. Kiedyś taki przepis obowiązywał w IMP, ale z niego zrezygnowano. Tuż za podium Polak Lars Skupień, który posiada również niemieckie obywatelstwo. **Na starcie zabrakło najlepszego Niemca – Kai'a Huckenbecka. Kolejne finały w Brokstedt (27.06), Guestrow (03.07), Wolfslake (22.08) i Stralsund (29.08).**

1. Norick Bloedorn - 15 (3,3,3,3,3)+1, 2. Kevin Woelbert - 13 (1,3,3,3,3), 3. Erik Riss - 13 (3,2,3,2,3), 4. Lars Skupień - 11 (3,w,3,3,2), 5. Ben Iken - 8 (0,1,2,2,3), 6. Mario Hausl - 8 (2,3,2,w,1), 7. Valentin Grobauer - 7 (3,0,2,0,2), 8. Hannah Grunwald - 7 (1,3,0,2,1), 9. Tyler Haupt - 7 (2,1,1,3,d), 10. Janek Konzack - 6 (2,0,d,2,2), 11. Celina Liebmann - 5 (2,2,0,1,0), 12. Patrick Hyjek - 5 (w,2,2,1,0), 13. Jonny Wynant - 5 (1,2,1,w,1), 14. Tim Widera - 5 (1,1,1,1,1), 15. Richard Geyer - 4 (w,1,0,1,2), 16. Marlon Hegener - 1 (0,0,1,0,0), 17. Tim Arnold – NS, 18. Dustin Schultz – NS

TURNIEJ WIELKANOCNY

GUESTROW (04.04.2026)

Fredrik Lindgren był największą gwiazdą Turnieju Wielkanocnego. Szwed rozpoczął od porażki z Adamem Ellisem. Później jeździł już jak z nut i sięgnął po zwycięstwo. Bardzo dobrze pisał się David Bellego, który zasygnalizował powrót do formy sprzed lat. Ellis - jedyny zawodnik, który pokonał Lindgrena - nie dokończył zawodów, bo doznał kontuzji.

- Brytyjczyk rozpoczął zawody bardzo dobrze - od zwycięstwa i drugiego miejsca, pokazując wysoką formę i pewność na torze. Niestety, w swoim trzecim starcie jadąc na prowadzeniu zanotował upadek, po którym został przetransportowany do szpitala. Pierwsze diagnozy wskazują na uraz ramienia. *Na ten moment Adam jest pod opieką lekarzy* **– poinformował Start Gniezno, polski klub zawodnika.**

1. Fredrik Lindgren (Szwecja) - 14 (2,3,3,3,3), 2. David Bellego (Francja) - 12 (2,3,3,2,2), 3. Norick Bloedorn (Niemcy) - 12 (3,2,2,2,3), 4. Timo Lahti (Szwecja/Finlandia) - 11 (2,3,0,3,3), 5. Adam Bednar (Czechy) - 10 (3,1,3,3,0), 6. Erik Riss (Niemcy) - 10 (1,2,2,3,2), 7. Jacob Thorssell (Szwecja) - 9 (3,1,1,1,3), 8. Tyler Haupt (Niemcy) - 8 (0,3,1,2,2), 9. Valentin Grobauer (Niemcy) - 7 (2,1,1,1,2), 10. Dimitri Buch (Dania) - 6 (1,1,3,0,1), 11. Mikkel Andersen (Dania) - 6 (1,2,2,0,1),12. Adam Ellis (Wielka Brytania) - 5 (3,2,0,-,-), 13. Hannah Grunwald (Niemcy) - 3 (0,0,2,0,1), 14. Carlos Gennerich (Niemcy) - 2 (0,0,0,2,0), 15. Villads Pedersen (Dania) - 2 (0,0,1,0,1), 16. Slater Lightcap (USA) - 2 (1,0,0,1,0), 17. (R1) Erik Pudel (Niemcy) - 1 (1,0).

ML

WIELKA BRYTANIA

PUCHAR PREMIERSHIP

Sześć drużyn Premiership podzielono na dwie grupy. W grupach drużyny pojadą mecze i rewanż. Ich zwycięzcy awansują do wielkiego finału.

GRUPA PÓŁNOCNA

BELLE VUE -SHEFFIELD 48:42 (30.03)

W pierwszym wyścigu Jack Holder spowodował upadek Noricka Bloedorna. Niemiec wystąpił w powtórce, ale w drugim wyścigu zjechał z toru i wycofał się z zawodów.

BELLE VUE: Brady Kurtz - 12 (3,3,2,3,1), Norick Bloedorn - 1 (1,d), Peter Kildemand - 7+1 (0,2,2*,3), Zach Cook - 7+1 (1,1*,3,2), Daniel Bewley - 11+1 (2*,3,2,1,3), Tate Zischke - 10+2 (3,3,1,1,1*,0,1*), William Cairns - 0 (d,d,0).

SHEFFIELD: Jack Holder - 6 (w,3,3,w,0), Anders Rowe - 6 (2,0,3,1), Chris Holder - 6+1 (3,2,0,1*), Leon Flint - 8+1 (2*,0,3,3), Josh Pickering - 7+1 (1,1*,1,2,2), Jye Etheridge - 6 (2,2,0,2,0), Luke Killeen - 3+2 (1*,0,2*,0).

SHEFFIELD
– BELLE VUE 56:34 (02.04)

Gościom nie pomógł nawet fenomenalny Bewley, który przegrywał tylko z Pickeringiem i Chrisem Holderem.

SHEFFIELD: Jack Holder - 9+1 (3,2,3,1*), Anders Rowe - 8+3 (2*,1*,3,2*), Chris Holder - 13 (3,3,3,2,2), Leon Flint - 3+1 (1,1,1*), Josh Pickering - 12+1 (3,3,3,2,1*), Jye Etheridge - 9+2 (3,0,2*,2*,2), Luke Killeen - 2+1 (0,0,2*,0).

BELLE VUE: Chris Harris - 3 (0,2,1,0), Kye Thomson - 3+1 (1,1*,1,0), Peter Kildemand - 3 (2,0,0,1), Zach Cook - 5 (0,1,1,3,0), Daniel Bewley - 16 (2,3,2,3,3,3), Tate Zischke - 1+1 (1*,0,0), William Cairns - 3+1 (2,1*,0,0).

BSN SERIES

POOLE – PLYMOUTH 47:43 (03.04)

POOLE: Richard Lawson – 10+1 (w,3,3,1*,3), Kyle Newman – 6 (2,0,3,1), Lewis Kerr – 6+1 (w,2,1*,3), Fraser Bowes – 5+1 (0,1*,2,2), Zach Cook – 11 (3,3,3,2,0), William Cairns – 7+1 (3,2,0,1,0,1*), Cooper Rushen – 2 (1,1,w).

PLYMOUTH: Daniel King – 13 (3,3,2,3,2), Tobias Thomsen – 0 (u), Joe Thompson – 6+1 (1,1*,2,2), Ben Barker – 8 (3,2,w,3), Scott Nicholls – 6+1 (0,2,3,0,1*), Daniel Klima – 9+2 (1,2,2,1*,2,1*,0), Thomas Spencer – 1+1 (0,0,1*,0,0).

MIŁOSZ LIPPKI

CZECHY

PRAGA OPEN

PRAGA (28.03)

Popis Adama Bednara, ale nie mogło być inaczej, gdyż stawka nie rzucała na kolana. Na uwagę zwraca świetny występ 17-letniego Nejezchleby. To kolejny czeski talent.

1. Adam Bednar (Czechy) - 15 (3,3,3,3,3), 2. Adam Nejezchleba (Czechy) - 13 (3,3,2,3,2), 3. Daniel Klima (Czechy) - 11+3 (1,2,3,2,3), 4. Gregor Zorko (Słowenia) - 11+2 (2,3,1,2,3), 5. Carlos Gennerich (Niemcy) - 10 (3,1,3,1,2),6. Jan Jenicek (Czechy) - 9 (0,2,1,3,3), 7. Bruno Belan (Czechy) - 9 (2,0,2,3,2), 8. Richard Geyer (Niemcy) - 8 (3,2,1,0,2), 9. Karel Prusa (Czechy) - 8 (2,1,2,2,1), 10. Patricia Erhart (Niemcy) - 7 (1,0,3,2,1), 11. Jan Hlacina (Czechy) - 6 (1,3,0,1,1), 12. Petr Marek (Czechy) - 6 (0,2,2,1,1), 13. Petr Kvech (Czechy) - 4 (2,1,0,1,0), 14. Dominik Hrbek (Czechy) - 2 (1,1,0,u,0), 15. Lukas Hromadka (Czechy) - 1 (0,0,1,0,0), 16. Matej Tuma (Czechy) - 0 (0,d,0,0), 17. Levi Boehme (Niemcy) - 0 (0).

JIRI KOTEK

SŁOWACJA

MISTRZOSTWA SŁOWACJI

ŻARNOWICA (29.03)

Ósme złoto Vaculika, a szóste z rzędu! Vaculik był najlepszy w latach 2017, 2019, 2021, 2022, 2023, 2024, 2025 i teraz. W tegorocznym finale, który oglądało aż 3 tysiące kibiców przegrał tylko w drugiej serii startów z Janem Kvechem. Wyścigi odbywały się w pięciu (4:3:2:1:0) z wyjątkiem finału, w którym ścigano się w sześciu. Po tych zawodach oficjalnie karierę zakończył Jakub Valkovic. Blisko podium był Bartosz Jaworski, ale zajął czwarte miejsce.

1. Martin Vaculik (Słowacja) – 15+I w finale (4,3,4,4), 2. Jan Kvech (Czechy) – 15+II (3,4,4,4), 3. Matic Ivacic (Słowenia) – 12+III (1,3,4,4), 4. Bartosz Jaworski (Polska) – 11+IV (4,1,3,3), 5. Vaclav Milik (Czechy) – 12+V (4,2,4,2), 6. Francis Gusts (Łotwa) – 12+u (3,4,2,3), **7. Bartosz Bańbor (Polska) - 10 (2,4,1,3),** 8. Marko Lewiszyn (Ukraina) - 9 (2,3,0,4), 9. Antti Vuolas (Finlandia) - 9 (3,1,3,2), **10. Adrian Gała (Polska) - 9 (4,0,2,3),** 11. Truls Kamhaug (Norwegia) - 8 (2,2,2,2), 12. Olegs Mihailovs (Łotwa) - 7 (2,d,3,2), 13. Zoltan Lovas (Węgry) - 7 (1,2,3,1), 14. Jakub Valkovic (Słowacja) - 6 (1,4,1,0), 15. Glenn Moi (Norwegia) - 6 (3,1,2,0), 16. Sven Cerjak (Słowenia) - 5 (0,3,1,1), 17. Gregor Zorko (Słowenia) - 3 (1,2,0,d),18. Michael West (Australia) - 3 (d,1,1,1), 19. Michal Bastecky (Czechy) - 1 (0,1),20. Milen Manew (Bułgaria) - 0 (d,0,0,0), 21. Anicka Hajkova (Słowacja) - 0 (0,d,0), 22. Sebastian Koessler (Austria) – NS.

JIRI KOTEK

FRANCJA

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA FRANCJI

MARMANDE (29.03)

Pierwsza z trzech zaplanowanych rund dla Davida Bellego. Drugi był Dimitri Berge. Obaj zdominowali zawody, ale Berge stracił jeszcze punkt z jedynym obcokrajowcem w stawce – Fienhage. Na starcie zabrakło znanego w Polsce Stevena Goreta. **Liczba czynnych zawodników we Francji jest zaskakująca. Widać, że w tym kraju jest żużlowy potencjał.**

1. David Bellego - 18 (3,3,3,3,3,3), 2. Dimitri Berge - 16 (3,3,2,3,2,3),3. Mathieu Tresarrieu - 14 (3,1,3,3,2,2), 4. Mathias Tresarrieu - 14 (2,3,1,3,3,2), 5. Lukas Fienhage (Niemcy) - 13 (2,2,3,2,3,1), 6. Tino Bouin - 11 (3,2,1,2,2,1), 7. Jordan Dubernard - 10 (2,3,2,2,1,0) 8. Antoine Desserprix - 8 (1,2,2,2,1,0), 9. Matys Sambarrey - 6 (w,1,1,1,3), 10. Terence Paget - 5 (2,0,3,w,0),11. Valentin Huguet - 5 (0,0,2,1,2), 12. Theo Ugoni - 4 (1,2,0,1,d), 13. Boris Charbonnier - 3 (d,1,1,0,1),14. Theo Bernard - 3 (1,1,0,1,0), 15. Maxence Rodriguez - 0 (d,0,w,0,-).

ML



eprasa.pl a1be33e2dc

SPRAWDZIANY PRZED LIGOWYMI MECZAMI SEZONU 2026

(31.03.2026)

POLONIA BYDGOSZCZ - GKM GRUDZIĄDZ

57 : 33

Sparingowe derby dla Polonii

Rywalem Bydgoszczan był zespół, który na co dzień ściga się w PGE Ekstralidze – GKM Grudziądz. Obie drużyny przystąpiły do meczu w najsilniejszych składach.

W samym spotkaniu lepsi okazali się gospodarze, którzy mocno weszli w mecz i po czterech wyścigach prowadzili już dwunastoma punktami. W bydgoskiej ekipie wszyscy równo punktowali. Jazdą przy bandzie imponował Krzysztof Buczkowski, a na dystansie dobrze prezentował się Tom Brennan.

Natomiast po stronie gości najlepszym zawodnikiem był Maksym Drabik, ale on odjechał pięć wyścigów. Zaraz za nim drużynę ciągnęli Tarasenko, Fricke i Jepsen Jensen. Słabo zaprezentowali się juniorzy – Kevin Małkiewicz aż trzy razy kończył wyścig defektem motocykla, a startujący jako zawodnik U-24 Bastian Pedersen zdobył w pięciu startach tylko jeden punkt. Duńczyk pokonał tylko Oleksandra Łoktajewa, który jechał wtedy swój pierwszy wyścig. Dobre wrażenie pozostawił po sobie australijski młodzieżowiec – Beau Bailey, który zdobył cztery punkty i imponował jazdą na dystansie.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BRENNAN (D - 64,00), Fricke (A), Woźniak (B), Pedersen (C) 4:2; II. PAWEŁCZAK (63,78), Małkiewicz, Andrzejewski, Przanowski 4:2 (8:4); III. HUCKENBECK (63,30), Buczkowski, Jepsen Jensen, Drabik 5:1 (13:5); IV. PRZYJEMSKI (63,63), Pawełczak, Tarasenko, Małkiewicz (d) 5:1 (18:6); V. TARASENKO (63,42), Huckenbeck, Brennan, Pedersen 3:3 (21:9); VI. DRABIK (64,06), Fricke, Buczkowski, Andrzejewski 1:5 (22:14); VII. JEPSEN JENSEN (63,66), Woźniak, Przyjemski, Przanowski 3:3 (25:17); VIII. TARASENKO (64,40), Pawełczak, Pedersen, Łoktajew 2:4 (27:21); IX. PRZYJEMSKI (63,81), Woźniak, Drabik, Bailey 5:1 (32:22); X. BRENNAN (64,53), Huckenbeck, Jepsen Jensen, Małkiewicz (d) 5:1 (37:23); XI. ŁOKTAJEW (64,62), Huckenbeck, Bailey, Pedersen 5:1 (42:24); XII. DRABIK (64,44), Brennan, Andrzejewski, Przanowski 3:3 (45:27); XIII. BUCZKOWSKI (64,20), Łoktajew, Bailey, Pedersen 5:1 (50:28); XIV. DRABIK (A - 63,94), Buczkowski (D), Woźniak (B), Przanowski (C) 3:3 (53:31); XV. ŁOKTAJEW (C - 64,43), Bailey (D), Andrzejewski (A), Małkiewicz (B - d) 4:2 (57:33)

POLONIA BYDGOSZCZ: 9. Szymon Woźniak 6+2 (1,2,2*,-,1*), 10. Wiktor Przyjemski 7+1 (3,1*,3,-), 11. Tom Brennan 9+1 (3,1*,3,2), 12. Kai Huckenbeck 9+2 (3,2,2*,2*), 13. Krzysztof Buczkowski 8+1 (2*,1,-,3,2), 14. Maksymilian Pawełczak 7+1 (3,2*,2), 15. Kacper Andrzejewski 3+1 (1,0,1*,1), 16. Oleksandr Łoktajew 8+1 (0,3,2*,3)

GKM GRUDZIĄDZ: 1. Max Fricke 4+1 (2,2*,-,-), 2. Maksym Drabik 10 (0,3,1,3,3), 3. Bastian Pedersen 1 (0,0,1,0,0), 4. Vadim Tarasenko 7 (1,3,3,-), 5. Michael Jepsen Jensen 5 (1,3,1,-), 6. Kevin Małkiewicz 2 (2,d,d,d), 7. Jan Przanowski 0 (0,0,0,0), 8. Beau Bailey 4 (0,1,1,2)

NCD w III wyścigu KAI HUCKENBECK – 63,30 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Widzów około 1500.

MARCIN MOLENDA

(31.03.2026)

FALUBAZ ZIELONA GÓRA - OSTROVIA OSTRÓW

54 : 36

Falubaz bez liderów, ale wysoko pokonał Ostrowian

Żużlowcy Falubazu Zielona Góra rozegrali piąty w tym sezonie mecz sparingowy. Na własnym torze pokonali zespół Ostrovii, czyli ekipę z zaplecza PGE Ekstraligi. Obie drużyny rywalizowały bez zawodników, którzy w sezonie ligowym mają w nich odgrywać znaczące role – w zespole zielonogórskim zabrakło Leona Madsena i Przemysława Pawlickiego, a wśród Ostrowian Chrisa Holdera i Taia Woffindena. Młodzież gospodarzy okazała się lepsza od ostrowskiej, a że była bardzo dobrze wspierana przez rutyniarzy – Dominika Kuberę i Andżejsa Lebedevsa – to Falubaz sięgnął po zdecydowane zwycięstwo.

Goście starali się odpowiadać, między innymi dzięki dobrej postawie Gleba Czugunowa i Filipa Seniuka, ale to Falubaz systematycznie powiększał przewagę. W końcówce nie pozostawił już rywalom żadnych złudzeń i wysoko wygrał.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KUBERA, Witrykus, Dymowski, Łuczak 5:1; II. SITEK, Ratajczak, Hurysz, Seniuk 3:3 (8:4); III. CZUGUNOW, Lebedevs, Jakobsen, McDiarmid 2:4 (10:8); IV. CURZYTEK, Ratajczak, Sitek, Krawczyk (d4) 5:1 (15:9); V. McDIARMID, Kubera, Krawczyk, Łuczak 5:1 (20:10); VI. JAKOBSEN, Lebedevs, Hurysz, Dymowski 3:3 (23:13); VII. CZUGUNOW, Seniuk, Witrykus, Curzytek 1:5 (24:18); VIII. LEBEDEVS, Krawczyk, Ratajczak, Szostak 4:2 (28:20); IX. CURZYTEK, Seniuk, Jakobsen, Witrykus 3:3 (31:23); X. KUBERA, Czugunow, Sitek, McDiarmid 3:3 (34:26); XI. McDIARMID, Krawczyk, Sitek, Witrykus 3:3 (37:29); XII. JAKOBSEN, Kubera, Hurysz, Seniuk (d4) 3:3 (40:32); XIII. LEBEDEVS, Curzytek, Czugunow, Szostak 5:1 (45:33); XIV. McDIARMID, Sitek, Hurysz, Seniuk (d4) 4:2 (49:35); XV. KUBERA, Ratajczak, Dymowski, Łuczak (d4) 5:1 (54:36)

OSTROVIA OSTRÓW: 1. Franciszek Dymowski 2 (1,0,-,-,1), 2. Frederik Jakobsen 8+1 (1,3,1*,3), 3. Nikodem Łuczak 0 (0,0,-,-,d), 4. Jakub Krawczyk 5 (d,1,2,2), 5. Gleb Czugunow 9 (3,3,2,1), 6. Paweł Sitek 5+2 (0,1,1*,1*,2), 7. Filip Seniuk 7+1 (3,2*,2,d,d), 8. Gracjan Szostak 0 (0,0)

FALUBAZ ZIELONA GÓRA: 9. Kacper Witrykus 3+1 (2*,1,0,0), 10. Michał Curzytek 8+1 (3,0,3,2*), 11. Dominik Kubera 13+1 (3,2*,3,2,3), 12. Mitchell McDiarmid 9 (0,3,0,3,3), 13. Andżejs Lebedevs 10 (2,2,3,3), 14. Damian Ratajczak 7+2 (2,2*,1,2*), 15. Oskar Hurysz 4+2 (1*,1*,1,1), 16. Eryk Farański NS, 17. Bartosz Rudolf NS

Sędziował Bartosz Szram. Widzów 800.

MAREK STANISZEWSKI

(01.04.2026)

UNIA LESZNO - BETARD SPARTA WROCŁAW

53 : 37

Bez Brady Kurtza

Do Leszno nie dojechał Bardy Kurtz, którego rozłożyła choroba. Sparing pokazał, że bez Australijczyka Sparcie może być trudno w ligowych rozgrywkach. Mieli też pecha, bo Maciej Janowski i Artem Łaguta mieli defekty motocykla na starcie, ale w pozostałych swoich wyścigach też nic wielkiego nie pokazali. Jedynym, który w Sparcie startował na swoim poziomie był Daniel Bewley, dobrze prezentował się Franics Gust, który wskoczył do składu za Kurtza.

W Unii liderzy startowali po cztery razy (oprócz Piotra Pawlickiego) i wszyscy spisali się dobrze. Janusz Kołodziej pojechał w trzech wyścigach, ale po zerze (defekcie motocykla na czwartym miejscu) nie pojawił się już na torze.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BEWLEY (62,77), Cook, Pawlicki, Gusts 3:3; II. MANIA (62,35), Parnitskyi, Kowolik, Andersen 5:1 (8:4); III. ŁAGUTA (62,37), Rew, Kowalski, Zengota 2:4 (10:8); IV. PARNITSKYI (62,03), Kołodziej, Janowski, Kowolik 5:1 (15:9); V. COOK (61,88), Gusts, Rew, Janowski (d/start) 4:2 (19:11); VI. ZENGOTA (62,91), Bewley, Kowalski, Mania 3:33 (22:14); VII. KOŁODZIEJ (61,96), Pawlicki, Łaguta, Andersen 5:1 (27:15); VIII. GUSTS (62,78), Parnitskyi, Zengota, Janowski 3:33 (30:18); IX. PAWLICKI (62,34), Bewley, Kowalski, Kołodziej 3:3 (33:21); X. COOK (62,06), Rew, Kowolik, Łaguta (d/start) 5:1 (38:22); XI. REW (62,68), Pawlicki, Bewley, Janowski (d4) 5:1 (43:23); XII. KOWALSKI (63,09), Mania, Cook, Andersen 3:3 (46:26); XIII. PARNITSKYI (62,34), Zengota, Łaguta, Gusts 5:1 (51:27); XIV. KOWOLIK (63,66), Andersen, Mania, Konieczny 1:5 (52:32), XV. BEWLEY (62,82), Kowalski, Pawlicki, Mania 1:5 (53:37)

UNIA LESZNO: 9. Piotr Pawlicki 9+3 (1*,2*,3,2*,1), 10. Janusz Kołodziej 5+1 (2*,3,0,-), 11. Ben Cook 9+1 (2,3,3,1*), 12. Keynan Rew 8+1 (2,1,2*,3), 13. Grzegorz Zengota 6+2 (0,3,1*,2*), 14. Nazar Parnitskyi 10+1 (2*,3,2,3), 15. Kacper Mania 6 (3,0,2,1,0), 16. Emil Konieczny 0 (0).

BETARD SPARTA WROCŁAW: 1. Daniel Bewley 11 (3,2,2,1,3), 2. Bartłomiej Kowalski 8+3 (1,1*,1*,3,2*), 3. Francis Gusts 5 (0,2,3,0), 4. Maciej Janowski 1 (1,d,0,d), 5. Artem Łaguta 5 (3,1,d,1), 6. Marcel Kowolik 5 (1,0,1,3), 7. Mikkel Andersen 2+1 (0,0,0,2*), 8 – brak zawodnika.

NCD uzyskał w V wyścigu BEN COOK - 61,88 s. Sędziował Łukasz Koczorowski z Leszno. Widzów około 200.

(joj)

List

Redakcja „Tygodnika Żużlowego”

Nawiązując do korespondencji moich pism skierowanych do Waszej Redakcji w marcu 2021 oraz w marcu 2025 r., uprzejmie informuję, że nadal jestem najstarszym kibicem Polonii Bydgoszcz.

Minęło pięć lat od wywiadu, który przeprowadził ze mną redaktor Tomasz Zalewa. 2 kwietnia moje 90 urodziny. Nic się nie zmieniło. Upewniłem się, że w Polsce nie ma nikogo, kto organizowałby zawody żużlowe na grach planszowych o specjalnym charakterze.

W wielu domach spotykają się cztery osoby, aby grać w brydża. U mnie również, ale losujemy przydział zawodników. Mamy program, plansze (na przykład tą na załączonym zdjęciu), czy trzy kostki do gry, w tym jedna kolorowa. Specjalna kostkownica i przydzielone figurki żużlowców. Startują zgodnie z danym programem zawodów.



Od lewej: autor listu - Eugeniusz Chojnacki, syn Jacek Chojnacki (projektant i wykonawca plansz torów żużlowych) i prezes Polonii Bydgoszcz - Jerzy Kanclerz.

Fot. archiwum autora

Nasz sezon żużlowy na planszach trwa od grudnia do końca marca. W tym okresie rozegraliśmy wiele turniejów. Turnieje par wygrywali bracia Tomasz i Jacek Gollobowie oraz Rajmund i Norbert Świtałowie. Wśród dziennikarzy zwycięstwo odnieśli Adam Zając i Mateusz Zając. Indywidualnie często na podium stawali Wojciech Koerber, Adam Jaźwiecki, Patryk Błażejewski, Tomasz Zalewa, Robert Noga, Krzysztof Jankowski, Przemysław Sierakowski, Bartłomiej Czekański i inni.

Nowością i ciekawostką w tym sezonie były mecze drużynowe. Do zawodów przystąpiło sześć wydawnictw prasowych. W finale „Tygodnik Żużlowy” pokonał „Przegląd Sportowy” 50:40. „TŻ” reprezentowali Tomasz Zalewa, Adam Zając, Wojciech Koerber i Bartłomiej Czekański. Rez. Robert Noga.

Red. Bartłomiej Czekański na łamach „TŻ” w swoim artykule kiedyś napisał … „Legendy nie umierają”. Narodził mi się pomysł i zorganizowałem zawody „na niebieskim szlaku”.

W moim domu zgromadziło się 8 kolegów, w tym 2 z Torunia. Był hymn, warkot motorów (z płyty CD). Uroczysta prezentacja po losowaniu zawodników z numerami startowymi.

Były łącznie 23 biegi. Startowało 16 zawodników. To były wspaniałe zawody, zakończone bankietem. Przyznaję się, że pojawiły się łzy. Wyniki: 1. – Jarosław Jarmuła 12 pkt., 2. – Antoni Woryna, 3. Tomasz Jędrzejak, 4. Jerzy Szczakiel, 5. Edward Jancarz, 6. Mieczysław Połukard.

I tak w marcu zakończył się kolejny sezon żużlowy na torach planszowych. Wśród moich gości pojawił się ciekawy pomysł.

W Polsce przerwa, w Australii sezon w pełni – bardzo dużo zawodników tam startuje, którzy potem prezentują polskie kluby. Propozycja: na sto dni wydelegować na ten okres do Australii, na przykład redaktora Tomasza Zalewę. Będą świetne informacje, zwiększy zapotrzebowanie na „TŻ”. Może być również wyższa cena sprzedaży.

Z wyrazami szacunku
Eugeniusz Chojnacki z Bydgoszczy

eprasa.pl a1be33e2dc

Wielki Finał ETSC 9 maja w Rzeszowie,

Challenge Day 18 kwietnia w Pardubicach!

Znamy już wszystkie szczegóły dotyczące rywalizacji o medale podczas tegorocznej edycji European Team Speedway Championship na żużlu. Wielki Finał tej imprezy odbędzie się 9 maja na Stadionie Miejskim Stal w Rzeszowie. Broniąca tytułu reprezentacja Polski, z racji pełnienia roli gospodarza, ma w nim miejsce przydzielone z urzędu.

Swoich przeciwników pozna 18 kwietnia i tu warto od razu zaznaczyć, że dojdzie do jednej istotnej zmiany w regulaminie. Zaplanowano wówczas zawody ETSC Challenge Day, czyli dwie imprezy rozgrywane tego samego dnia na jednym obiekcie zamiast osobno organizowanych dotychczas Finałów A i B.

Tym razem osiem zespołów zostanie także podzielonych na dwie czterodrużynowe grupy, ale wszyscy spotkają się w jednym miejscu - na Plochodrážní Stadion Svítkov - w Pardubicach. **Tego dnia odbędą się tam zatem aż 44 wyścigi – po jednym na przemian z każdej grupy.**

W grupie A rywalizować będą reprezentacje Ukrainy, Słowenii, Danii oraz Norwegii. W grupie B pojadą zespoły Szwecji, Łotwy, Czech oraz Francji. **Każda z drużyn może skorzystać z jednego zawodnika startującego w cyklu Speedway Grand Prix, musi mieć także w składzie - na pozycji rezerwowego – żużlowca poniżej 21 roku życia.**

Zwycięzcy, a także lepszy zespół z drugich miejsc, awansują do Wielkiego Finału, który zostanie zorganizowany 9 maja na torze w Rzeszowie. Tam będzie czekać już reprezentacja Polski, która triumfowała we wszystkich dotychczas zorganizowanych finałach Drużynowych Mistrzostw Europy seniorów (Poznań 2022, Stralsund 2023, Grudziądz 2024, Gdańsk 2025).

Wkrótce na kanałach komunikacyjnych Speedwayevents.pl, klubu Stal Rzeszów oraz w mediach pojawią się informacje na temat szczegółów dotyczących sposobów dystrybucji oraz cen biletów na majowe zawody.

EUROPEAN TEAM SPEEDWAY CHAMPIONSHIP





SPRAWDZIANY PRZED LIGOWYMI MECZAMI SEZONU 2026

(26.03.2026)

WYBRZEŻE GDAŃSK - ORZEŁ ŁÓDŹ

38 : 52

Orły nad Wybrzeżem

Żużlowcy Orła Łódź udowodnili, że skuteczna jazda z rywalizacji przeciwko ekstraligowej Unii Leszno, nie była przypadkiem. Wysoką dyspozycję zaprezentowali w rywalizacji w dwumeczu ekipę Wybrzeża Gdańsk. Łodzianie nie dali szans rywalom zarówno na własnym torze (wygrali 60:29), jak i w rewanżu rozegranym nad morzem (52:38).

Na gdańskim torze świetnie zaprezentowali się Oliver Berntzon i Villads Nagel, którzy bardzo poważnie podeszli do ścigania. Mimo towarzyskiego charakteru spotkania popisywali się skuteczna jazdą na dystansie. Ogrywali na dystansie kapitana gdańszczan, Tima Soerensena. Dobrze w zawody wszedł również Krzysztof Lewandowski.

Wśród gdańszczan brylował… Timo Lahti, który po rozpadzie Unii Tarnów rozgląda się za nowym pracodawcą. Ma kontakt warszawski w Toruniu, ale chciałby startować. W Gdańsku pokazał, że nowy pracodawca może mieć z niego sporo pożytku. Dobry mecz rozegrał Jacob Thorssell, ale kibice martwi postawa reszty zespołu.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. THORSSELL (B - 65,06), Nagel (C), Nowak (A), Henriksson (D - w/u) 3:3; II. LEWANDOWSKI (66,34), Orgacki, Kamiński, Krok 1:5 (4:8); III. BERNTZON (65,78), Soerensen, Szlauderbach, Pieszczek 2:4 (6:12); IV. LEWANDOWSKI (65,66), Cook, Krok, Wysocki 1:5 (7:17); V. COOK (66,31), Nagel, Henriksson, Pieszczek (d4) 1:5 (8:22); VI. LAHTI (64,72), Soerensen, Nowak, Szlauderbach 5:1 (13:23); VII. THORSSELL (64,87), Berntzon, Orgacki, Wysocki 3:3 (16:26); VIII. NAGEL (65,83), Lahti, Soerensen, Cook 3:3 (19:29); IX. SZLAUDERBACH (65,38), Thorssell, Nowak, Wysocki 2:4 (21:33); X. BERNTZON (65,97), Henriksson, Pieszczek, Lewandowski 3:3 (24:36); XI. NOWAK (66,19), Cook, Pieszczek, Jakobsen 1:5 (25:41); XII. KAMIŃSKI (65,95), Szlauderbach, Henriksson, Orgacki 4:2 (29:43); XIII. NAGEL (65,54), Soerensen, Wysocki, Thompson 3:3 (32:46); XIV. LAHTI (B - 65,09), Henriksson (D), Szlauderbach (A), Cook (C) 5:1 (37:47); XV. NOWAK (D - 65,90), Thompson (B), Soerensen (A), Jakobsen (C) 1:5 (38:52).

WYŚCIGI SZKOLENIOWE: I. LAHTI (D - 65,35), Jakobsen (C), Goret (A), Zieliński (B); II. JAKOBSEN (C - 66,18), Goret (D), Kamiński (B), Zieliński (A); III. KAMIŃSKI (A - 65,95), Goret (C), Krok (B), Zieliński (D); IV. WYSOCKI (D - 65,94), Krok (C), Zieliński (B), Goret (A - d/1).

WYBRZEŻE GDAŃSK: 9. Jacob Thorssell 8 (3,3,2,-), 10. Miłosz Wysocki 1+1 (0,0,0,1*), 11. Casper Henriksson 6+1 (w,1,2,1,2*), 12. Krystian Pieszczek 2+1 (0,d,1*,1), 13. Tim Soerensen 8+2 (2,2*,1*,2,1), 14. Mikołaj Krok 1 (0,1,-), 15. Eryk Kamiński 4 (1,-,3), 16. Steven Goret NS, 17. Niklas Holm Jakobsen 0 (0,0), 18. Timo Lahti 8 (3,2,3),

ORZEŁ ŁÓDŹ: 1. Marcin Nowak 9 (1,1,1,3,3), 2. Szymon Szlauderbach 7 (1,0,3,2,1), 3. Villads Nagel 10+1 (2,2*,3,3), 4. Zach Cook 7+2 (2*,3,0,2*,0), 5. Oliver Berntzon 8 (3,2,3,-), 6. Krzysztof Lewandowski 6 (3,3,0), 7. Seweryn Orgacki 3+2 (2*,1*,0), 8. Dan Thompson 2+1 (0,2), 9. Kacper Zieliński NS.

NCD uzyskał w VI wyścigu TIMO LAHTI - 64,72 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Widzów około 500.

TOMASZ ROSOCHACKI

(29.03.2026)

POLONIA PIŁA - STAL RZESZÓW

45 : 44

Wniosków będzie dużo

Pierwszy mecz towarzyski był dla obu drużyn solidnym przetarciem i okazją do wyciągnięcia wniosków. Na razie w jeździe poszczególnych żużlowców stosunkowo mało stabilizacji. Pojawiają się błędy, które jeźdźcy z pewnością będą chcieli wyeliminować.

Podczas niedzielnego widowiska, obserwowanego przez liczną grupę kibiców (był to pierwszy mecz w Pile od czasu pamiętnego ligowego finału z Wybrzeżem), w drużynie gości podobali się z pewnością Mateusz Szczepaniak, Franciszek Majewski oraz Adrian Przybyło. **Pierwszy z wymienionych z sentymentem wrócił na stadion, gdzie zaczynała się jego żużlowa przygoda.** - *Pamiętam sezon 2003. To był trudny czas dla Polonii, ale mieliśmy świetną młodzież. Pomogłem nawet Pile w zdobyciu tytułu Młodzieżowego Drużynowego Mistrza Polski* **– wspomina Mateusz Szczepaniak.**

Zgodnie z przedmeczowymi ustaleniami, zawodnicy wykluczani mogli być zastępowani przez kolegów z drużyny. Warto też zwrócić uwagę na wynik spotkania – ani razu nie zdarzyło się, aby którakolwiek z ekip objęła wyższe prowadzenie niż dwupunktowe. To ewenement.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. SZCZEPANIAK (A – 64,31), Basso (B), Jensen (C), Cyfer (D) 2:4; II. TESKA (63,94), Majewski, Musielak, Borowiak 4:2 (6:6); III. DREJER (62,81), Fajfer, Jasiński, Lyager 4:2 (10:8); IV. SADURSKI (64,09), Borowiak, Kościuch, Maroszek (RZ) 1:5 (11:13); V. NIELSEN (62,82 - RZ), Jensen, Drejer, Sadurski 4:2 (15:15); VI. SZCZEPANIAK (62,93), Jasiński, Lyager, Teska 2:4 (17:19); VII. BASSO (62,66), Majewski, Fajfer, Kościuch 3:3 (20:22); VIII. JASIŃSKI (62,68), Jensen, Sadurski, Musielak 3:3 (23:25); IX. NIELSEN (62,18 - RZ), Szczepaniak, Kościuch, Lyager 4:2 (27:27); X. CYFER (62,50), Przybyło (Fajfer w/u2), Drejer, Borowiak (d/st) 4:2 (31:29); XI. MAJEWSKI (62,94 - RZ), Drejer, Basso, Przybyło 3:3 (34:32); XII. LYAGER (62,53), Majewski, Maroszek (RZ), Cyfer (w) 1:5 (35:37); XIII. KOŚCIUCH (63,36), Musielak (Nielsen w/u2), Jensen, Fajfer (d3) 5:1 (40:38); XIV. BOROWIAK (C – 64,06), Maroszek (D – RZ; Teska w/u4), Lyager (A – w/2min), Musielak (B - w/u2) 2:3 (42:41); XV. FAJFER (B – 62,53), Cyfer (A), Teska (C), Przybyło (D - d3) 3:3 (45:44)

POLONIA PIŁA: 9. Beniamin Basso 6+1 (2,3,-,1*), 10. Norbert Kościuch 5 (1,0,1,3), 11. Adrian Cyfer 5 (0,-,3!,w/d,2), 12. William Drejer 7 (3,1!,1,2), 13. Wiktor Jasiński 6 (1,2,3,-), 14. Tobiasz Musielak 3+1 (1,-,0,2*,w/u2), 15. Kacper Teska 4 (3,0,-,w,1), 16. Emil Maroszek 3 (0,1,2), R1. Matias Nielsen 6 (3,3,w/u2)

STAL RZESZÓW: 1. Mateusz Szczepaniak 8 (3,3,2,-), 2. Andreas Lyager 4 (0,1,0,3,w/2min), 3. Rasmus Jensen 6 (1,2,2,1), 4. Krzysztof Sadurski 4+1 (3,0,1*,-), 5. Oskar Fajfer 6+1 (2,1*,w/u2,d3,3), 6. Maksym Borowiak 5+1 (0,2*,d/st,3), 7. Franciszek Majewski 9+1 (2,2,3,2*), 8. Adrian Przybyło 2 (2,0,d3)

NCD uzyskał w IX wyścigu MATIAS NIELSEN – 62,18 s. Sędziował Tomasz Fiałkowski z Grudziądza. Widzów około 1000.

WOJCIECH DRÓŻDŻ

TYGODNIK ŻUŻLOWY facebook www.facebook.com/tygodnikzuzlowy

eprasa.pl a1be33e2dc



BEZ METY...

Taśmy równo w górę!

Cierpliwość ma swoją cenę, rządzenie wymaga „instynktu" przewidywania. Dojeżdżamy do premiery ligowej anno 2026, a od zawsze ligowe mecze w polskiej przestrzeni są ekstra wydarzeniem dla kibiców. Wielkanocne święta były niegdyś, i to w czasach, kiedy aura panowała inna i zima „kopała" po kostkach niemiłosiernie, inauguracją ligowych meczów a wszystko działo się w drugi dzień świąt, który zarazem był tradycyjnym śmigusem dyngusem. W poniedziałek tzw. „lany", kibice wybierali się w świątecznym nastroju na stadiony. Było tłumnie, spotkania z samego szczytu wzbudzały ogromne zaciekawienie (po około kilkanaście tysięcy) fanów nasyconych smakołykami różnej treści emocjonowało się wyścigami premierowymi.

Było różnie, pogoda dyktowała warunki, bywało, że przekładano mecze, dochodziło też do dramatycznych wypadków, kontuzji, ponieważ przygotowania do jazd nie miały odpowiednich warunków a kluby stosownych warunków finansowych. Ale to już było, nawet i taki casus, kiedy jeden „magik" wpiął w telewizyjną ramówkę mecze w sobotę i niedzielę świąteczną**. Na szczęście już nie decyduje i wygrał rozsądek a początek ścigania mamy luzacko po wielkanocnych ucztach z pisankami oraz rodzinnych spotkaniach. Nie można wykluczać nikogo ze świąt bardzo ważnych w naszej polskiej kulturze i posyłać do roboty na stadionie, aby osoby funkcyjne organizowały zawody kosztem rodziny i uświęconej bogato tradycji. Na zdrowie zatem i amen.**

Przygotowanie torów w naszej strefie klimatycznej anno 2026 odbyło się z przychylnością niebios, choć pogoda lubi przecież kaprysić nawet złośliwie, jakby nie lubiła speedway'a. Co robić? Odwodnienia torów zrobione, nieba nie da się każdemu przychylić tak, jakby chciał. **Odbyły się pierwsze turnieje, nawet kumulacja nastąpiła, która dla jednych była pokazem mocy żużlowców polskich i zagranicznych, była także dla samych „aktorów" widowisk próbą dla siebie i sprzętu. Tradycyjne XXXVII Kryterium Asów w Bydgoszczy wygrał Max Fricke z Australii, który obchodził urodziny; jest zawodnikiem Grudziądza i bardzo ucieszył kibiców, cocha Roberta Kościechę i dał wiarę, że będzie mocnym filarem do zdobywania punktów.** Australijczycy mają silny team. Wicemistrz świata, Brady Kurtz, który o włos kangura przegrał złoty medal jako debiutant GP z Bartoszem Zmarzlikiem zwyciężył w Łodzi na stadionie Orła w Międzynarodowych Indywidualnych Mistrzostwach Ekstraligi. Kurtz nie wygrywa wszystkiego, jakby czaił się na prestiżowe trofea, jest nieobliczalny i oprócz talentu, 30 lat, ma solidnie opanowany motocykl. **Kto bardziej czy Bartosz czy Brady stronę techniczną znają jak własną duszę? Z cicha pękł? Kto? Sprawa do dyskusji, Australijczyk lubi łódzki tor, owal jest wygodny, trzeba znać ścieżki jak myśliwy las, gdzie warto pojechać.**

W tym sezonie na stadionie Orła odbędzie się po raz pierwszy turniej Grand Prix. Kibiców będzie komplet na pewno, co wydarzy się nie wie właściciel Orła Witold Skrzydlewski. Mityng Ekstraligi 2026 przejdzie do historii, nie tylko z powodu, że po raz pierwszy tam się odbył, ale maszyna startowa kilka razy wyczyniała cuda, taśma nierówno podnosiła się do góry, niektórzy byli pokrzywdzeni, powtarzano do znudzenia wyścigi, irytująca sytuacja przypominająca jeden z pierwszych turniejów GP na Stadionie Narodowym w Warszawie, gdzie maszyna startowa przywieziona (jakby w Polsce nie było) aż z Danii przez Ole Olsena, trzykrotnego mistrza świata, odpowiadającego za nawierzchnię toru na tym stadionie od początku do dziś, szwankowała tak bardzo, że zawody odwołano w atmosferze wielkiego skandalu. A skandalem nr 2 był fakt, że nie było rezerwowej maszyny startowej. Przypominam sobie sytuację sprzed wielu klat, kiedy w Świętochłowicach na „Skałce" zaistniał podobny problem (było kilka takich w moim zawodowym życiu, jednak naprawiano naprędce przyczyny…) i bezradni gospodarze pojechali do Rybnika po maszynę a kibice czekali cierpliwie na cdn. około 4 h. **Kto pamięta tamtejsze wydarzenie, proszę, niech się odezwie…**

Wydarzenie z taśmą nierównomiernie szybującą do góry jest fatalnym faktem i przejdzie do historii. Prezes Witold Skrzydlewski ma kwiatów moc na terenie Łodzi, to przecież król kwiaciarni, jednak siły na taśmę zgrabnie puszczającą zawodników nie miał. **Mam nadzieję, że tak przykry incydent nie powtórzy się już nigdzie a zwłaszcza na stadionie Orła w czasie Grand Prix. W dobie techniki kosmicznej, dronów i erze AI, takie incydenty psują obraz imprezy doszczętnie. Niektóre łódzkie wyścigi, nie tylko moim zdaniem, zostały wypaczone. Odebrano szybko licencję Orłowi, skrzydła zostały za wpadkę podcięte, brawo. Tak być nie może.**

Premiera ligowa 10 kwietnia obojętnie jaka będzie pogoda i podkręci emocje na stadionach i przed telewizorami w domach. No i zacznie się oglądanie, dyskutowanie, karuzela nabierać będzie tempa i tak już do jesieni. W międzyczasie będą „antrakty" na turnieje Grand Prix. Indywidualne mistrzostwa świata i wyścigi Bartosza Zmarzlika po… siódme złoto. A obok niego Brady Kurtz, Jack Holder, Max Fricke, Artiom Łaguta, inni. Może jakiś fuks?

W tych premierowych turniejach pokazała się zdolna polska młodzież nastoletnia, oto niepozorny bydgoszczanin Maksymilian Pawełczak jest 17–letnim talentem łakomym na kolekcję medali, „skrojony" wybornie i wyzerowany na zawodowca, który potrafi myśleć na torze i ograć najlepszych bez strachu żadnego. Polonia Bydgoszcz jest wylęgarnią „speedway artystów", mamy już doświadczonego, lat tylko 20 - Wiktora Przyjemskiego. Dwaj chłopcy PP znad Brdy zrobią „koncerty" na torach (odpukać kontuzje) ku radości prezesa Jerzego Kanclerza. A tenże ma wielkie marzenie, aby Polonia wróciła wreszcie tam, gdzie… powinna być, czyli na szczeblach Ekstraligi. Sztuka trudna jest w objęciach losu, okruchów szczęścia, lecz wykonawcy mają zdrowe ambicje i zdolności wrodzone extra. Jadą po swoje.

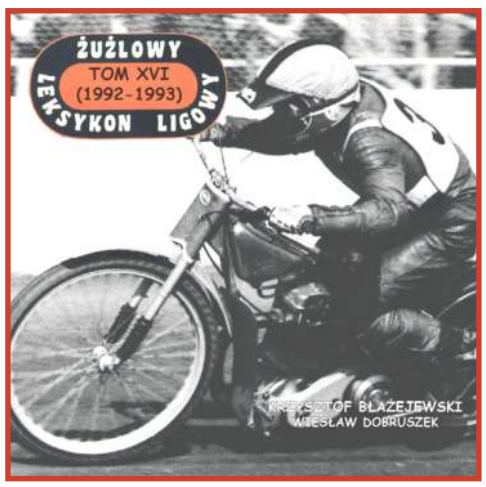
ADAM JAŹWIECKI

PS. Uff. Były apetyty zaoceaniczne. Piłkarska reprezentacja Polski niestety przegrała po ładnym meczu w Sztokholmie 2:3 baraż ze Szwedami… i nie pojedzie na Mundial do USA. Szkoda. Emocje zostają więc w speedway'u, sport dzieli i rządzi pod dyrekcją losu. Koniec.

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*

Nowa żużlowa pozycja

„ŻUŻLOWY LEKSYKON LIGOWY" tom XVI (1992-1993)



To już szesnasty tom publikacji źródłowej i historyczno-faktograficznej, w której udało się zgromadzić i udostępnić fanom speedwaya w jednej serii wydawniczej szczegółowe wyniki rozgrywek ligowych w naszym kraju na całej długoletniej przestrzeni ich dziejów. W szesnastym tomie prezentowane są sezony 1992 (dokończenie, czyli wszystko o drugiej lidze) oraz 1993 (całość, czyli pierwsza i druga liga), a zatem sprzed ponad lat trzydziestu.

Dla młodszych kibiców to „czasy dawno minione", o których dotąd jedynie słyszeli lub oglądali pojedyncze imprezy na starych zdjęciach czy taśmach video. Dla starszych - to przypomnienie emocji i przeżyć sprzed lat, kiedy jeżdżono jakby w innym wymiarze. Był to czas, kiedy uczono się profesjonalizmu, kiedy podpisywano pierwsze zawodowe kontrakty, kiedy zaczynano korzystać na szerszą skalę z zawodników zagranicznych, którzy w największej mierze decydowali o wynikach poszczególnych spotkań.

Książka ma miękką oprawę, 174 strony i format kwadratu, pozwalający na zamieszczenie dużych zdjęć.

Zakupu książki można dokonać wysyłając przekazem pocztowym 38 złotych (kwota zawiera już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. **Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie:** www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

UWAGA: przy zakupie XVI tomu Żużlowego Leksykonu Ligowego wraz oraz XV tomem tego cyklu – cena 65 zł, przy zakupie XVI tomu Leksykonu razem z IV tomem Historii IMŚJ – cena 68 złotych.



eprasa.pl a1be33e2dc

PROGRAM DLA TYCH,

KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI

ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
1	1	A	B					
	9	B	A					
	3	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
3	5	A	B					
	12	B	A					
	2	C	D					
	13	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
4	14	A	B					
	4	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
5	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
6	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
7	7	A	B					
	10	B	A					
	5	C	D					
	9	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
8	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
9	9	A	B					
	1	B	A					
	10	C	D					
	2	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
10	6	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
11	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
12	2	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
13	10	A	B					
	5	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

DATA: .....

LIGA: .....

RUNDA: .....

SĘDZIA: .....

WIDZÓW: .....

NCD: .....

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013

Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jaździewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do ,,Tygodnika Żużlowego" i ,,Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl a1be33e2dc